

23, RUE TAITBOUT, 75009 PARIS ● 24 LUTEGO - FEVRIER 1974 ● ROK WYDANIA XVII ● Nr 9 (853) ●

TYGODNIK POLSKI

Prix 1,10 F.
10 F.B.

LA SEMAINE POLONAISE



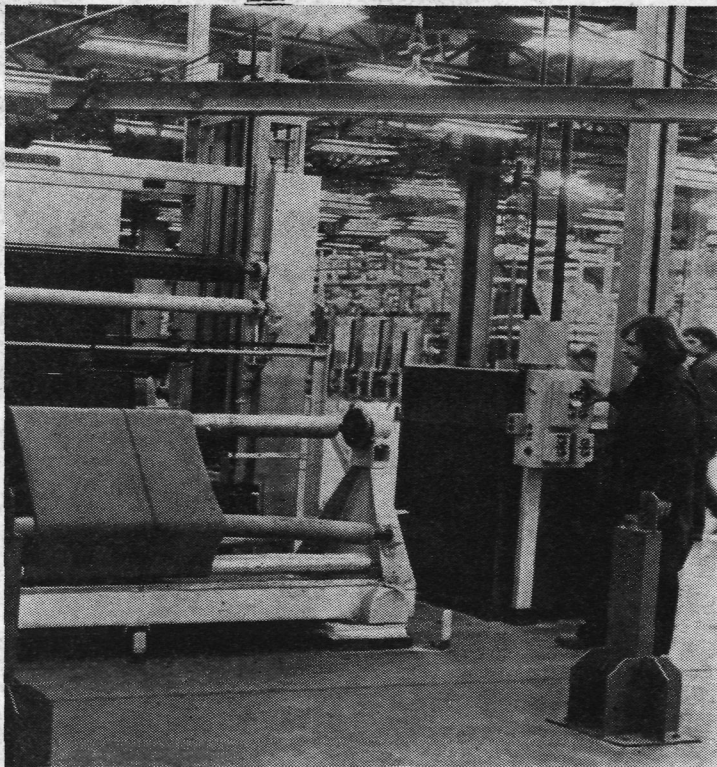
F. P. 2373

Kraj w obiektywie



1 ●

1 I sekretarz KC PZPR Edward Gierek przebywał na ziemi łódzkiej. W towarzystwie gospodarzy województwa odwiedził niektóre gospodarstwa rolne i zakłady przemysłu spożywczego. E. Gierek (na zdjęciu — w rozmowie z pracownikami Zakładów Owocowo-Warzywnych w Łowiczu) interesował się przede wszystkim możliwościami dalszego rozwoju produkcji żywności, zwłaszcza produktów pochodzenia zwierzęcego.



● 2

2 W Pionkach (woj. kieleckie) przekazano do eksploatacji nowoczesną Wytwórnę Skóry Syntetycznej „Polcorfam”, wzniesioną w rekordowym czasie 19 miesięcy. Już w tym roku dostarczy ona na rynek krajowy i na eksport milion metrów kwadratowych wysokiej jakości tworzywa syntetycznego, pozwalając na ograniczenie importu drogich surowców naturalnych.



● 4

3 W Muzeum Okręgowym w Zielonej Górze znajduje się jedyny w Kraju dział winiarski. Zgromadzono w nim wiele ciekawych eksponatów, m. in. stare prasy do wyciskania gron (na zdjęciu), beczki i narzędzia bednarskie oraz zbiór oryginalnych pucharów i kielichów. Ekspozycje uzupełniają plansze przedstawiające historię uprawy winnej latorośli.

4 Inżynierowie Kolejowych Zakładów Łączności w Bydgoszczy skonstruowali prototyp elektronicznego automatu biletowego (na zdjęciu). Sprzedaje on bilety do różnych miejscowości i w zróżnicowanej cenie. Przyjmuje tylko monety jedno- i dziesięciozłotowe oraz samoczynnie zwraca nadwyżki. Pierwszy automat zainstalowany zostanie wkrótce na dworcu Bydgoszcz Główna. Zainteresowały się nim również firmy zagraniczne, jest to bowiem pierwszy wielozakresowy automat biletowy skonstruowany w Europie.



● 3

5 W Katedrze Żywnienia Zwierząt i Gospodarki Paszowej Akademii Rolniczej w Szczecinie, kierowanej przez prof. dr Stefana Seidlera, prowadzone są badania nad wartością biologiczną pasz i ich zestawów. Opracowuje się tu i sprawdza w praktyce zestawy pełnoporcjowych pasz brykietowanych i granulowanych, przydatnych np. w hodowli drobiu i w nowoczesnych fermach tuczu trzody chlewnej. Powszechne stosowanie pasz brykietowanych i granulowanych znacznie ułatwi ich transport i magazynowanie oraz pozwoli na mechanizację pracy w oborach i chlewniach.



● 5

6 Barki Przedsiębiorstwa Żeglugowego na Odrze miesiące zimowe spędzają w porcie wrocławskim. Okres ten pracownicy wykorzystują na naprawy i konserwację sprzętu. Wiosenna aura sprawia nadzieję, że w tym roku sezon żeglowny na Odrze rozpocznie się wcześniej niż zwykle.



● 6

Fot. CAF

W numerze:

- Polonia francuska uczestniczy w zbiórce pieniężnej na budowę Zamku Królewskiego. O darach dla Francuskiego Komitetu Odbudowy Zamku Królewskiego piszemy str. 5
- Echa polonijnych spotkań w Villeneuve d'Ascq, Marly-les-Valenciennes, Méricourt . . . str. 6-7
- Giełda Postępu Technicznego odbyła się już po raz ósmy. Ta interesująca impreza, powstała z inicjatywy polskich inżynierów i mechaników, cieszy się zawsze zainteresowaniem . . . str. 8-9
- Przed szkolnym startem. Tu zdobywają pierwsze życiowe doświadczenia, uczą się żyć w gromadzie. Kiedy ich rodzice pracują, oni przebywają pod fachowym okiem pedagoga . . . str. 11
- Niezwykły to zespół estradowy. Najmłodszy artysta liczy 65 lat. Wszyscy pracują tu społecznie i z radością, aby jesień życia była naprawdę pogodna . . . str. 12-13
- Dziś w „La Jeunesse” przeczytacie m. in. o młodzieżowym Domu Kultury na Starym Mieście w Warszawie . . . str. 23

Stale pozycje:

- Prosto z Polski ● Dla pań i o paniach ● Martine ● Sport ● Listy Grzybka ● Rady pani Anny.

Nasza okładka



Zabawy karnawałowe nie tylko są przywilejem dorosłych. Co roku w warszawskim Pałacu Młodzieży odbywa się wielki bal dla najmłodszych mieszkańców stolicy.

Fot. W. BARCZUK

CIEKAWY WYNIKI NASZEJ ANKIETY

**„JAK SPĘDZIŁEM
TEGOROCZNE ŚWIĘTA”?**

Przeprowadzona ankieta dała, naszym zdaniem, ciekawe wyniki, a jednocześnie przyniosła nam wiele miłych listów, które były pewnego rodzaju uzupełnieniem do krótkich, lakonicznych odpowiedzi ankietowych. W listach tych znaleźliśmy dużo ciepłych, przyjaznych wyrazów skierowanych do naszej redakcji. Dziękujemy za to bardzo serdecznie.

**JESTEŚMY ZADOWOLENI
Z TEGOROCZNYCH ŚWIĄT**

Święta były dobre i spokojne, byliśmy z nich zadowoleni — odpowiedziało ponad 60% uczestników ankiety. 30% uczestników uznało je nawet za wyjątkowo przyjemne i wesołe, a nastrojów wigilijny za świetny. W sumie więc tegoroczne Boże Narodzenie zadowoliło olbrzymią większość ankietowanych. Tylko nieliczne odpowiedzi były smutne, mówiły o świątach nieudanych... Pochodziły one wyłącznie od osób samotnych...

**TRADYCJA POLSKA
CZY POLSKO-FRANCUSKA**

Wśród Polonii francuskiej panują zwyczaje kulinarne nasze, polonijne, to znaczy polsko-francuskie. Wprawdzie większość spośród nas nie zdaje sobie z tego sprawy, ale w rzeczywistości tak właśnie jest.

Polskie są natomiast inne zwyczaje, które przywieźliśmy ze sobą z Kraju, które zachowaliśmy przez tyle lat pobytu tutaj i które przekazaliśmy młodszemu pokoleniu. Na sto polskich rodzin — 76 śpiewa kolędy w noc wigilijną, a 88 dzieli się opłatkiem składając sobie życzenia przed rozpoczęciem tradycyjnej kolacji. W 28% domów ustawia się szopkę, a choinka (która wprawdzie należy do tradycji nie tylko polskiej, ale która jest dla Polaków koniecznym elementem świąt Bożego Narodzenia), znajdowała się w 86% polonijnych domów.

Czy to były polskie święta? Pytanie to postawiliśmy, ażebyście sami, drodzy Czytelnicy, określili charakter kulturowanych przez nas tradycyjnych, świątecznych obyczajów.

44% spośród nas twierdzi kategorycznie: święta spędzam tak, jak gdyby to było w Polsce. 34% odpowiadających utrzymuje, że w domach ich panuje tradycja polsko-francuska. Podkreślić jednak trzeba, że często ci,

k którzy piszą, iż w domach ich panuje wyłącznie tradycja polska (VIII grupa pytań), jednocześnie wspominają (V grupa pytań) o konsumpcji podczas wieczery wigilijnej baraniny czy indyka, nawet ostryg, nie mówiąc już o szampanie czy winach... Wniosek wysuwamy z tego prosty: bardzo często nie zdajemy sobie sprawy z tego, jak silnie spłotyły się w naszym życiu tradycje obu narodów, kultura obyczajowa obu krajów, polski i francuski gust i smak.

Ciekawe jest jeszcze jedno stwierdzenie. 68% uczestników ankiety wysłała życzenia świąteczne do Polski i z Polski życzenia otrzymuje. Łączność z rodziną i przyjaciółmi w Kraju, łączność z Polską, to także część naszej świątecznej tradycji. Procent ludzi kultywujących tę łączność jest bardzo wysoki, ustępujący tylko tradycji łamania się opłatkiem i śpiewania kolęd.

**JESTEŚMY PRZYWIĄZANIMI
DO RODZINY DOMATORAMI**

Dla socjologa, który chciałby przeanalizować wyniki naszej ankiety świątecznej nie byłoby obojętne również informacje, gdzie i z kim spędziliśmy wigilijny wieczór. Z informacji tych bowiem niedwuznacznie wynika, że jesteśmy przywiązani do rodziny domatorówami. 76% uczestników ankiety obchodziło wigilię w domu, a niemal cała reszta — w domu kogoś z rodziny. Tylko 2% poszło tego wieczoru do przyjaciół, a nikt, absolutnie nikt nie spędzał wieczoru 24 grudnia ani na spektaklu, ani w jakimkolwiek lokalu rozrywkowym. 2% osób zmuszonych było — niestety — do odbycia w tych właśnie godzinach podróży, względnie stawienia się do pracy.

Domatorstwo i bardzo silnie rozwinięty zmysł rodzinny przejawiają się również i w tym, że najchętniej spędzamy ten najmiłszy w roku wieczór u siebie, otoczeni naszymi najbliższymi. Na 100 uczestników ankiety aż 72 znajdowało się w wigilię tylko z najbliższą rodziną, 23 — w liczniejszym gronie rodzinnym, 1 — z przyjaciółmi czy też kolegami z pracy, a 4 — samotnie...

Ta ostatnia grupa uczestników ankiety, która budzi przede wszystkim nasz smutek — bo szczerze pragnęlibyśmy widzieć Was wszystkich otoczonych bliskimi i drogimi Wam ludźmi — zasługuje jednocześnie na podziw. Otóż niektórzy spośród naszych samotników, mimo iż nie dopisuje im zdrowie, mimo iż wiek już podeszły, śpiewali sobie w wigilijny wieczór polskie kolędy, a nawet dzielili się, w samotności, opłatkiem. Myśleli w tym momencie zapewne o ukochanych i bliskich, którzy są stąd daleko, albo których może już nie ma na świecie...

Wiek uczestników ankiety wahał się od 16 do 77 lat. Nie było wyraźnej przewagi żadnej z generacji, rozkład na poszczególne grupy wieku wypadł zupełnie proporcjonalnie.

Dodajmy wreszcie, że w 60% domów wszyscy otrzymują upominki gwiazdkowe, w 12% — tylko dzieci, w 22% w ogóle nie ma upominków, a w 6% domów upominki znalazły się tylko dla niektórych osób.

W naszych ośrodkach polonijnych organizowane są zabawy, spotkania, inne uroczystości gwiazdkowe (42%), akcje z myślą o starcach (28%), a także spotkać się można ze św. Mikołajem w jego tradycyjnym stroju. Jasełka, obchodzenie domów przez gwiazdora, turonia i inne postacie związane z tradycją Bożego Narodzenia, odbywa się już tylko w bardzo nielicznych miejscowościach (około 10%).

TROCHEŃ NAGRÓD

Tyle naszych spostrzeżeń i refleksji po przeprowadzeniu ankiety świątecznej na temat „Jak spędziłem tegoroczne święta”. Pozostała jeszcze sprawa nagród. Rozlosowaliśmy wśród uczestników ankiety 10 książek i w najbliższym czasie rozesłamy je. Laureatami są: 1. p. Janina Bednarczyk, Boulogny; 2. p. Helena Czwojdrak, Watrelos; 3. p. Michel Figiel, Calonne-Ricouart; 4. p. Wanda Flegel, Brignoles; 5. p. Pierre Górecki, Pecquencourt; 6. p. Władysław Karnas, St. Julien-Lars; 7. p. Emilia Kasprzyk, Wittenheim; 8. p. Stanisław Prawdziak, Bordeaux; 9. p. Joseph Weimann, Amiens; 10. p. Zygmunt Wilszewski, Bergholtz.

Wszystkim uczestnikom ankiety serdecznie dziękujemy za ich odpowiedzi. Zainteresowanie, jakie nasza inicjatywa obudziła, utwierdza nas w przekonaniu, że ankiety tego rodzaju organizować powinniśmy nadal.

OTWÓRZ I TY PRZED NIM PODWOJE!

Wszyscy mamy dzieci, wielu z nas ma już także i wnuki, a niektórzy członkowie naszej polonijnej społeczności doczekali się już nawet prawnuków. Ci nasi potomkowie często zwracają się do nas z różnymi pytaniami. Wiele z tych pytań dotyczy Polski.

Na pewno i Twoje, Rodaku, dzieci i wnuki rozmawiają z Tobą nieraz o Polsce. Na pewno stawiają Ci takie pytania jak:

- Jaka jest Polska?
- Czy dawniej Polską rządili królowie?
- Co wytwarza polski przemysł?
- Co Polacy wnieśli do skarbcza kultury ogólnoludzkiej?

I na pewno wypytują cię o wiele innych jeszcze dziedzin polskiego życia.

Ponieważ nikt nie jest wszechwiedzący, więc może nieraz nie potrafisz zaspokoić ciekawości swoich dzieci i wnuków i może odpowiadasz im, że nie masz czasu. Ale czynisz to z pewnością z ciężkim sercem, bo przecież nie chciałbyś, aby ostygł w nich zapal do poznawania Polski.

Co wobec tego powinieneś zrobić?

To bardzo proste: powinieneś czym prędzej zaprenumerować „Tygodnik Polski”.

Dlaczego?

Bo „Tygodnik Polski” pozwala swoim czytelnikom dotrzeć do sedna spraw, jakimi żyje stary nasz Kraj. Bo każdy numer „Tygodnika Polskiego” zawiera cały szereg ciekawych zredagowanych i ilustrowanych licznymi fotografiami artykułów i reportaży poświęconych polskimi miastom i wsioom, gospodarce i nauce polskiej, polskiemu szkolnictwu i polskiej młodzieży itd.

Bo „Tygodnik Polski” stara się przybliżyć historię i kulturę polską potomkom emigrantów i w tym celu drukuje systematycznie zajmujące i dobrze udokumentowane artykuły w języku francuskim.

„Tygodnik Polski” trafił już do tysięcy polskich, polsko-francuskich i polsko-belgijskich domów. Otwórz i Ty przed nim podwoje. Zaprenumeruj „Tygodnik Polski”. Prócz wieści z Polski pismo nasze przynosi regularnie sprawozdania z ważniejszych imprez polonijnych urządzanych na terenie Francji i Belgii, dowcipne felietony, porady prawne, recepty kulinarne, rozrywki umysłowe itp. Zobaczysz, że

„TYGODNIK POLSKI” KAŻDEJ NIEDZIELI DOM TWÓJ OŻYWI I ROZWESELI!

POWSTANIE NOWEGO PRZEDSIĘBIORSTWA W PARYŻU

W Paryżu powstało nowe przedsiębiorstwo, którego celem jest uaktywnianie kooperacji kulturalnej i handlowej pomiędzy Francją a Polską. Współpracować będzie ono ściśle z polskim Ministerstwem Kultury. Przedsiębiorstwo przyjęło nazwę „Syrena”.

Na najbliższy okres nowa firma przewiduje sprowadzenie do Francji zespołu folklorystycznego z Lublina, który występować będzie przez miesiące: marzec, kwiecień i maj. W następnej kolejności odwiedzi Francję zespół variété, w skład którego wchodzi najwybitniejsze gwiazdy polskiej sceny i piosenki.

„Syrena” proponuje wszystkim zainteresowanym wspólne przebadanie możliwości, czy w Waszym mieście, w Waszej kolonii lub w okolicach jest możliwe zorganizowanie jednego z tych widowisk. „Syrena” prosi o rady i sugestie, o pomysły i pytania, aby wspólnym wysiłkiem ożywić i urozmaicić wymianę i kontakty polsko-francuskie. Kontakt z „Syreną” nawiązać można pisząc na adres: **Société „Syrena”, 43, rue Francoeur, 91170 VIRY CHATILLON, względnie telefonując na numer: 905.28.40.** Nową spółką kierują pp.

Jean-Michel Goulier i Zbigniew Raducki.

Mamy nadzieję, że apel „Syreny”, która pragnie rozpocząć aktywną akcję w dziedzinie kultury, wzbudzi zainteresowanie Czytelników „Tygodnika” oraz polskich stowarzyszeń we Francji.

EDMUND STOCKI ODZNACZONY LEGIĄ HONOROWĄ

P. Edmund Stocki z Bruay-en-Artois, były przewodniczący Federacji Krajowej C.F.D.T., został mianowany kawalerem Orderu Legii Honorowej.

P. Stocki przybył do Francji w wieku 10 lat, wraz z rodzicami, emigrantami polskimi. Pracował jako górnik w kopalni w Haillicourt. Pracował także społecznie. Do wybuchu wojny zajmował się harcerstwem polskim. W 1939 r. wstąpił jako ochotnik do Armii Polskiej. Po pobycie w niewoli został zwolniony i dalej pracował w kopalni. Wstąpił bezzwłocznie do organizacji podziemnej. Kierował 60-osobową grupą Polaków aż do momentu wyzwolenia. Potem znów wstąpił do Armii Polskiej. Zajmował się szczególnie troskliwie sprawami demobilizacji żołnierzy polskich, a także pracował jako tłumacz.

Od czasu wojny pracował p. Edmund Stocki ofiarne w organizacjach C.F.D.T., poświęcając ruchowi związkowemu wszystkie swe siły. Wybrany został również administratorem Ubezpieczalni Społecznej Górników w Bruay-en-Artois i przez dziewięć lat pełnił tę funkcję. Zasłużony rodak znajdował czas i energię do pracy również i na innych stanowiskach w instytucjach ubezpieczeń społecznych. Przez sześć lat był przewodniczącym Federacji Krajowej Górników C.F.D.T. i dopiero w 1971 r. opuścił to stanowisko ze względu na zły stan zdrowia. Pozostał jednak członkiem rady krajowej tegoż syndykatu.

Odznaczonemu składamy serdeczne gratulacje.

REDAKCYJNA POCZTA

Z „Tygodnika Polskiego” jestem bardzo zadowolony. Piszcie jak najwięcej o Kraju. O tym, jak się w Polsce żyje i co nowego zbudowano. Jednym słowem jak rozwija się nasza Ojczyzna. To, co piszecie jest prawdą, bo na własne oczy wiele widzieliśmy.

Wszystkim redaktorkom i redaktorom z „Tygodnika” przesyłamy serdeczne pozdrowienia.

F. i W. KOWIŃSCY
z Bessais



Prezydium walnego zebrania Towarzystwa Pomocy Oświatowej w Troyes

Walne zebranie Towarzystwa Pomocy Oświatowej w Troyes

Towarzystwo Pomocy Oświatowej w Troyes odbyło ostatnio swe walne zebranie. W wyniku przeprowadzonych wyborów ukonstytuowany został zarząd w następującym składzie: **p. Mieczysław Proch** — prezes, **p. Edmund Kierzkowski** — wiceprezes, **p. Helena Kazimierska** — sekretarz, **p. Nicole Kujawa** — drugi sekretarz, **p. Helena Juźba** — skarbnik, **p. Joël Kujawa** — drugi skarbnik, **p. Stanisława Kierzkowska** — członek zarządu, **p. Franciszek Juźba** i **p. Ryszard Cieślak** weszli w skład komisji rewizyjnej. Kierownikiem zespołu artystycznego jest **p. Waław Proch**, a jego zastępcą **p. Helena Kazimierska**. Gospodynią jest **p. Aniela Bak**. Towarzystwo Pomocy Oświatowej ma dwóch prezesów honorowych: **p. Feliksa Parylaka** i **p. Jana Saka**.

Towarzystwo odgrywa ważną rolę w życiu kulturalnym Troyes. Od czasu, kiedy zawarta została współpraca pomiędzy Troyes a Zieloną Górą, kontakty Towarzystwa z tym miastem są częste. Kierownictwo zespołu z Zielonej Góry postanowiło patronować bratniemu zespołowi folklorystycznemu z Troyes i przysłać mu nuty, książki, a przede wszystkim stroje ludowe oraz instruktorów tańca, którzy pomogą zespołowi z Troyes wzbogacić

swój repertuar i wystąpić z nowymi tańcami podczas wiosennych imprez. Ilość występów zespołu Pomocy Oświatowej jest bardzo poważna. Wiele instytucji oraz zarządów miejskich zabiega o udział tego zespołu w ramach lokalnych świąt i imprez.

Na walne zebranie Tow. Pomocy Oświatowej w Troyes przybył przedstawiciel Konsulatu Generalnego PRL w Paryżu **p. Fronczek**. W przemówieniu swym p. konsul Fronczek wyraził uznanie za jego pracę, a p. prezesowi Prochowi podziękował za jego długoletnią, ofiarną pracę dla Polonii.

FILM NA SORBONIE

W ramach cyklu „Connaissance du Cinéma Polonais” Ośrodek Kultury Polskiej na Sorbonie organizuje seanse filmów polskiej produkcji. Odbywają się one w amfiteatrze-aneksie, 16, rue de la Sorbonne, Paryż V.

Ostatnio wyświetlany był film „Les papillons” („Motyle”), zrealizowany przez Janusza Nasfetera w r. 1972 wg scenariusza Teresy i Janusza Nasfeterów. Film ten jest dramatem psychologicznym poruszającym problemy młodzieży.

GOSPODARSKIE ROZMOWY I POCZYNIANIA

Najlepszy projekt, najlepszy plan, jeśli pozostanie tylko na papierze lub jego realizacja nie będzie się śledzić od samego początku, niewiele jest wart lub co najmniej na zakończenie może przynieść niespodzianki. Z tego chyba jak nigdy dotąd zdają sobie wszyscy sprawę w Kraju. I jeśli u progu roku 1974 Polska nakreśliła sobie plan gospodarczy, charakteryzujący się pełnym rozmachem rozwojem i utrzymaniem wysokiej dynamiki, to już kilka zaledwie tygodni później odbyła się w Warszawie krajowa narada działaczy partyjno-gospodarczych, mająca na celu wypracowanie najlepszych i najskuteczniejszych metod i środków, gwarantujących nie tylko pełną realizację powziętych zamierzeń, ale i ich przekroczenie.

Tak więc w Urzędzie Rady Ministrów w Warszawie zebrało się ostatnio około 600 działaczy: ministrowie, wojewodowie i prezydenci miast, sekretarze komitetów wojewódzkich i komitetów zakładowych partii, dyrektorzy zjednoczeń, przedsiębiorstw przemysłowych, budowlanych i transportowych, kierownicy organizacji gospodarczych, pracownicy zaplecza naukowo-technicznego, przedstawiciele wszystkich dużych i ważnych jednostek gospodarczych. Na naradzie tej wskazywano w wypowiedziach na konieczność zwiększenia produkcji rynkowej i rozszerzenia jej asortymentu, na najważniejsze zadania rolnictwa i zwiększenie rozwoju handlu zagranicznego, usprawnienie procesów inwestycyjnych i poprawę efek-

tywności gospodarowania. Po gospodarsku mówiono o tym, co trzeba zrobić, by jeszcze szybciej i lepiej rozwijała się polska gospodarka, by coraz lepiej i łatwiej żyło polskie społeczeństwo.

Jedno przewijało się przez wszystkie przemówienia na naradzie: współdziałanie w tych poczynaniach wszystkich ludzi pracy w Polsce, ich aktywność i zaangażowanie. Taki już zwyczaj stał się w ostatnich trzech latach codzienną metodą pracy: konsultowanie i dyskusowanie ze wszystkimi ludźmi pracy dużych, generalnych spraw i poczynania Kraju oraz tych mniejszych, bardziej szczegółowych spraw regionu, powiatu, zakładu pracy. Od nich samych bowiem, od ich udziału, gospodarskiego stosunku do pracy, fabryki zależą efekty ekonomiczne, zależy dynamiczny rozwój ich fabryk, miast, całego Kraju i ich dobrobyt.

Aktywność i zaangażowanie wszystkich ludzi pracy w dzieło rozwoju gospodarczego Kraju szczególnie w ostatnich latach dało konkretne i efektywne wyniki. Nie tylko że na oczach wszystkich widoczny stał się rozwój poszczególnych fabryk, miast, województw całego Kraju, ale wszyscy ludzie pracy odczuli to na zwiększeniu swych zarobków, emerytur, na lepszym i bogatszym zaopatrzeniu rynku itp.

Zainteresowanie i zaangażowanie w realizację ambitnych planów, jakie stawia sobie Kraj w 1974 roku, nie ogranicza się tylko do owej krajowej narady działaczy polityczno-

gospodarczych, która odbyła się w Warszawie. Każde ogniwo w tym wielkim łańcuchu polskiej gospodarki się liczy i brane jest pod uwagę, każdy głos i udział każdego się liczy. „Aktywność ludzi pracy — powiedział pierwszy obywatel Polski Edward Gierek na tej naradzie w Warszawie — stanowi główne źródło dalszej dynamiki rozwoju społeczno-gospodarczego”. Potwierdzały to i wypowiedzi przedstawicieli różnych dziedzin gospodarki.

I nie po przekroczeniu półrocza czy na jesieni analizuje się obecnie w Kraju działalność i pracę poszczególnych dziedzin gospodarki. Od pierwszej dekady stycznia, od pierwszego miesiąca 1974 roku, analizowano rozmach i rytmiczność produkcji. W prasie krajowej systematycznie ukazywały się i ukazują meldunki z poszczególnych kopalń, fabryk; zakładów przemysłowych: „Dobrze przebiega wykonanie planu 1974 roku... W pierwszym miesiącu roku tyle i tyle wynosi ponadplanowy wzrost produkcji lub tyle i tyle zaoszczędzono na skutek racjonalniejszej gospodarki surowcami...”

I to charakterystyczne jest w Kraju właśnie dla początku 1974 roku: aktywność i gospodarskie podejście do spraw całego społeczeństwa, jego współdziałanie i zaangażowanie we wszystkie poczynania. Ambitny plan dynamicznego rozwoju Polski stał się sprawą rzeczywiście całego społeczeństwa.

URSZULA KOZIEROWSKA



Pani Irène de Lipkowski przyjmuje dar architektów z rąk p. Jerzego Brzozowskiego

NA ODBUDOWĘ ZAMKU

Grupa architektów polskich z Paryża przeprowadziła zbiórke pieniężną na odbudowę Zamku Królewskiego w Warszawie. W wyniku jej zebrano sumę 2 tysięcy franków. Przekazanie daru Francuskiemu Komitetowi Odbudowy Zamku Królewskiego odbyło się w salonach Konsulatu Generalnego PRL w Paryżu.

W imieniu ofiarodawców przemówił p. Jerzy Brzozowski, wyrażając zadowolenie, że grupa Polaków, inżynierów architektów, która ukonstytuowała się w

ramach Francuskiego Komitetu Zamkowego, daje wyraz swej solidarności ze wszystkimi Polakami, którzy pragną widzieć w Warszawie odbudowany Zamek Królewski — pomnik kultury narodu.

Jeszcze nie przebrzmiały oklaski zebranych, pragnących wyrazić swe uznanie ofiarnym architektom, kiedy na salę wszedł prezes Związku Kupców i Rzemieślników Polskiego Pochodzenia, p. Józef Zyto, również z da-

rem na Zamek. 500 F, które Związek Kupców i Rzemieślników ofiarował, stanowią już trzecią kolejną wpłatę tej samej wysokości.

W ślad za dwoma pierwszymi ofiarodawcami pojawił się p. mecenas Tadeusz Jagoszewski, prezes Związku Uczestników Polskiego Ruchu Oporu i w imieniu tej organizacji zadeklarował wpłatę 500 F. Dotychczas ZUPRO ofiarował już na Zamek 1600 F.

Wszystkie te dary przyjmowała p. Irène de Lipkowski, zastępcza przewodniczącego Francuskiego Komitetu Odbudowy Zamku Królewskiego, dziękując serdecznie za ofiarność i pamięć o tej wielkiej sprawie. Do podziękowań pani de Lipkowski przyłączył się konsul generalny p. Edward Waszczuk.

W uroczystości wzięło udział również wiele innych osobistości, m. in. p. Anna Rocher — małżonka b. przewodniczącego Rady Miejskiej miasta Paryża, sekretarz Komitetu Zamkowego, p. Jean Zarzecki — wiceprzewodniczący Komitetu Zamkowego, p. Kazimierz Molenda — prezes Amicale des Anciens Elèves du Lycée Polonais de Paris. Obecni byli również konsulowie, wicekonsulowie i liczni pracownicy Konsulatu Generalnego w Paryżu. Na zakończenie uroczystości odbył się cocktail.



Jeszcze jeden ofiarodawca — p. prezes Józef Zyto, z czkiem Związku Kupców i Rzemieślników

Fot. W. SŁAWNY

MOŻNA ZAMÓWIĆ



Cena „ALMANACHU” 5F; 50 F. B.

Poniżej zamieszczamy kupon, który należy wypełnić i przesłać w liście pod adresem:

„TYGODNIK POLSKI”
LA SEMAINE POLONAISE
23, rue Taitbout, 75009 Paris



Proszę przesłać Almanach Tygodnika Polskiego 1974 r. — na opłatę załączam czek, wysyłam mandat pocztowy, równoważność w znaczkach pocztowych (niepotrzebne skreślić).

Nazwisko i imię:

Adres:

PLOMBERIE
▲ **CHAUFFAGE**
MACONNERIE
▲ **ELECTRICITE**
DEPANNAGE
DEVIS GRATUITS
SZYBOWSKI

53, rue N.D. de Nazareth

75140 PARIS CEDEX 03

Tél: 887.91. 09

WYSTAWA SASZY STAWIARSKIEGO

W Ośrodku Kultury Polskiej na Sorbonie odbywała się wystawa polskiego malarza z Paryża p. Saszy Stawiarskiego. Wystawiane były pejzaże, kompozycje figuralne, martwa natura.

Artysta kocha naturę, prowadzi z nią coś w rodzaju dialogu, w którym dochodzi do głosu zarówno otaczająca go rzeczywistość, jak i jego własna wyobraźnia. W wyobraźni tej jest jakiś porządek irracjonalny, wewnętrzny niepokój i egzaltacja przeżyć. Przedmioty w obrazach Stawiarskiego mają swoje indywidualne piętno, nadane im przez artystę. Liczne pejzaże przedstawiają kolorystykę południa Francji.

Urok Prowansji, gorącej i barwnej, roślin i morza — jeden z ulubionych tematów Stawiarskiego
Fot. W. SŁAWNY





W pierwszym rzędzie (od lewej): p. Chmielina, p. Catrice — reprezentant mera Villeneuve d'Ascq, p. konsul generalny Szott, p. wicekonsul Cieślak, p. Baran

ECHA POLONIJNYCH SPOTKAŃ



W wesołej atmosferze bawiła się grupa dzieci z Méricourt

VILLENEUVE D'ASCQ

„Jesteście tutaj ambasadorami polskiej sztuki. W waszych występach doszliście do doskonałości. Dajcie się poznać jeszcze rzeszej, ludność całej naszej gminy jest dumna z Waszego zespołu”.

Tak mówił o polskim zespole folklorystycznym „Jeunesse et Amitié” p. **Pierre-Yves Catrice**, radny miejski, reprezentujący mera Villeneuve d'Ascq, p. **Jean Desmaretts**. Mówił to witając serdecznie wszystkich licznie zebranych na polskiej uroczystości gwiazdkowej.

Obecny był na uroczystości konsul generalny PRL w Lille **p. Edmund Szott**, który składając życzenia obecnym na sali Polakom i Francuzom przypomniał o tradycjach polsko-francuskiej przyjaźni i o przywiązaniu Polonii do Starego Kraju. Wkraczając w Nowy Rok 1974 pamiętamy, że przynosi on nam trzydziestą rocznicę istnienia Polski Ludowej, mówił p. konsul

generalny. Polska wdzięczna jest wszystkim, którzy o niej pamiętają, a szczególnie tym, którzy potrafią reprezentować ją tak, jak to czyni zespół z Villeneuve d'Ascq kierowany przez p. **Józefa Wypycha** i p. **Chantal Rasse**.

Uroczystość zorganizowana była bardzo starannie. Zespół „Jeunesse et Amitié” wystąpił z tańcami i pieśniami. Oprócz polskiego zespołu zaprodukował się również chór z **Collège d'Enseignement Secondaire** w Villeneuve d'Ascq pod dyktando p. **Pierre Mille**, nauczyciela Szkoły im. Pasteura w tejże miejscowości. Chór ten skupia 60 dzieci i 15 dorosłych.

Bardzo liczny jest obecnie zespół „Jeunesse et Amitié”. Dzięki aktywnej opiece p. **Józefa Wypycha**, który witał gości i prowadził całą uroczystość, dzięki doskonałemu kierownictwu zespołu przez p. **Chantal Rasse**, występy „Jeunesse et Amitié” były udane i szczerze zabawiły miejscową publiczność. Zespół odgrywa poważną rolę w życiu kulturalnym Villeneuve d'Ascq, gminy, która powstała z połączenia paru miejscowości i stała się w ten sposób największą gminą na terenie Francji. Władze tej gminy starają się obecnie o zapewnienie swym mieszkańcom ciekawych rozrywek artystycznych. Przyjemnie stwierdzić, że „Jeunesse et Amitié”, ze swej strony, dokonuje poważnego wkładu we wspólnie dzieło. Zorganizowana ostatnio impreza gwiazdkowa była tego wyraźnym dowodem.

MARLY-LES-VALENCIENNES

W Salle des Fêtes w Marly-les-Valenciennes odbyła się tradycyjna uroczystość polsko-francuska. Program artystyczny został przygotowany przez

dziewczęta zorganizowane w Miejskim Chórze w Marly oraz przez młodzież z miejskiego polskiego zespołu folklorystycznego. Organizatorem święta był komitet lokalny „France-Pologne” w Marly, a patronat nad nim objął Konsulat Generalny PRL w Lille.

MERICOURT

150 dzieci skupia szkoła polska w Méricourt, prowadzona przez p. **Janinę Janzkowską**. Uroczystość gwiazdkowa organizowana w tej miejscowości zgromadziła mnóstwo dzieci, które lubią tańce i śpiew, a także barwne polskie stroje ludowe, w które ubierają się na ten dzień. W święcie uczestniczyło dużo dzieci, od najmłodszych, ledwie poruszających się na scenie, aż do młodzieży dochodzącej już prawie do pełnoletności.

Dzielnie sekunduje nauczycielce Komitet Rodzicielski. Panie: **Genowefa Krewta, Maria Roskosowska, Zofia Gustawiak, Maria Przawska, Janina Bińczyk, Wanda Matyjaszczyk**, zajęły się zorganizowaniem bufetu, obficie zaopatrzonego w polskie przysmaki oraz loterii, na którą dało nagrody wiele firm, m. in. biuro podróży „Lens-Voyages”. Zapewniono sobie również współudział baletów młodzieży szkolnej z Méricourt.

Na uroczystość przybył p. mer **Léandre Letocart**, reprezentant Konsulatu Generalnego w Lille p. **Józef Ciszek** i wiele innych osobistości. W imieniu Stowarzyszenia „France-Pologne” przemawiał p. **Emil Ważny**, dużo uwagi poświęcając nadchodzącej rocznicy trzydziestolecia nowej Polski. P. **Józef Ciszek** mówił o tradycjach wspólnych polsko-francuskiej walki i o osiągnięciach gospodarczych oraz kulturalnych Polski.

Uroczystość odbywała się w dużej sali **Jean Vilar**, znanej z wielkich meczów bokserkich. Publiczność zapełniła ją szczerze.



Dziewczęta z zespołu „Jeunesse et Amitié” śpiewały pieśni i ludowe piosenki polskie

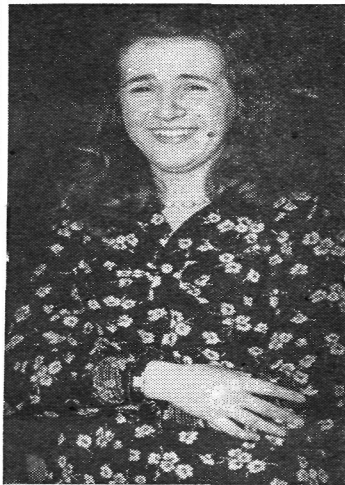
CO MŁODZIEŻ WIE O POLSCE?

Mówi p. Martine HEQUETTE z Villeneuve d'Ascq:



— Znam wielu Polaków i wiem, że są bardzo sympatyczni, ale o ich Kraju wiem niewiele. Polska jest podzielona na województwa, stolicą jest Warszawa. Polska jest ojczyzną Kopernika, Chopina i Marii Skłodowskiej-Curie. Wspaniały jest polski folklor. Dużo młodzieży z północnej Francji jeździ na staże i kursy wakacyjne, żeby poznać w Polsce pieśni oraz tańce ludowe i przenieść je potem na teren francuski. Folklor polski bardzo się podoba Francuzom i tutaj u nas na Nordzie wiele młodzieży francuskiej uczy się tańców i pieśni polskich.

Mówi p. Liliane ADAMCZYK z Méricourt:



— Najdłuższą i najpiękniejszą polską rzeką jest Wisła. Polacy nazywają Wisłę królową polskich rzek. Widziałam Wisłę pod Krakowem. Kraków, dawna stolica Polski, ma duży, przepiękny rynek z Sukiennicami, kościołem Mariackim i wieżą ratuszową. W okolicach Krakowa znajduje się Wieliczka, wraz ze swą słynną kopalnią soli kamiennej. Polska jest krajem równinnym i mało jest tam gór. Jednak Zakopane w Tatrach, a także Bukowina Tatrzańska, są bardzo piękne. W czasie okupacji Niemcy wymordowali wielu Polaków. W Oświęcimiu, pod Krakowem, i w innych obozach koncentracyjnych dokonywali zbrojnych, masowych zbrodni. Znajomość Polski jest niepełna, jeśli się nie widziało Warszawy.

Mówi p. Zdzisław BARAN z Paryża:



— Zarówno ja, jak i wielu moich kolegów, znamy Polskę z tego, co widzieliśmy na własne oczy, co stwierdziliśmy sami, w bezpośrednim kontakcie z Krajem. Wiem, że w Polsce nastąpił bardzo duży i szybki rozwój przemysłu, że unowocześnione zostało rolnictwo. Warunki życia w Polsce są obecnie dużo lepsze niż dawniej. Coraz więcej ludzi z zagranicy jeździ do Polski, aby ją odwiedzić, aby ją poznać i coraz więcej ludzi nabiera dla niej sympatii. Wakacje w Polsce są bardzo miłe, na długo zostawiają wspomnienia.



Gorąco były oklaskiwane przez publiczność tańce wykonane z werwą przez polski zespół



Zespół młodzieżowy z Villeneuve d'Ascq jest przedmiotem dumy całej ludności tego ośrodka

OUVREZ-LUI VOUS AUSSI VOTRE MAISON!

Comme bon nombre de descendants d'immigrés polonais, vous avez peut-être fondé une famille et vous avez un ou plusieurs enfants. Tous les enfants sont de grands questionneurs. Les vôtres vous posent certainement aussi beaucoup de questions, et comme ils savent qu'ils sont issus d'une famille polonaise, nombre de leurs questions ont sûrement trait à la Pologne.

— Dis, maman! Quelle est la Pologne? Comment est-elle? — vous demandent-ils peut-être.

Ou bien:

— Dis, papa! Est-ce qu'autrefois la Pologne était elle aussi gouvernée par des rois?

Ou bien encore:

— Que produit l'industrie polonaise?

Ou peut-être:

— Comment se présente l'apport des Polonais à la civilisation?

Etc., etc.

Vous avez également des amis français. Eux aussi vous questionnent sur la Pologne. N'est-ce pas?

Comme nul n'est omniscient, il est probable que ces questions vous mettent parfois dans l'embarras. Il arrive peut-être souvent que vous ne soyez pas à même de répondre à telle ou telle interrogation. Pourtant,

vous ne voudriez pour rien au monde que l'intérêt que la Pologne suscite chez vos enfants et vos amis aille en s'amenuisant, n'est-il pas vrai?

Alors, que devez-vous faire?

C'est simple: vous abonner incontinent à „La Semaine Polonaise”.

Pourquoi?

Parce que „LA SEMAINE POLONAISE” VOUS OFFRIRA TOUS LES SEPT JOURS UN TABLEAU AUSSI COMPLET QUE POSSIBLE DE LA POLOGNE CONTEMPORAINE.

Parce que chaque numéro de „La Semaine Polonaise” constitue une manière de fenêtre ouverte tout ensemble sur les villes et les campagnes polonaises, sur le littoral polonais et les montagnes de Pologne, comme aussi sur les stations thermales, les parcs nationaux, les écoles, les stades les places et les rues de la patrie de vos ancêtres.

Parce que „La Semaine Polonaise” vous apprendra comment travaillent, comment vivent et comment se récréent les Polonais, quelles oeuvres préparent les écrivains et les musiciens polonais, à quels tableaux et à quelles sculptures travaillent les artistes polonais et à quelles recherches vaquent les savants polonais.

DES MILLIERS DE FRANÇAIS ET DE BELGES D'ASCENDANCE POLONAISE LISENT NOTRE HEBDOMADAIRE. OUVREZ VOUS AUSSI VOTRE MAISON À „LA SEMAINE POLONAISE”.

Abonnez-vous!

VOS AMIS SAVENT-ILS QU'IL N'EST PAS NECESSAIRE

DE CONNAITRE LE POLONAIS POUR LIRE „LA SEMAINE POLONAISE”?

W IMIĘ POSTĘPU PO

Stwierdzenie, że polski przemysł gwałtownie się modernizuje, nie będzie dziś już dla nikogo zaskoczeniem. Po latach wyętej produkcji i nakładaniu na przemysł coraz to nowych zadań nadszedł dzień inwestowania. Dotyczy to przede wszystkim mechanizacji i automatyzacji procesu produkcyjnego.

Awięc linie montażowe. Niektóre firmy produkują linie montażowe półautomatyczne i automatyczne przeznaczone na własne potrzeby produkcyjne. Tak jest np. w zakładach „Renault” we Francji i tak jest w wielu firmach amerykańskich. Prowadzone są intensywne prace w krajach Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej — technika montażu znalazła się w centrum uwagi instytutów naukowych. Typowym przykładem mogą być osiągnięcia Instytutu Vuma w Czechosłowacji, w którym dokonuje się wysiłków, aby wyprodukować typowe zespoły maszyn automatycznych, takie, które mogłyby być zastosowane w różnych przemysłach. Stypizowane maszyny stosowane są we Francji, Anglii i Stanach Zjednoczonych oraz w wielu innych wysoko uprzemysłowionych krajach.

Polscy przemysłowcy starają się w szybkim tempie odrobić zaległości. Na pierwszy ogień poszły zagadnienia montażu — tej końcowej fazy technologicznego procesu wytwarzania. Fazy, w której następuje nie tylko połączenie poszczególnych części w zespoły i gotowe wyroby, ale fazy, w której nadaje się wyrobowi właściwości funkcjonalne. Jak stwierdzają polskie ośrodki, zajmujące się oceną stanu w przemyśle, udział pracochłonności monta-

żu w procesie produkcji przemysłów budowy maszyn dochodzi do 40%, w tym udział zmechanizowanego montażu nie przekracza 10%. Stan taki utrzymuje się w Polsce mimo wdrożenia do pracy przez przemysł maszynowy nowoczesnych licencyjnych rozwiązań — dla przykładu montaż samochodów w Fabryce Samochodów Osobowych w Warszawie na Żeraniu i Fabryce Samochodów Małolitrażowych w Bielsku-Białej czy wreszcie silników elektrycznych małej mocy w „Silmi” w Zagórzcu. Można dziś stwierdzić z całą pewnością, że pod względem technologiczno-organizacyjnym montaż jest najbardziej zaniedbaną częścią procesu produkcyjnego.

Tę sytuację łatwo zauważyć zwiedzając poszczególne zakłady przemysłowe. Operacje montażowe wykonywane są przeważnie ręcznie lub przy użyciu bardzo prostych narzędzi. Tylko w niektórych zakładach widać działania mające na celu usprawnianie i automatyzowanie procesu montażu. Rozwiązania te jednak dotyczą tylko konkretnych zakładów i nie są upowszechniane. A przecież nie jest dziś już dla nikogo tajemnicą, że automatyzacja montażu jest opłacalna i ekonomicznie uzasadniona. Dotyczy to przede wszystkim takich przemysłów jak motoryzacyjny, elektrotechniczny i elektroniczny.



Zainteresowanie budziła aparatura pomiarowa

On sait l'importance que jouent la mécanisation et l'automatisation dans l'industrie moderne, savoir dans le processus de production. Cela se situe avant tout au niveau des chaînes de montage et leur constante amélioration ou adaptation fait l'objet d'incessantes études dans les instituts scientifiques.

Que l'industrie polonaise ait progressé à pas de géants, on le sait, maintenant elle cherche à rattraper son retard justement dans la phase technologique finale de la production, donc les chaînes de montage où, à l'heure actuelle, la mécanisation ne dépasse pas les 10%. A cet effet des foires du progrès techniques se tiennent chaque année à Varsovie où chacun peut exposer ses acquis pour tout ce qui a trait à la mécanisation et l'automatisation. Cette année ce fut la huitième du genre à réunir soixante-deux exposants venant de diverses entreprises, instituts etc... Les participants étaient au nombre de mille deux cents et ils représentaient toutes les branches de l'industrie; mécanique, lourde, énergétique, légère, chimique... La confrontation est toujours fructueuse, ce sont de jeunes ingénieurs le plus souvent, parmi eux un exemple, celui de l'ingénieur Mieczysław Hady qui a trente ans. Originaire de Rzeszów, il y a terminé le lycée, ensuite une école professionnelle. Des conditions familiales imprévues l'ont obligé à travailler professionnellement. Un premier travail où il montre déjà son esprit inventif. Il décide de poursuivre ses études en cours du soir, sans cesser de travailler. Années difficiles pendant lesquelles il renonce à ce qui s'appelle le loisir. Il termine le technicum de mécanique et s'inscrit à l'école supérieure d'ingénierie. Dans son nouveau travail il continue à avoir affaire à la section du montage et chaque fois apporte des améliorations. En 1972 il passe à l'Institut d'usinage qui collabore étroitement avec l'industrie. Plusieurs prototypes d'améliorations du travail au montage dont un dernier appareil automatique qui intéresse l'étranger. Grâce à de tels hommes, les inventions polonaises satisferont non seulement l'industrie nationale mais deviendront un produit d'exportation.



Mgr inż. Kazimierz Madej (z prawej) w rozmowie z inż. Kajetanem Kajetanowiczem (sekretarzem giełdy). W głębi plansza z linią automatyczną montażu silnika elektrycznego, opracowaną przez „Komet”



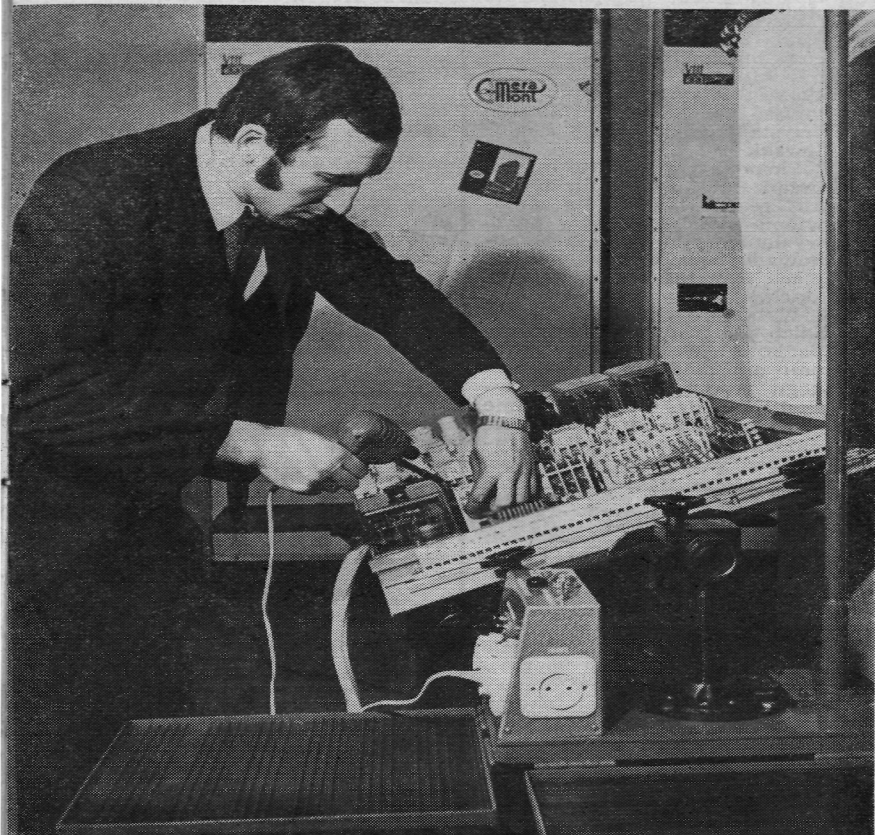
Wystawa wzbudziła ogromne zainteresowanie wśród 1200 przedstawicieli licznych zakładów pracy

W warszawskim Pałacu Kultury i Nauki odbyła się niedawno interesująca impreza — VIII już kolejna Giełda Postępu Technicznego otwarta z inicjatywy Sekcji Projektowania i Modernizacji Zakładów Przemysłowych Stowarzyszenia Inżynierów i Mechaników Polskich i redakcji „Wiadomości Warsztatowych”. W tym roku to interesujące spotkanie odbyło się pod ogólnym hasłem „Usprawnione metody montażu”. Trzy kwartały trwały prace organizacyjne związane z zorganizowaniem tego spotkania. Trzeba było pokonać spore trudności, aby zapewnić udział eksponatów oraz zorganizować ich pokaz w ruchu. Wreszcie w dniu otwarcia spotkania przyjechało 72 wystawców rekrutujących się z instytucji, placówek badawczych i zakładów przemysłowych. W wielkiej sali wystawowej znalazło się ponad sto różnorodnych projektów, a także plany i wykresy. Przyjechało 1200 uczestników z wielu zakładów przemysłowych resortu maszynowego, ciężkiego, górnictwa i energetyki, a także przemysłów lekkiego i chemicznego. Wszyscy z uwagą i zainteresowaniem oglądali przedstawione rozwiązania i jak powiedział jeden z uczestników „zastanawialiśmy się jak zastosować dobre rozwiązania do konkretnych warunków w naszym zakładzie pracy”.

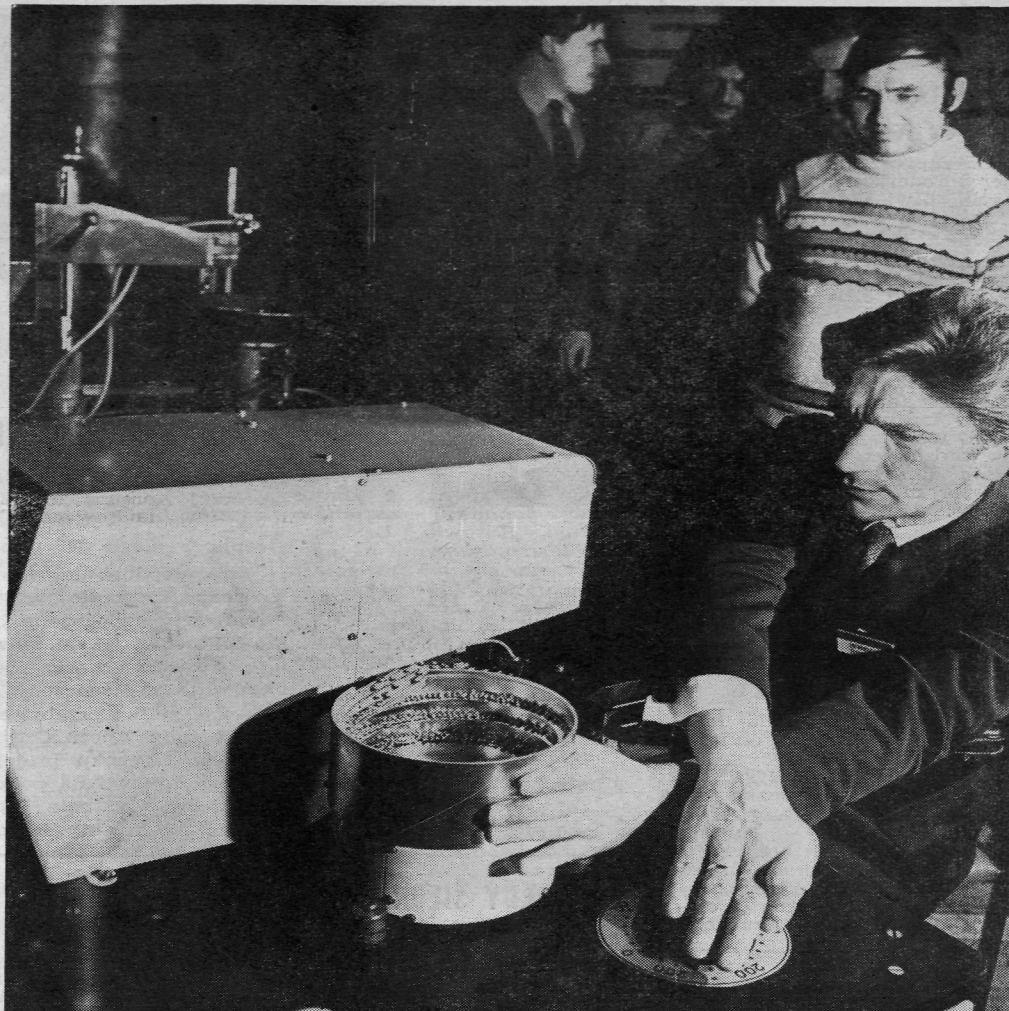
Przewodniczącym Rady Naukowej organizowanej giełdy jest mgr inżynier Kazimierz Madej:

— Organizujemy giełdy, aby dokonać pewnych porównań, a zarazem spowodować zainteresowanie zakładów różnymi rozwiązaniami. Jeśli sprawdziła się linia montażu sprzęgieł w WSK w Świdniku, to być może, że taka sama linia sprawdzi się w innym zakładzie. Jest więc giełda spotkaniem ro-

RAZ ÓSMY



Obrotowy stół do montażu ułatwia trudną, precyzyjną pracę

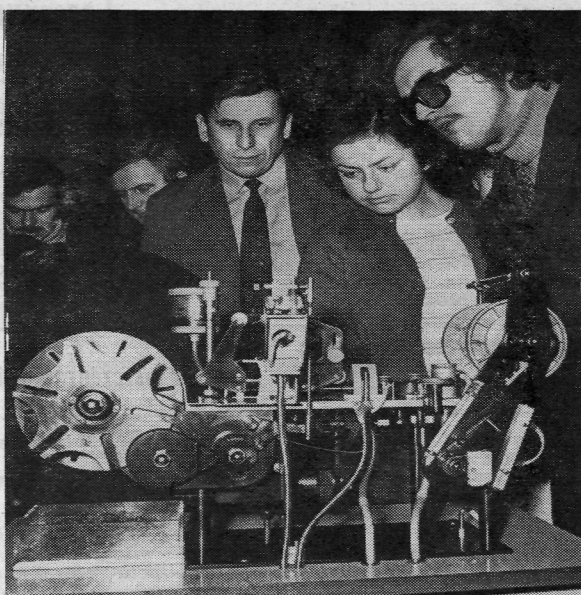


Automat do nitowania — urządzenie demonstruje jeden z konstruktorów

boczym, podczas którego wymienić można poglądy i porównać rozwiązania. Chcemy czynić ferment twórczy, mający na celu usprawnianie metod montażu. Czy nam się to uda, zobaczymy za rok — dwa. Wtedy skonfrontujemy propozycje z realizacjami. Poprzednie giełdy wykazały, że tego rodzaju spotkania są bardzo korzystne i przynoszą konkretne wyniki...

MOWI się zawsze, że postęp warunkują ludzie młodzi. W trakcie kolejnej giełdy postępu technicznego można było przekonać się o ile teza taka jest prawdziwa. Wśród wystawców przeważali ludzie młodzi mający już jednak za sobą spore osiągnięcia.

Inżynier Mieczysław Hady ma lat 30. Pochodzi z Rzeszowskiego. W Rzeszowie ukończył szkołę ogólnokształcącą i rozpoczął dalszą edukację w szkole zawodowej. Tak ułożyły mu się warunki rodzinne, że musiał bardzo szybko zdobyć zawód i zabezpieczyć finanse swojej rodziny, z której ubył nagle główny żywiciel. Po ukończeniu szkoły zawodowej rozpoczął pracę w rzeszowskim „Zelmerze”. Tu zdobywał swoje ostrogi zawodowe w trudnym technicznym zawodzie. Sam potrafi ocenić, na jakie trudności napotyka się w trakcie montażu nieskomplikowanego odkurzacza domowego i co należałoby w jego montażu usprawnić. Być może ten pierwszy kontakt dał właśnie początek późniejszym zainteresowaniom związanym z technologią montażu i możliwościami automatyzacji takiej pracy. W trakcie pracy zawodowej



Każde nowe rozwiązanie ułatwiające pracę budziło bardzo duże zainteresowanie wśród fachowców

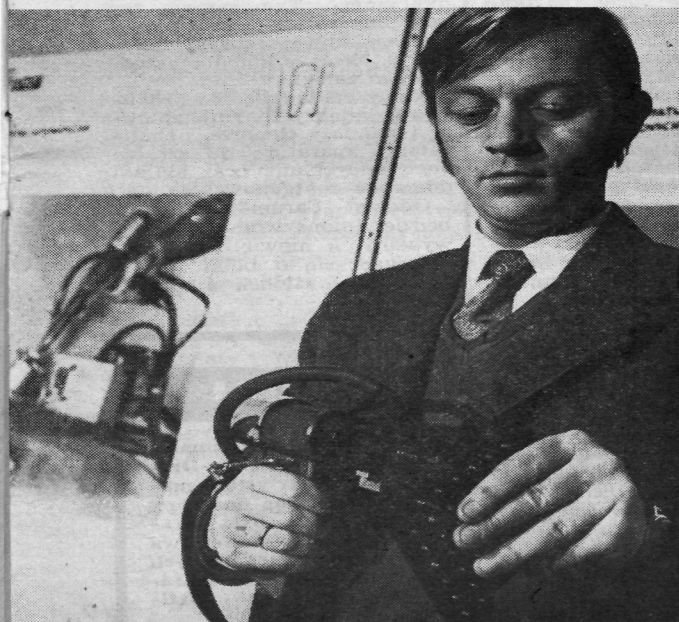
podejmuje Mieczysław Hady trudną decyzję. Rozpoczyna zaocznie naukę w Technikum Mechanicznym. Ten kto choć raz w życiu łączył pracę zawodową z nauką wie, co taka decyzja oznacza i z jakimi wyrzeczeniami się łączy. Stracone dla rodziny i towarzyswa wieczory, nie przespane noce, urlopy w „towarzystwie” fachowych książek i nie opuszczająca myśl o zbliżającym się egzaminie. Wykazał wiele samozaparcia i silnej woli — ukończył technikum i jakby wprawiony w cały system wyrzeczeń rozpoczął studia na Wydziale Konstrukcyjnym rzeszowskiej Wyższej Szkoły Inżynierskiej. Pracuje wówczas już w rzeszowskiej Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego — początkowo jako młodszy konstruktor, a potem awansuje na zastępcę kierownika Wydziału Montażu. A więc stale jest blisko spraw montażowych, czyli dziedziny, która po kilku latach pochłonie go bez reszty. W 1972 roku przenosi się do Instytutu Obróbki Skrawaniem, dział tego instytutu mieści się od dwóch lat w Rzeszowie. Zainteresowania inżyniera Hady sprawiają, że zostaje włączony do zespołu mającego pracować właśnie nad sprawami związanymi z usprawnieniem montażu. Zarówno zespół, w którym pracuje inż. Hady, jak i cała placówka naukowa nastawiona jest na ścisłą współpracę z przemysłem. Oni wiedzą, że przemysł czeka na sprawdzone narzędzia i urządzenia, które udoskonalą pracę przy montażu. Wkrótce więc w zespole inż. Hady projektuje i wykonuje serię prototypową automatu oznaczonego „ASG-6”. Trzy sztuki rozpoczynają pracę doświadczalną: w Radomskiej

Fabryce Telefonów przy montażu zacisków płytek obwodów drukowanych, w Krakowskiej Fabryce Aparatury Pomiarowej przy montażu płytek zaciskowych do tablic przyłączeniowych i w Zakładzie Techniki Motoryzacyjnej Fabryki Samochodów Małolitrażowych w Sosnowcu przy wkręcaniu szpilek w oprawę lamp samochodowych. Wszystkie trzy egzemplarze zdają dobrze praktyczny egzamin. Inżynier Hady postanowił pójść dalej — wkrótce proponuje półautomat „PPG-4” służący do wkręcania łączników. Pierwsze dwa takie narzędzia sprawdzają się doskonale w trakcie pracy przy montażu lodówek „Szron” w Czarnej Białostockiej i w rzeszowskim „Zelmerze” przy montażu ssawki odkurzacza. I ten właśnie półautomatyczny wkrętak z pneumatycznym podajnikiem wkrętu demonstruje inżynier Hady podczas odbywającej się giełdy postępu technicznego. Urządzenie jest wprost rewelacyjne w swojej prostocie. Oto zamiast brać do ręki wkręt metalowy, wkładać go do przygotowanego otworu i wkręcić następnie śrubokrętem, bierze się po prostu narzędzie przypominające z wyglądu rewolwer i przystawia w miejsce, w które ma być wprowadzony wkręt. Reszta wykonuje się automatycznie. Pneumatyczna ssawka podaje węzeł wkręt ze zbiorniczka i zostaje on wkręcony w żądane miejsce. Jakże to daje efekty? Oto prosty przykład dla porównania. Aby wkręcić 40 wkrętów potrzeba dla tego urządzenia około 6 minut. Przy ręcznym wkręcaniu nie uda się wkręcić więcej niż około dwudziestu. W rzeszowskim „Zelmerze” trzy osoby montują ssawkę odkurzacza. Po zastosowaniu na wszystkich stanowiskach urządzenia zaprojektowanego przez inżyniera Hadego zakład obiecuje sobie spore oszczędności. Już w tej chwili ocenia inż. Hady, że polski przemysł potrzebowałby rocznie około dwóch tysięcy sztuk. A więc wszystko zależy od znalezienia producenta, który prosty a rewelacyjny pomysł młodego rzeszowianina wprowadzi do produkcji masowej.

W poszukiwaniu narzędzi automatycznych usprawniających montaż Polacy nie są wcale odosobnieni. Cały świat pracuje dziś nad tym, aby uprościć i zautomatyzować montaż. Jeszcze nie wszystkim się udaje, ale są kraje, które mogą zanotować na swym koncie poważne sukcesy. Potentatami w produkcji narzędzi montażowych są firmy: „Fein” i „Deutsche Danver Gardner” z Niemieckiej Republiki Federalnej oraz firma „De Souteur” z Francji. Można śmiało powiedzieć, że polskie propozycje inżyniera Hadego lokują się w średniej klasie europejskiej i że Polska wyprzedziła wiele krajów znacznie wyżej od niej uprzemysłowionych. A dalszy postęp zależeć dziś już tylko będzie od szybkiej produkcji masowej tego poszukiwanego urządzenia, które przy dalszej ewolucji i dopracowaniu może stać się poszukiwanym artykułem eksportowym.

JAN ROGALA

Fot. RYSZARD DUTKIEWICZ



Inż. Madej demonstruje pneumatyczny wkrętak

DELEGACJA MŁODZIEŻY FRANCUSKIEJ W WARSZAWIE

Na zaproszenie Rady Głównej Federacji Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej przebywała w Warszawie delegacja komitetu d/s kontaktów międzynarodowych Francuskich Zrzeszeń Młodzieży i Oświaty Ludowej (CRIF), z przewodniczącym komitetu — **Michielem Thauvin** na czele. Komitet reprezentuje blisko 100 młodzieżowych i studenckich stowarzyszeń oświatowych, turystycznych, kulturalnych i sportowych we Francji. Celem przeprowadzonych rozmów był m. in. dalszy rozwój wymiany turystycznej między młodzieżą Polski i Francji.

DELEGACJA TOWARZYSTWA PRZYJAŹNI FLAMANDZKO-POLSKIEJ Z WIZYTĄ W POLSCE

W Polsce przebywała delegacja Towarzystwa Przyjaźni Flamandzko-Polskiej pod przewodnictwem dyrektora kliniki w Aalst **dr Jeana Cuveliera** i profesora Uniwersytetu w Gandawie — **Paulusa Venderlindena**. Delegacja przyjęta została przez prezesa Towarzystwa Współpracy z Polonią Zagraniczną „Polonia” — **Wincentego Kraske**.

Ponad 1,5 tys. emerytów podjęło pracę w handlu

W pierwszych dniach grudnia ub. roku Ministerstwo Handlu Wewnętrznego i Usług podjęło decyzję o dodatkowym zatrudnieniu w sklepach, zakładach gastronomicznych i transporcie handlowym emerytów i rencistów posiadających odpowiednie kwalifikacje.

Ustalono, że przy zatrudnieniu w niepełnym wymiarze czasu pracy zarobki mogą osiągnąć do 2 tys. zł miesięcznie bez zawieszania wypłaty emerytur i rent.

Ze wstępnych danych wynika, że pracę podjęło w placówkach handlu państwowego 880 osób. w spółdzielczości spożywców ok. 550 osób, a w spółdzielczości CRS „Samopomoc Chłopska” ok. 80 osób.

NA DOLNYM ŚLĄSKU o 10 tys. więcej bażantów

Jak wiadomo, myślistwo to nie tylko polowanie, ale również troska o zwiększenie pogłowia zwierzyzny łownej. Dlatego też dolnośląski związek łowiecki przystąpił do hodowli dzikich kaczek i bażantów.

Tych ostatnich przybędzie w bieżącym roku około 10 tys. Jednocześnie wstrzymano odstrzał sarny polnej, a sarny leśnej zmniejszono o połowę.

NASZ KALENDARZ

NIEDZIELA 24 LUTEGO
Macieja, Bogusza
1833 — otwarcie Teatru Wielkiego w Warszawie
1885 — urodził się w Krakowie Stanisław Ignacy Witkiewicz (Witkacy) — malarz, dramaturg, powieściopisarz, filozof

PONIEDZIAŁEK 25 LUTEGO
Wiktora, Cezarego

WTOREK 26 LUTEGO
Mirosława, Aleksandra

ŚRODA 27 LUTEGO
Gabriela, Anastazji

CZWARTEK 28 LUTEGO
Romana, Makarego

1812 — zmarł w Warszawie ksiądz Hugo Koliątąj — wybitny mąż stanu, uczonec, filozof i publicysta okresu polskiego Oświecenia

PIĄTEK 1 MARCA
Albina, Antoniny

SOBOTA 2 MARCA
Heleny, Radosława



ROŚNIE KONTO BUDOWY CENTRUM ZDROWIA DZIECKA

Już 220 mln zł i 700 tys. dolarów wpłynęło na konto budowy pomnika — szpitala Centrum Zdrowia Dziecka. Obok tej sumy wymienić należy 70 mln zł i 100 tys. dolarów jako wartość rzeczowych zobowiązań złożonych przez liczne przedsiębiorstwa i instytucje tak krajowe, jak i zagraniczne. Są wśród nich materiały budowlane, które dostarczone będą na teren budowy szpitala jak i aparatura medyczna zadeklarowana nieodpłatnie.

Centrum Zdrowia Dziecka jest inwestycją będącą w całości darem społeczeństwa.

Jej oddanie do użytku nastąpi w 1978 roku. Koszt budowy i podstawowego wyposażenia wyniesie 500 mln zł.

Prawdopodobnie koncepcja ośrodka zostanie w trakcie realizacji wzbogacona o kilka obiektów — m. in. powstanie tu kryty basen oraz oddzielny budynek przeznaczony na hotel dla matek przebywających w szpitalu dzieci. Część szpitalnego budynku projektowana początkowo na pokoje dla rodziców, zostanie przeznaczona na obiekty lecznicze.

KIEDY SIĘGNIEMY PO „ZŁOTO PÓLNOCY”?

Polscy geolodzy prowadzą prace badawcze i poszukiwawcze, celem rozeznania złóż bursztynów „złota północy”, kamienia bardzo cennego w świecie, bo unikalnego. Występuje on głównie w krajach na południowych wybrzeżach Bałtyku. Prace, jakie już przeprowadzono pozwalają stwierdzić, że bursztyn występuje na znacznych obszarach naszego Kraju: na Mazowszu, Wyżynie Lubelskiej, Pomorzu i na Wybrzeżu. Obecnie prowadzi się prace badawcze również w okolicach Słupska, gdzie jeszcze w XIX wieku czynnych było wiele kopalni — niektóre z nich zatrudniały nawet po 100 osób.

Ambicją geologów jest przywrócenie sławy, znanemu już z czasów rzymskich „szlakowi bursztynowemu”, który prowadził od Bałtyku aż na Półwysep Apeniński i dostarczał nad Morze Śródziemne pięknych kamieni o różnorodnych barwach do wyrobu biżuterii i różnych drobiazgów. Ze złóż już rozpoznanych najbardziej zasobne są tereny na wschód od Gdańska w rejonie Wiślojścia. Stwierdzono tam występowanie piasków bursztynonośnych o grubości około 5 metrów i rozciągających się na znacznych przestrzeniach. Badania przeprowadzone przez Warszawskie Przedsiębiorstwo Geologiczne pozwalają na przystąpienie już do eksploatacji.

TYGODNIOWA GAWĘDA

Słynna w świecie polska gościnność zrodziła się nie tylko na polu naszych kontaktów z cudzoziemcami, w równej mierze gościnność owa dotyka nas samych, między sobą. Konwencjonalna wizyta, spotkanie po latach, imieniny, ślub, uroczystości rodzinne lub w miejscu pracy — stają się statymi okazjami do okazywania gościnności. Niestety, jej model: „zastaw się a postaw się” wciąż jeszcze mewia wielu zwolenników. Nie jest to model dobry, o czym się niedawno przekonałem uczestnicząc przypadkowo w uroczystości weselnej na wsi. Jadła, picia, smakotyków było tu wielokrotnie więcej, niż mogły to strawić i wytrzymać organizmy licznie zaproszonych gości. Inna sprawa, że do kościoła również podróżowało się luksusowo, 15 wynajętymi taksówkami. Gospodarzom się wiedzie, toteż i weseliska robią wystawne, a zresztą — kiedy się wiodło gorzej, wesela nic na tym nie traciły, też były wspaniałe i zasobne. Ostatecznie ślub zdarza się nie tak często, pał więc szesć. Sprawa w tym, że nasza obyczajowość toleruje każdą okazję do wystawności. Czy to jest cecha dobra, czy zła?

Wiele wyjaśnia tu historia, niezbyt dla naszego bytu narodowego i materialnego przychylna, teraz więc — kiedy nam znacznie lepiej — jakby bierzemy odwet za dawne nędze i biedy. Ale to zaledwie pół prawdy. Wszakże wiadomo, że równie popularne jak nasza gościnność, jest porzekadło: ziarno do ziarnka, a zbierze się miarka”. Otóż każde społeczeństwo na dorobku zawsze oszczędzało i nie wstydzilo się tego, przeciwnie, o czym nas np. przekonują stare filmy amerykańskie, tak chętnie ostatnio wyświetlane przez polską telewizję. Nasze społeczeństwo, jak się zdaje, nie ma jeszcze nawyku systematycznego oszczędzania, choć ostatnio, o czym świadczą fakty, uczy się oszczędzać coraz lepiej. Wkłady w kasach PKO osiągnęły już sumę 140 miliardów złotych, co oznacza, że w ciągu ostatnich dziesięciu lat wrosły wielokrotnie. Z czego to wynika? Przede wszystkim z

TORUŃ PRZYGOTOWUJE DLA STOLICY MAKIETĘ Z LAT 1939-1945

Toruńska pracownia sztuk plastycznych wykona gigantyczne makietę Warszawy z lat 1939—1945, ukazujące rozmiary wojennych zniszczeń oraz martyrologię mieszkańców Miasta-Bohatera. Pracami, które wykonywać będzie 18 rzeźbiarzy oraz grupa stolarzy specjalistów, kieruje artysta plastyk **Leszek Popielewski**.

Ekspozycja, wyposażona w urządzenia „światła i dźwięki” realizowane są na zamówienie stolicy. Makietę przed wysłaniem do stolicy ekspozycyjną będą w pawilonie na placu Powstańców Wielkopolskich.

Wybór do tych prac toruńskich artystów nie jest przypadkowy. W ub. roku wykonali oni model średniowiecznego grodu Kopernika. Użył on powszechne uznanie wśród fachowców i cieszy się dużym zainteresowaniem turystów zwiedzających Toruń.

WYTWÓRNIA PŁYT PIŁSNIOWYCH W JAŚLE

We wrześniu br. nastąpi uruchomienie całkowicie nowej fabryki płyt piłśniowych w Jaśle. Zakład ten będzie wytwarzał 120 tys. metrów sześć. płyt z odpadów drzewnych — o najwyższej jakości.

Oddanie do użytku tej bardzo potrzebnej i jednej z największych fabryk tej branży w Kraju — nastąpi kilka miesięcy wcześniej, dzięki skróceniu prac budowlano-montażowych.

CZOSNKOWE DRAŻETKI

mają lecznicze właściwości

Poznańskie Zakłady Zielarskie „Herbapol” dostarczą w bież. roku znacznie większe ilości czosnkowych drażetek „Alliofil”. Są one całkowicie bezwonne, zachowując przy tym wszystkie lecznicze właściwości czosnku, stąd też mogą być stosowane dla dezynfekcji dróg oddechowych, przy uporczywym kaszlu i innych tego typu schorzeniach.

O oszczędzaniu i jego korzyściach

uświadomionej społecznie celowości oszczędzania, z atrakcyjnych jego form, z korzyści, jakie czerpie oszczędzający. Trudno oszczędzać dla samego gromadzenia pieniędzy — łatwiej, kiedy wiadomo, na jaki cel w przyszłości będą zużyte. Wprowadzenie oszczędnościowych książeczek mieszkaniowych stało się główną drogą zdobycia mieszkaniowej przez systematyczne i długofalowe gromadzenie wkładów mieszkaniowych, solidnie zresztą oprocentowanych. Jeśli ktoś traktuje swe życie rodzinne poważnie, zakłada — jeszcze nastolatkiem — książeczkę mieszkaniową, wtedy ma pewność, że dziecko po osiągnięciu pełnoletności będzie miało własne mieszkanie spółdzielcze. Cóż to za ulga dla rodziców. Tak postępowanie polskiego Fiata 126p może w perspektywie otrzymać ten, kto założył odpowiednią książeczkę docelową i systematycznie wpłaca określone sumy. Książeczek takich wystawiono 120 tysięcy. Istnieją książeczki premiowane co pewien czas wysokimi procentami, np. można wylosować podwojenie istniejącego na książeczkę wkładu. Bardzo popularne są książeczki samochodowe, ich właściciele, w zależności od wysokości wkładu, losują co kwartał samochody osobowe.

Jak z tych wyrzykowych przykładów widać i dusza skłonna do rozrzutności Polaka powściąga swe zamiary, jeśli widzi przed sobą jasny i osiągalny cel, możliwy dzięki posiadaniu fortuny, a tę najlepiej zapewni oszczędzanie. Oczywiście utrwalenie nawyku oszczędzania wymaga pewnego czasu. Gawędzę o tym z Wami, Drodzy, dziś, ponieważ właśnie w ostatnim okresie temat ten w Kraju jakby zyskał więcej zwolenników, co słysząc i w prywatnych rozmowach, i w oficjalnych środkach masowego przekazu.

Czy oszczędzając staniemy się mniej gościnni? Ależ, Drodzy, sami przyznacie, że oszczędzanie do gościnności ma się tak, (albo i gorzej) jak piernik do wiatraka.

MAREK

GOSPODARKA

PIĘĆ MILIONÓW TON SIARKI Z GRZYBOWA

W styczniowej produkcji kopalni siarki „Siarkopol” w Grzybowie, w której po raz pierwszy w Polsce i w Europie zastosowano metodę podziemnego wytopienia surowca, zawarta jest pięciomilionowa tona surowca, wydobytą od początku istnienia kopalni.

33 STATKI Z GDAŃSKA

W roku 1974 Stocznia Gdańska im. Lenina zbuduje o cztery statki więcej niż w roku ubiegłym. Armatorzy krajowi i zagraniczni otrzymają 33 jednostki ze znakiem firmowym Stoczni Gdańskiej. Nośność jednostek kilkunastu typów wyniesie łącznie 238 800 DWT.

Jednym ZDANIEM

● W Bydgoszczy rozpoczęto prace przy budowie nowej siedziby dla tamtejszej sceny operowej i operetkowej; będzie to trzeci po Warszawie i Łodzi wielki teatr muzyczny wybudowany w Polsce Ludowej.

● Rozstrzygnięty został konkurs rzeźbiarski na projekt pomnika Fryderyka Chopina, który stanąć ma w Londynie.

● W Darłowie w woj. koszalińskim trwa restauracja zabytkowego, XIV-wiecznego gotyckiego zamku piastowskiego.

● Wśród darów przekazanych w ubiegłym roku Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie znalazły się m. in. pamiątki po gen. S. Sosabowskim, b. dowódcy I Samodzielnej Brygady Spadochronowej, odznaczenia i dokumenty przekazane przez marynarza z niszczyciela „Błyskawica” oraz Krzyż Wirtuti Militari i czapkę garnizonowa ofiarowane przez gen. L. Rayskiego.

● Znany dobrze nie tylko w Polsce zespół pieśni i tańca Uniwersytetu im. Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie przebywa na miesięcznym tournée w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie.

● W Poznaniu powstaje Centralne Muzeum Dzieńców Wychowania, którego zadaniem będzie prowadzenie badań nad dziejami edukacji w Polsce i popularyzacja tradycji narodowych w dziedzinie edukacji i oświaty.

APARATURA MEDYCZNA Z NIDZICY

Uruchomiony przed kilkoma laty w Nidzicy oddział Fabryki Aparatury Rentgenowskiej i Urzędów Medycznych „Farum” w Warszawie, pracujący dotąd w trudnych warunkach lokalowych, doczekał się nowego obiektu produkcyjnego. Tym samym zakończony został pierwszy etap budowy nowej fabryki i zarazem okres szkolenia zawodowego załogi.

Nowy zakład będzie produkował, między innymi, aparaty i namioty tlenowe, nebulizatory, aparaturę do sztucznego oddychania oraz stojaki do zdjęć rentgenowskich.

Oddział „Farum” w Nidzicy będzie intensywnie rozbudowywany, a niewielkie miasto wzbogaci się o bloki mieszkalne oraz żłobek i przedszkole.

ZMARLI

W Krakowie zmarła **Janina Strzałcka-Drohocka** — artystka malarzka należąca do grupy „Kapistów”, była pracowniczką Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP, b. profesorka Liceum Polskiego Bati-golles w Paryżu.



PRZED SZKOLNYM STARTEM

Minął już świąteczny nastrój, nastąpiły codzienne zajęcia przedszkolne. Tu i ówdzie jeszcze dzieci wspominają Królową Zimę, Nowy Rok, zabawy w śnieżki, ale zaczynają już uczyć się wierszyków i piosenek zapowiadających nadejście wiosny. Tymczasem uczą się — bawiąc, pracując — odpoczywać zarazem.

Wszystkie dzieci w Polsce w roku szkolnym 1973/74 objęte są nowym programem wychowania w przedszkolu, które spełnia szczególnie ważną rolę. Program ten uwzględnia opiekę wychowawczą-dydaktyczną nad dzieckiem.

ZŁOŻYLIŚMY wizytę w warszawskim Przedszkolu nr 88. Znajduje się ono tuż przy placu Konstytucji, przy ul. Śniadeckich 12. Dyrektorką jest pani **Danuta Sznajder**, energiczna kobieta, która poświęciła pracy pedagogicznej wśród najmłodszych latorośli już 20 lat swego życia.

— Głównym założeniem nowego programu wychowania w przedszkolu jest możliwie największa aktywność wychowanków — informuje nas p. Danuta Sznajder. Zapewnia to pełny rozwój osobowości dziecka w warunkach zdrowia, bezpieczeństwa i stwarza mu atmosferę radości i wypoczynku.

Bezpośrednią opiekę nad dziećmi, ich rozwojem umysłowym i fizycznym, sprawują wychowawczynie, absolwentki Studium Nauczycielskiego lub Wyższych Szkół Pedagogicznych. Niektóre z nich, jak np. p. **Maria Baran** mają wieloletnie doświadczenie w pracy pedagogicznej w Domach Dziecka, w szkołach podstawowych. Inne, jak p. **Urszula Iwanowicz**, po ukończeniu 5-letniego Liceum dla Wychowawczyń Przedszkoli debiutują dopiero w tym niełatwym, choć wdzięcznym zawodzie. Wszystkie cechuje miłość do dzieci i przywiązanie do zawodu. Panie nauczycielki mają za zadanie rozbudzić i ukierunkować aktywność wychowanków. Przekazać im określony zasób wiadomości, które dotyczących w odniesieniu do 5- i 6-latków realizowano podczas nauki szkolnej.

— Zadania te wykonujemy w ścisłym kontakcie z rodzicami czy opiekunami dzieci — kontynuuje dyr. Sznajder. — Poprzez zabawę, pracę i naukę chcemy wprowadzać naszych wychowanków stopniowo i w inne zagadnienia życia. Pamiętać bowiem należy, iż zadaniem przedszkola jest opieka nad zdrowiem, bezpieczeństwem i prawidłowym rozwojem dzieci, wszechstronne ich wychowanie i przygotowanie do nauki w szkole, a także pomoc rodzicom pracującym w wychowaniu ich dzieci.

Owalorach wychowania przedszkolnego, zgodnego z nowym programem Ministerstwa Oświaty i Wychowania, nie trzeba przekonywać ani rodziców, ani opiekunów. Jedyną trudność, jaka jeszcze istnieje na terenie Warszawy, polega na niedostatecznej liczbie przedszkoli. Jest ich wprawdzie obecnie 258, znajdują się we wszystkich dzielnicach miasta, ale ich liczba nie zaspokaja zapotrzebowania. Dlatego w planach inwestycyjnych na lata 1974—1975 konieczność zbudowania nowych przedszkoli znalazła się na czołowym miejscu.

— Upowszechnienie zorganizowanej opieki pedagogicznej nad dziećmi przynajmniej na rok przed rozpoczęciem nauki w szkole — mówi dyr. Sznajder — sprawiło, że wzrosły znacznie wymagania stawiane wychowawczynom przedszkola. Zmienił się również zakres kształcenia i wychowania. Czu-



wanie nad prawidłowym rozwojem dzieci wymaga obecnie harmonijnej współpracy personelu pedagogicznego, lekarskiego i administracyjno-obstugowego. Wszystkim więc — zarówno rodzicom i opiekunom przedszkolnym, jak i nauczycielom — zależy na tym, aby dzieci miały równe szanse startu szkolnego. Nowy program, wcielany obecnie w życie, opracowany został w Instytucie Programów Szkolnych przez Pracownię Wychowania Przedszkolnego. Stanowi on rezultat wysiłków wielu teoretyków, reprezentujących różne dyscypliny naukowe oraz wybitnych specjalistów metodyki przedszkolnej. Nie jest on jeszcze zamknięty. Uwagi i propozycje wychowawców i kierownictwa poszczególnych placówek wzbogaca go jeszcze zapewne o niejednego nowego pomysłu w udoskonalaniu pracy nad kształceniem najmłodszego pokolenia Polski.

W przedszkolu państwowym w Warszawie przy ul. Śniadeckich 12 znajduje się 130 dzieci. Ta liczna gromada podzielona jest — zgodnie z nowym programem wychowania — na ok. 35-osobowe oddziały dla 3, 4, 5 i 6-latków. Spędzają tam one od 5 do 9 godzin dziennie. Zarówno przed-



szkole, jak i przedszkolny ogródek wyposażone są w różnorodne pomoce, w sprzęt do zabaw, gier, ćwiczeń ruchowych itp. Tutaj dzieci korzystają z trzech posiłków dziennie, tu także leżakują, wypoczywają. Taki program obowiązuje w całej Polsce.

Opłatność za pobyt i pełne wyżywienie zależna jest od zarobków rodziców. Ci, którzy mają najniższe uposażenie, płacąc miesięcznie 60 zł. Jest to suma symboliczna. Ci rodzice, których łączne dochody są stosunkowo najwyższe — płacą nie więcej niż 700 zł miesięcznie, co stanowi ok. 1/4 przeciętnego uposażenia w Polsce. Warto tu dodać, że pierwszeństwo w przyjmowaniu do przedszkola przysługuje dzieciom mającym tylko jedno z rodziców oraz dwojgu rodzicom pracującym zawodowo. Przy tak dużych udogodnieniach zarówno rodzice, jak i dzieci, wynoszą znaczne korzyści. Stąd m. in. duża liczba kandydatów do przedszkoli, a także do ognisk przedszkolnych, z których także korzysta znaczna liczba dzieci.



JAK kształtują się dane o przedszkolach i ogniskach przedszkolnych w Polsce? — z tym pytaniem zwracamy się do p. **Henryka Korwela** z Departamentu Ekonomiki i Oświaty w Ministerstwie Oświaty i Wychowania w Warszawie.

— Z tej formy wychowania i opieki w stolicy w 1972 r. korzystało ok. 173 tys. dzieci, w 1973 — już 247 tys., zaś w bieżącym roku korzysta ok. 293 tys. dzieci. W skali krajowej zaś w przedszkolach i oddziałach przedszkolnych przy szkołach podstawowych w 1973 r. było ok. 586 tys., zaś w bieżącym roku jest 630 tys. dzieci.

Na terenie całego Kraju, zwłaszcza we wsiach, istnieją także dziecińce wiejskie, które czynne są w okresach nasilonych prac na roli. I tak w 1973 r. było ich ponad 191 tys., zaś w bieżącym roku jest już 215 tys. Warto zaznaczyć, że ta forma opieki i wychowania zaniknie w Kraju po 1985 r., kiedy to ostateczna liczba przedszkoli państwowych zaspokoi potrzeby dzieci całkowicie.

Obecnie na terenie całej Polski ze wszystkich form wychowania (przedszkola, oddziały przy szkołach, ogniska przedszkolne i dziecińce wiejskie) korzysta 1.137.700 dzieci. Dla pełniejszej orientacji dodać należy, iż liczba ta stanowi ponad 50% wszystkich dzieci w Polsce.

K. K.



Zespół muzyczny „Pogodnej Jesieni”. Druga z lewej p. Anna Polańska

NIE BÓJMY SIĘ JESIENI

GDY JUŻ NADCHODZI JESIEŃ ŻYCIA, człowieka zwykle ogarnia poczucie własnej zębności; zmniejsza się energia, kurczy krąg zainteresowań. Wraz z przerwaniem pracy, starzejący się człowiek czuje się wytrącony z rytmu, do którego przywykł; rozluźniają się dawne więzy towarzyskie. Jakże trudno mu się wówczas pogodzić z tą nową „rolą”, jakże łatwo o zgorzknienie, bolesne poczucie samotności i wyobcowania ze społeczeństwa.

Ale czy tak być musi? Starość — to przecież także i symbol mądrości, doświadczenia i odwagi. Starym ludziom trzeba więc tylko udowodnić, że mogą się jeszcze przydać społeczeństwu, że są mu potrzebni. Trzeba umieć się zaprzyjaźnić ze starością własną i cudzą, trzeba w niej dostrzec nie tylko złe, ale i dobre strony.

To chyba miał na myśli dyrektor Władysław Sierpowski, tworząc w Krakowie zespół „Pogodnej Jesieni”, zespół, który poza działalnością artystyczną, spełnia także poważną rolę społeczną...

*

Idea utworzenia artystycznego zespołu emerytów i rencistów zrodziła się w 1967 roku w Muszynie — znanej górskiej miejscowości wypoczynkowej, gdzie co roku, w październiku, organizuje się wczasy dla byłych pracowników krakowskiego Związku Spółdzielni Pracy.

Utarło się, że na zakończenie każdego turnusu, w jednym z domów wypoczynkowych organizowano przedstawienia, w których mogli występować wszyscy wczasowicze. Każdy prezentował tam co miał: jedni śpiewali piosenki, inni tańczyli czy też recytowali wiersze. Widownia grzmiąca od śmiechu i oklasków. Bawiła się zarówno publiczność, jak i wykonawcy.



Zespół prezentuje również folklor ziemi krakowskiej. P. J.

Mila PERNAL — solistka, 65 lat

— Do zespołu trafiłam w Muszynie. Zawsze lubiałam śpiewać, więc zgłosiłam się na przesłuchanie i zostałam przyjęta. Potem chodziłam na próby. Nie zawsze było mi łatwo znaleźć siły i czas. Dwukrotnie przechodziłam ciężkie operacje kręgosłupa, leczylam się w sanatoriach. Praca w zespole wymaga ode mnie wielkiej mobilizacji sił, ale po każdej próbie jakby mi ich przybywało. To daje mi tyle radości! Jestem szczęśliwa, że nasze występy podobają się publiczności.

...Wtedy to właśnie, jesienią 1967 roku, pomyślałem po raz pierwszy o zorganizowaniu stałego zespołu artystycznego ludzi starszych — wspomina dyrektor Sierpowski. — W Krakowie, po powrocie z urlopu, spotkaliśmy się znowu. Pierwsze próby odbywały się w mieszkaniach prywatnych i trwały codziennie kilka godzin. Nie chcieliśmy się ujawniać zanim nie opracujemy całego repertuaru, zanim dostatecznie nie wyćwiczymy wszystkich tańców i piosenek. Zespół składał się przecież z amatorów...

Po dwóch miesiącach prób zdecydowaliśmy się wystąpić przed publicznością. Nasz pierwszy koncert został przyjęty entuzjastycznie. To dodało nam odwagi. Zaczęliśmy „kolędować” po spółdzielczych domach emerytów i rencistów, odwiedzaliśmy również domy ludzi starych, obłożnie chorych, takich, którzy nie mogą opuszczać łóżek. Zeby wszyscy mogli nas słyszeć i widzieć — śpiewaliśmy i tańczyliśmy na korytarzach każdego piętra. Wdzięczność i wzruszenie naszych widzów aż trudno opisać. To wszystko mobilizowało zespół do dalszej pracy, do jeszcze lepszego wykonawstwa...

„Pogodna Jesień” jest — jak do tej pory — jedynym w Polsce zespołem estradowym tego typu. Liczy on obecnie 23 osoby (w tym 12 kobiet) w wieku od 65 do 73 lat. Wszyscy pracują tu społecznie, bez jakiegokolwiek wynagrodzenia, ofiarnie i z entuzjazmem. A przecież w tym wieku nie zawsze łatwo nauczyć się tekstu (pamięć już bowiem niekiedy zawodzi) czy zmobilizować się do tańca, gdy na przykład bolą stawy. Wymaga to od uczestników dużego wysiłku, ale jednocześnie — ileż daje radości.



Polonez w wykonaniu zespołu. Od lewej: p.p. F. Niewiadomski, A. Nawara, J. Ławrowski



J. Kubiszowska i p. M. Soja

Od chwili powstania zespół dał już ponad 200 koncertów przygotowując osiem różnych programów estradowych, na które złożyły się piosenki, monolog, utwory muzyczne, żartobliwe przyspiewki ludowe i tańce. W repertuarze znajdują się również piosenki w językach obcych: francuskim, hiszpańskim, angielskim, włoskim, węgierskim, nawet serbskim.

„Pogodna Jesień” występowała niejednokrotnie w swym rodzinnym Krakowie i na terenie województwa krakowskiego, a także odbywała szereg tournée po całym Kraju. Podbiła serca publiczności Wybrzeża Gdańskiego, województw: wrocławskiego, koszalińskiego, kieleckiego, rzeszowskiego, katowickiego, opolskiego, a także Warszawy — wszędzie zyskując podziw i uznanie. Polskie Radio kilkakrotnie emitowało program zespołu, a telewizja nadała reportaż o jego działalności.

Czy jednak sukcesy artystyczne, choćby najbardziej bogate, są tu rzeczą najważniejszą? Po jednym z występów w „złotej księdze” zespołu przybyły kolejne zapiski:

„...Te dwie godziny spędzone z Wami podziałały na nas jak eliksir młodości, dodały witalnej siły, ochoły do dalszego życia, wzmocniły w nas wiarę w CZŁOWIEKA, dały ogromnie dużo radości. Niechaj nasza wdzięczność i radość będzie dla Was nagrodą za Wasz trud, za uśmiech, za radość i za Wasze serca! Życzymy, abyście jak najwięcej mogli w tak piękny sposób służyć ludziom w podeszłym wieku, schorowanym, kalekim i samotnym...”

Czesław ŚWIĘCH — solista, 73 lata

— Do zespołu trafiłem przypadkowo. Po przeczytaniu małej notatki w „Dookoła świata” zdobyłem się na odwagę i pełen niepokoju poszedłem na przesłuchanie. Zastanawiałem się czy w 69 roku życia jeszcze się na coś przydam. Próba się powiodła. Nie mam wykształcenia muzycznego, ale zawsze lubiłem muzykę i śpiew. Od 11 roku życia byłem solistą, a później dyrygentem chórów szkolnych. Chciałem nawet zostać aktorem, bo scena zawsze mnie pociągała, ale ojciec powiedział, że komedianta nie będzie chował, wybrałem więc studia prawnicze. Teraz mogę sobie wreszcie pozwolić na ujawnienie moich młodzieńczych zamiarów. Daje mi to tyle radości, której nie wiem, czy bym jeszcze zasnął w moim wieku.

La retraite est le plus souvent une expérience très dure pour chaque homme actif. Il se sent tout d'un coup seul, inutile, délaissé. Il a du mal à s'adapter à sa nouvelle condition, à un nouveau rythme de vie, différent de celui auquel il s'était habitué au cours de longues années de travail.

Mais pourtant la vieillesse est aussi le synonyme de la sagesse et de l'expérience. Il faut seulement prouver aux gens âgés qu'ils peuvent être encore utiles, qu'on a besoin d'eux.

L'ensemble artistique portant le nom de „L'automne serein” en est la preuve. Il existe depuis six ans. 23 membres de ce groupe sont tous des retraités âgés de 65 à 73 ans.

Depuis sa création „L'automne serein” a donné environ 200 concerts, préparé huit programmes artistiques présentant des chansons, des monologues amusants, des chants populaires et des danses.

Par son activité les membres de l'ensemble veulent prouver à tous — aussi bien aux jeunes qu'aux plus âgés — que la jeunesse, la joie de vivre ne dépendent que d'eux-mêmes, de leur propre volonté. Ainsi à côté de son activité artistique „L'automne serein” remplit une fonction sociale importante.

„Wasz występ przekonał nas, że człowiek aktywny potrafi przedłużyć młodość, a wiek nie jest hamulcem do tańczenia skocznych polek i krakowiaków (...) Górnicza brać dziękuje Wam za występ, za dodanie energii i radości życia. Twórczość Wasza jest dla nas dowodem, że działalność artystyczna jest eliksirem wiecznej młodości”.

Te dwa cytaty najtrafniej chyba oddają sens działania zespołu. Zespołu, którego członkowie chcą udowodnić wszystkim (i tym starszym, i tym schorowanym, a także tym młodym i zdrowym), że młodość trwa. A także po to, by udowodnić, że życie nie kończy się z chwilą przejścia na rentę czy emeryturę. Albowiem, jak sami śpiewają w swej przebojowej piosence:

*„Pogodna Jesień” blaskiem lśni,
rozprasza mroki w nocy,
radosną pieśnią znaczy dni,
z poszumem liści kroczy.*

*„Pogodna Jesień” wpoić chce
znow w nasze serca wiosnę
roztacza wokół blaski swe
pogodne i radosne...*

A. R.

Fot. M. KALINOWSKI

Anna POLAŃSKA — perkusistka, 68 lat

— Od dziecka kochałam muzykę, ale nie miałam możliwości, żeby się kształcić w tym kierunku. Musiłam wczesnie rozpocząć pracę i całe życie pracowałam jako krawcowa. Gdy kilka lat temu, na wczasach, zobaczyłam zespół „Pogodna Jesień” obudziła się znow moja miłość do muzyki. Natychmiast zgłosiłam się na próbę, a także namówiłam mego męża, który przed wojną pracował jako skrzypek, aby wstąpił do zespołu. Ten powrót do muzyki obudził w nas drugą młodość.



Pani F. Armatys śpiewa także krakowskie piosenki

Franciszek NIEWIADOMSKI — recytator, solista, 67 lat

— Nigdy w życiu nie miałem nic wspólnego ze sceną ani z muzyką. Śpiewałem trochę w wojsku — to wszystko. Gdy dyrektor Sierpowski zaproponował mi, abym wstąpił do zespołu, długo się wahałem. Po przejściu na emeryturę męczyła mnie bezczynność. Zawsze byłem niespokojnym duchem, człowiekiem aktywnym w pracy zawodowej i społecznej. Teraz nie żałuję mojej decyzji, czuję się szczęśliwy, że mogę występować, jeździć po Kraju, poznać nowe miasta, ludzi. Przedtem nie miałem na to ani czasu, ani możliwości.



Pani J. Kubiszowska śpiewa piosenkę swej młodości



Solistki i soliści zespołu. Od lewej: p.p. B. Muniak, Mila Pernal, F. Niewiadomski i L. Nawara

MEDAL GETTA dla p. B. ROZENBERGA

W Konsulacie Generalnym PRL w Lyonie odbyło się wręczenie p. **Beniaminowi Rozenbergowi** pamiątkowego medalu, wybitego w Polsce z okazji 30 rocznicy powstania w warszawskim getcie. Wręczenia medalu dokonał kierownik Konsulatu p. konsul **Eugeniusz Seiler** w obecności wielu osobistości z Lyonu, z Dijon i regionu Burgundii oraz z Paryża, a także cały zespół pracowników Konsulatu Generalnego.



Konsul pan Eugeniusz Seiler (z lewej) wręcza panu Beniaminowi Rozenbergowi medal upamiętniający rocznicę powstania w warszawskim getcie

Obecni byli m. in. sekretarz generalny Stowarzyszenia „France-Pologne” p. **Aleksy Krakowiak** z Paryża, prezes tego stowarzyszenia w Dijon dr **Alix Meyer** oraz sekretarz p. **Omer Drigny**, prezes Stowarzyszenia „France-Pologne” w Lyonie **prof. Jean Baumgartner**, prezes Polskiego Stowarzyszenia Kulturalnego w Lyonie p. **Roger Grivel**.

Wręczając p. Rozenbergowi pamiątkowy medal p. konsul Seiler odczytał z tej okazji list ambasadora Polski w Paryżu p. **Emila Wojtaszka**. P. konsul Seiler podkreślił w swym przemówieniu, że w ciągu długich lat pracy społecznej na terenie Dijon i Burgundii p. Rozenberg położył duże zasługi dla sprawy polskiej.

P. Rozenberg podziękował z głębokim wzruszeniem za zaszczytne wyróżnienie i przypomniał ilu to ludzi z jego najbliższej rodziny wymordowanych zostało przez hitlerowców. Wspominał również o swej pracy, której celem było zacieśnianie przyjaźni polsko-francuskiej. Mimo że obecnie ma wielkie trudności ze wzrokiem, który słabnie z niepokojącą szybkością, p. Rozenberg postanawia nie zmniejszać swej aktywności w pracy społecznej i pomagać nadal w każdej polskiej akcji, która będzie się organizowała w Burgundii.

Uroczystość zakończyła się gratulacjami, składanymi p. Rozenbergowi przez jego licznych przyjaciół zebranych w Konsulacie i lampką wina.

RODAKU! Wytnij i zachowaj to ogłoszenie, a na pewno Ci się kiedyś przyda. Będziesz chciał sobie przypomnieć smak produktów polskich — wędlin (12 gatunków), ciast (makowce i serniki), grzybów, śledzika bałtyckiego, wódki (17 gatunków), piwa (4 gatunki) oraz wielu jeszcze innych produktów importowanych z Kraju — wszystko to możesz kupić w

SKLEPIE POLSKIM (Firma Brzostek)

przy 11, rue Jouffroy, Paris 17-e, tél. 622-55-52. Métro: Wagram i Rome, autobus nr „31” z Gare du Nord i „53” z Opéry.

Sklep czynny w tygodniu do godziny 21, z przerwą obiadową od 14 do 16,30, w soboty czynny cały dzień. W niedziele sklep nieczynny.

Napisz do Sklepu Polskiego, a dostaniesz wykaz produktów z cenami i warunkami przesyłki.



Du 16 au 24 Mars 1974

Le stand polonais de l'Entreprise du Commerce Extérieur

ARS POLONA-RUCH (No 605)

attend votre visite à la

**Foire Internationale du Livre
Salle VINCI — BRUXELLES**

tous les jours de 12 h à 19 h (les samedis et les dimanches de 10 h à 19 h)

Nous y présenterons des livres et des publications de tous les genres.

Toutes les informations sur l'activité de notre Entreprise vous seront fournies au stand.

PEKAO BANK POLSKA KASA OPIEKI S. A.

**23, rue Taitbout — 75009 — PARIS
Tél: 824-42-02**

métro: Chaussée d'Antin

W związku z zapytaniami Klientów, **BANK POLSKA KASA OPIEKI S.A.** — Oddział w Paryżu — uprzejmie informuje, że wpłaty przeznaczone dla Rodzin i Znajomych w Polsce mogą być również kierowane drogą pocztową, bezpośrednio na rachunek BANKU PKO

C.C.P. — 1401 — 65 — PARIS

lub przekazywane za pośrednictwem upoważnionych Przedstawicieli a mianowicie:

LENS-VOYAGES — 48, rue de la Gare	62300 LENS
VOYAGES EXPRESS — 8, rue des Ponts de Comines	59000 LILLE
TRANSTOURS — 4, Place des Patiniers	59000 LILLE
POLONIA — 26, Cours Vitton	69006 LYON
TRANSTOURS — 49, av. de l'Opéra	75002 PARIS
TOURPOL — 72, av. de Saint Ouen	75018 PARIS

Zgodnie z warunkami zawartych przez **BANK PKO** umów powyższe placówki przyjmują wpłaty na **PEKAO** we własnym imieniu.

INTERESUJĄCE PRACE — CIEKAWY POSZUKIWANIA TWÓRCZE

W siedzibie Ośrodka Kultury Polskiej przy Sorbonie wystawiała swe prace polska artystka p. **Krystyna Chutkowska-Kamińska**.

Pani Kamińska urodziła się w Teheranie, a studia ukończyła w pracowni **prof. Wejmana** w krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych. Mimo młodego wieku pani Krystyna zdobyła już nagrodę polskiego ministra kultury za swe prace eksponowane na wystawie pod nazwą „Nowe polskie rytownictwo” oraz medal za prace wystawione na Międzynarodowym Biennale Rytownictwa w Krakowie. Polska artystka wystawiała swe dzieła także w Kanadzie, Hiszpanii, Jugosławii, Włoszech oraz Francji. Budzą one duże zainteresowanie publiczności i krytyki.

Prace pani Krystyny Chutkowskiej-Kamińskiej zakupione zostały przez Muzeum Narodowe w Krakowie, a także przez muzea w Gdańsku, Poznaniu, Warszawie oraz przez Bibliotekę Kongresu USA w Waszyngtonie. Warto dodać, że dzieła jej znajdują

się także w Bibliotece Narodowej w Paryżu.

Obecnie pani Krystyna przebywa we Francji jako stypendystka rządu francuskiego. Kontnuuje swe poszukiwania artystyczne w Akademii Sztuk Pięknych w Paryżu pod kierunkiem **prof. Couteau**.



RADIOODBIORNIKI-TELEWIZORY

Lodówki, maszyny do prania i inne artykuły gospodarstwa domowego

LENG-PICARD ET C-ie

16, Place de la Liberté; 423, rue de Lannoy

TELEFONY: 73.39.43, 73.29.47

ROUBAIX (NORD)

EN VUE DES SEMAILLES DE PRINTEMPS

Dès l'hiver il faut songer aux semailles de printemps. Comme tant d'autres stations de Pologne, la Centrale des Semences d'Olsztyn a préparé 21 000 tonnes de céréales pour le début du printemps. D'ailleurs, dès janvier, les agriculteurs ont obtenu plus de 3 000 tonnes de grain, les livraisons continuent à être effectuées.

Toutefois il faut toujours vérifier la capacité de germination des graines pour de toujours meilleures sélections, ce à quoi se livre une employée de la centrale d'Olsztyn.

Photo CAF

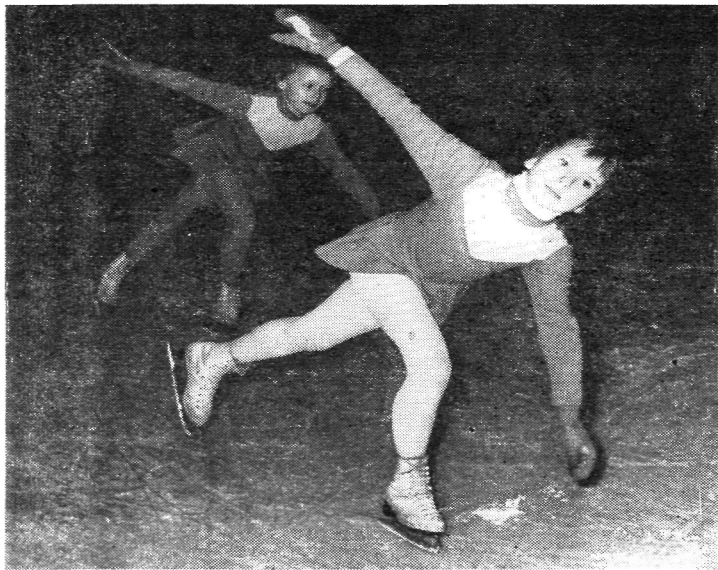


UNE SECONDE BANQUE DU SANG A ŁÓDŹ

Après Varsovie, la deuxième banque de globules conservés à une très basse température, va se trouver à Łódź qui, du coup, dispense d'une précieuse station de santé pour toutes les voïvoïdes avoisinantes.

La conservation des globules de façon traditionnelle ne peut durer que trois semaines, pourtant certains groupes de sang rare sont utilisés de façon sporadique. Les installations qui ont été commandées pour la station de Łódź permettent la surgélation à 196°. Grâce à cela ils pourront conserver leur valeur pendant plusieurs années.

Pour l'installation technique de cette banque, il faut construire un nouveau bâtiment dont la construction sera vite achevée.



Que c'est joli à voir et pas facile à faire pourtant. Ce sport hivernal auquel tant de jeunes se livrent avec passion et qui procure tant de joie est, comme tous les sports, une discipline qui a ses nombreux et fidèles admirateurs.

Une école de Varsovie dispose d'une classe „sport” réservée à ceux qui ont des prédispositions et les élèves ont choisi comme spécialité le patinage artistique. Les glissades deviennent des figures qui exigent beaucoup d'entraînement, aussi les enfants ont des cours trois fois par semaine sous l'oeil vigilant d'un entraîneur. Peut-être qu'avec la création de classes „sport” dans les écoles de nouveaux talents se laisseront découvrir qui, dans quelques années, récolteront des lauriers dans les compétitions internationales. Car, bien que le patinage soit en Pologne un des sports les plus populaires, les résultats à l'échelle mondiale ne sont pas des plus brillants. Qui sait? Cette fillette sera peut-être une future championne!

Photo CAF

L'air du temps

Comme l'air de ce dimanche de janvier était doux et ensoleillé, tous les Varsoviens — ou du moins une grande partie — choisirent comme but de leur promenade dominicale la Vieille Ville et surtout la place du château royal, histoire de voir où en était la construction et constater les progrès accomplis.

Un sergent de la milice faisait tranquillement sa ronde et si ce n'était son uniforme, il ressemblait à tous ces gens, ces familles détendues, quand soudain un cri déchirant le fit sursauter. A la station de taxis, deux femmes venaient de s'évanouir. Aussitôt sur place le milicien se rendit compte qu'une des femmes, la plus jeune était en train d'accoucher et l'autre s'était seulement évanouie d'émotion. Un homme, le mari appelait du secours. Il ne s'agissait pas de croiser les mains de désespoir. Vite, le milicien ôta son manteau, le mit sur un banc public et y allongea la jeune femme. Comme le hasard fait bien les choses, un jeune

médecin passait justement par là. Des passants firent de leurs manteaux un paravent et l'accouchement commença, heureusement sans complications d'aucune sorte. Quelqu'un passa son canif au médecin pour qu'il puisse couper le cordon ombilical, le papa ôta sa chemise pour envelopper le nouveau-né, — un garçon — des passants offrirent leurs cache-cols le milicien arrêta une voiture de la milice qui passait justement par là pour emmener la maman à l'hôpital car, bien qu'aucun nuage ne cachât le soleil, l'air restait frisquet, bien que le roi, du haut de sa colonne ait assisté à la scène avec une bonté paternelle, il fallait donner des soins à la maman et au bébé.

Et comme un enfant ne naît pas tous les jours sur la place du château royal, la presse, quelques jours plus tard, fit savoir que la mère et l'enfant se portaient bien et que le garçon a été appelé Sigismond en raison du roi de la colonne. Comme il se devait.

LE BAC EN POCHE APRES DEUX ANS

A Varsovie, comme en de nombreuses villes de provinces, il y a un Technicum pour les Ouvriers qui est fréquenté

par les meilleurs travailleurs. Sa particularité est de comprendre un cycle d'études de deux ans au bout duquel les ouvriers peuvent ou obtenir un diplôme de fins d'études ou passer leur baccalauréat.

L'école de Varsovie a donné dernièrement les premiers baccalauréats depuis sa fondation. 71 personnes ont fréquenté systématiquement le technicum pendant deux ans. Ce sont des ouvriers des différentes grandes entreprises de la capitale et des environs.

Diplôme ou bac en poche, les ouvriers retournent à leur entreprise avec des qualifications et un savoir plus grand. Ce technicum offre différentes branches suivant le métier et l'intérêt des ou-

ŁOMŹA: UN CENTRE COTONNIER MODERNE

Depuis le début de l'année a été installée à Łomża, dans la voïvoïde de Białystok, une entreprise de finition du coton. Ce nouveau centre qui vient après d'autres centres cotonniers aménagés dans cette voïvoïde, permettra d'asseoir cette industrie dans la région en lui conférant un caractère autonome et indépendant.

Les autres fabriques de ce genre se trouvent à Fasty et Zambrów; Łomża avec ses deux entreprises de tissage, ferme le triangle de la transformation du coton.

Le combinat de Łomża sera entièrement terminée en 1976, il emploiera alors environ 3 500 personnes et c'est le premier investissement de la région à une si grande échelle.

L'instruction des équipes de travailleurs a commencé il y a deux ans, une partie des employés a fait des stages à l'étranger. Les ateliers de tissage travailleront à plein ren-

dement au milieu de l'année prochaine et ils fourniront alors sur le marché 45 millions de mètres de tissus divers.

Les ateliers occupent une surface d'environ 5 ha où sont installées les machines les plus modernes. L'ensemble de l'industrie cotonnière de la voïvoïde de Białystok fournira en tout environ 150 millions de mètres de tissus divers.

DES TUILES DE VIEUX PAPIER

L'esprit inventif de l'homme est sans limite. On le savait mais on est parfois tout de même surpris de le voir se manifester en des domaines si divers. Ainsi Jan Sitkowski de Radom. Il a mis au point des tuiles résistant au feu, à l'eau et au changement de température dont la particularité est d'être faites à partir de la maculature, de tous ces vieux papiers que l'on jette.

Cette curiosité-nouveauté avait été donnée par un journal du soir et aussitôt différentes industries se s'intéresser à la chose. Des tas de spécialistes du bâtiment, polonais et étrangers, se rendirent chez Jan Sitkowski, histoire de connaître la technologie de la production et en vérifier les caractéristiques. Des experts prirent des échantillons, se livrèrent aux plus sérieuses analyses, même les plus sceptiques étaient stupéfaits. Bien qu'il ne s'agisse pas là d'une nouveauté, l'idée de cette utilisation est sensationnelle, construite à une échelle industrielle, ces tuiles rempliraient un rôle précieux à la campagne et permettraient d'économiser le zinc et le papier bitumé.

Le département des matériaux de construction au ministère de la construction a étudié très scrupuleusement le système de Jan Sitkowski. Les résultats permettent d'envisager la production à l'échelle industrielle. A ce niveau la technologie doit être revue. Tout dépend maintenant non de la matière première numéro un — les vieux papiers — mais de la quantité de résines phénoliques que pourra livrer l'industrie chimique, élément indispensable à la production des tuiles. Bien entendu la coopération avec l'inventeur est envisagée et des propositions sont faites dans ce sens.

En courant... En courant... En courant...

● La jeunesse de Plock va entreprendre cette année la construction d'un vaste centre des sports et des loisirs sur la rivière Skrwa à Radotki. Le projet prévoit l'aménagement d'un lac artificiel avec des baignades, des campings, des pavillons-hôtels et gastronomiques, une salle de cinéma etc...

● Un croisement à trois niveaux va être construit à Cracovie dans le quartier de Nowa Huta. Ce sera un croisement sans collision, un niveau sera réservé aux automobiles, un autre aux tramways et un troisième aux piétons. Le début des travaux est prévu pour 1975.

● Cette année la voïvoïde de Lublin fête son 500-e anniversaire. En l'an 1474 Casimir IV Jagellon détacha de la voïvoïde de Sandomierz les districts de Lublin et d'Urzędów ainsi que la terre de Lu-

ków pour en former la voïvoïde de Lublin. En septembre se tiendra une session scientifique consacrée à l'histoire de la voïvoïde.

● Beaucoup de canards hivernent sur les bords de l'Odra dans la région de Wrocław. La plupart sont venus du nord-est de l'Europe. Sans qu'on sache trop pourquoi — les conditions climatiques restées favorables — ces oiseaux de races diverses ont choisi l'Odra pour en faire une réserve naturelle.

● „Plus près du théâtre”, tel était le titre d'une action de la Société de la Culture théâtrale pour la popularisation de cet art. Cette année le titre change pour devenir „Théâtre-74”. Tous les centres de culture, théâtres professionnels, amateurs, maison de la culture etc... peuvent prendre part à ce concours

dont les éliminatoires se dérouleront dans chaque voïvoïde.

● Les habitants de Białystok propriétaires d'un animal peuvent tranquillement partir en vacances en laissant leur bête en pension pour le temps de leur absence. Un refuge tout neuf vient d'être inauguré, il peut accueillir cent cinquante chiens. Cinq personnes et un vétérinaire sont au service des pensionnaires à quatre pattes.

● A Varsovie, le château d'Ujazdów plus communément appelé château des princes de Mazovie, va être reconstruit. Il avait été brûlé il y a trente ans, pendant l'insurrection de Varsovie. Le château sera reconstruit dans son aspect du XVII-e siècle et il abritera sans doute un musée consacré à l'histoire de Varsovie.



Dla Pań i o Paniach

DOWCIP I WDZIĘK



Jacek Fedorowicz jest bardzo popularnym w Kraju aktorem i konferansjerem. Jest również twórcą scenariuszy filmowych i współautorem telewizyjnych widowisk rozrywkowych. Pełen wdzięku i niewyczerpanych wprost pomysłów bawi polskich widzów już od wielu lat. Każdy film czy nowy program telewizyjny, w którym występuje, ściąga do kin i przed małe ekrany rzesze zwolenników pana Jacka. Wiadomo bowiem — gdy występuje Jacek Fedorowicz wszyscy bawią się znakomicie.

AU FUMET
SAVOUREUX



LE BORTSCH POLONAIS

Le bortsch polonais se distingue du bortsch russe par le fait que les légumes n'entrent pas dans sa composition, en Pologne on l'appelle d'ailleurs bortsch ukrainien, nous en parlerons une prochaine fois.

Le bon bortsch a un petit goût aigre, voici comment faire pour obtenir le condensé nécessaire à sa confection. Epluchez et coupez en menus morceaux quelques betteraves bien rouges (choisissez-les bien rondes). Après les avoir soigneusement passées à l'eau, mettez les morceaux dans un pot de grès et couvrez-les d'eau bouillie tiède. Posez sur le dessus un morceau de pain bis qui accélérera la fermentation. Recouvrez d'un morceau de gaze et mettez le pot dans un endroit assez chaud. Au bout de quatre jours le condensé est prêt. Jetez la moisissure qui a pu se former et le morceau de pain, remuez le tout et tenez au frais. Vous pouvez verser le condensé dans une bouteille.

Le bon bortsch naturel est à base de bouillon. Ajoutez-y le condensé jusqu'à l'obtention du goût désiré, laissez donner quelques bouillons et versez dans la soupière. S'il n'a pas une belle couleur, râpez alors une betterave, mettez dans une casserole et versez votre potage dessus. Ensuite versez dans la soupière à travers un tamis pour que le bortsch reste pur.

En général on sert dans des tasses, vous pouvez accompagner de biscuits salés ou de petits pâtés feuilletés à la viande.

ERNESTINE DODUE

CIEKAWOSTKI

TROJKĄT PSYCHOLOGICZNY

Nowa powieść Zofii Bystrzyckiej, pisarki znanej dobrze i we Francji, nosi tytuł „Trójwidzenie” i składa się z monologów trojga ludzi, zaplątanych w układy pełne wzajemnie znoszących się sprzeczności: miłość, nienawiść, fascynacja, uległość, strach, zależność, bunt.

„Trójwidzenie”, najlepsza jak dotąd książka tej autorki, jest niewątpliwie jedną z ciekawszych pozycji o polskiej tematyce współczesnej, pozycją zdolną zainteresować najbardziej wybrednego czytelnika.

PIÓRO ELIZY ORZESZKOWEJ W MUZEUM LITERATURY

Powiększyły się zasoby majątkowe Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza. Jak poinformował ostatnio dyrektor muzeum dr Janusz Odrowąż-Pieniążek — nowym eksponatem jest pióro Elizy Orzeszkowej. Oczywiście ozdobne, z masy perłowej. Pióro to, autorka „Nad Niemnem” zapisała w testamentie przerosłemu wileńskiemu Towarzystwu Przyjaciół Nauk. Był nim Zahorski, którego spadkobiercy zachowali fragment przekazu testamentowego w wypisie, który również przekazali do zbiorów muzeum.

POLACY W WOJNACH AMERYKAŃSKICH

Młodzi historycy — Izabella Rusinowa i Bogdan Grzełowski napisali monografię o Polakach, uczestniczących w dwóch wojnach amerykańskich w latach 1775—1783 i 1861—1865. Pierwsza z nich była walką o niepodległość Stanów, druga — secesyjną. Autorzy przedstawili także losy pierwszych Polaków emigrujących za chlebem do Stanów Zjednoczonych.

BYWAJĄ I TAKIE REKORDY

W Łodzi do ruszającego tramwaju usiłowała wskoczyć 94-letnia kobieta, zachowująca mimo sędziwego wieku doskonale zdrowie i sprawność fizyczną. Staruszka potknęła się jednak i upadła. W obawie o jej stan zdrowia obsługa tramwaju wezwała pogotowie ratunkowe. Lekarz stwierdził, że doznała lekkich potłuczeń i zaproponował jej przewiezienie do szpitala. Starsza pani odmówiła i tym samym tramwajem, do którego wskakiwała, pojechała do domu...

PTAKI I KWIATY

W Starej Kordegardzie w Warszawie czynna jest interesująca wystawa kwiatów wykonanych przez

twórców ludowych. Na wystawie swoją kwiatową sztukę prezentuje 80 twórców ze wszystkich niemal regionów Kraju. Wspaniałe, bajecznie kolorowe sztuczne kwiaty wykonane z wiórów, bibułek, słomy, wełny oraz gęsi i kurzych piórek zachwycają zwiedzających. Podobnie jak drewniane ptaki, które wystawę dodatkowo ozdobiły.

I NAGRODA MŁODEJ KOMPOZYTORKI

Młoda kompozytorka polska, Marta Ptaszyńska, przebywająca w USA, na stypendium Fundacji Kościuszkowskiej, zdobyła I nagrodę na konkursie kompozytorskim, ogłoszonym przez Cleveland Orchestra.

WARSZAWSKIE SYRENKI

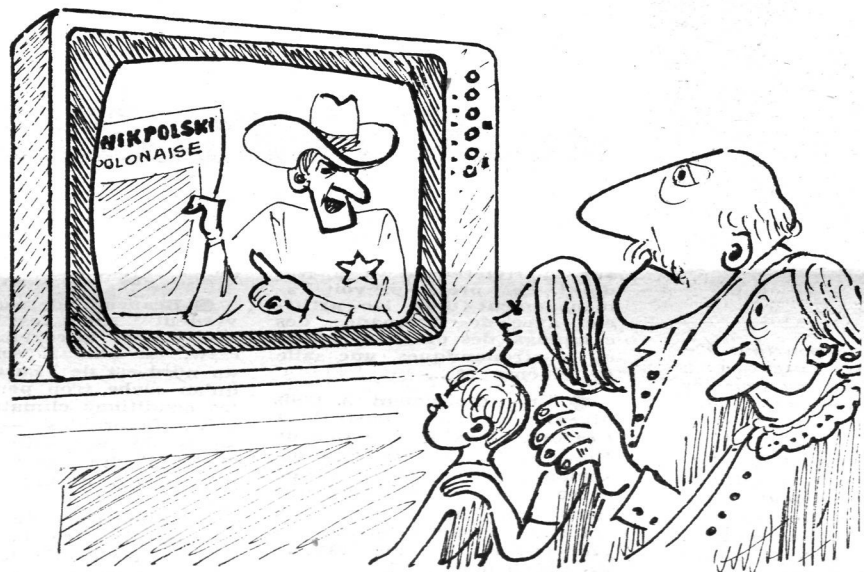
Jest ich w mieście wiele tysięcy, wliczając w tę liczbę emblematy Warszawy na tramwajach i autobusach.

Najpopularniejsze z nich znajdują się na Wybrzeżu Kościuszkowskim i Starym Mieście.

Emblemat Warszawy wytłoczony jest również na latarniach (tzw. pastorałkach), herby stolicy zdobią także wieżycy Mostu Poniatowskiego i wiadukt Markiewicza przy ul. Karowej.

Syrenki widnieją również na wielu domach, szczególnie tych, które zbudowano w ubiegłym wieku. Stanowiły one zwieńczenie ozdobnych fasad, także wkomponowywano je w ornamentykę.

W niektórych punktach miasta pojawiają się nowe herby, niejednokrotnie stylizowane, w kamieniu lub metaloplastyce.



— Gdyby nasi kowboje mowę polską znali, to także by „Tygodnik” prenumerowali! Powiedźcie o tym swoim przyjaciołom i znajomym!

— Si les cow-boys connaissaient le polonais, ils s'abonneraient eux aussi à „La Semaine Polonaise”! Dites-le à vos amis et connaissances!

Rys. Marek Kononowicz

PORTRET TYGODNIA



ZOFIA KUCÓWNA

Jak co roku w rocznicę wyzwolenia stolicy Kraju przyznane zostały nagrody m. st. Warszawy za szczególne osiągnięcia w upowszechnianiu kultury. W tym roku zaszczytne wyróżnienie i nagrody o czym pisaliśmy otrzymało dziesięć osób. A wśród nich znana aktorka — Zofia Kucówna.

Wybitna aktorka teatru i telewizji związana jest z warszawskimi teatrami od 15 lat.

Wszechstronność wielkiego talentu scenicznego Zofii Kucówny pozwala jej realizować z sukcesem zarówno role komediowe, jak charakterystyczne i heroiczne. Do najwybitniejszych jej kreacji należą tytułowe role w „Eurydyce” A. J. Anouilha „Świętej Joannie” B. G. Shawa, a także panny młodej w „Weselu”, Soni w „Zbrodni i karze”, Diany w „Fantazym”, Maszy w „Trzech Siostrach”, Szymeny w „Cydzie”, „Lady Mackbet”, królowej Gertrudy w „Hamlecie”.

naj

NAJNIEOCZEKIWANIEJ dla personelu przychodni pediatrycznej w Rudzie Śląskiej kilkuletnia pacjentka wyjęła z kieszeni 22 złote własnych oszczędności i chciała kupić braciszka. Miał to być prezent noworoczny dla mamusi i tatusia. Transakcja nie doszła do skutku, mimo że poradnia pediatryczna, jako źródło poszukiwań braciszka, wydaje się być miejscem słusznie wyrozumowanym.

NAJNOWSZYM przyczynkiem do historii sądownictwa będzie młoda matka z Koszalina, która kolejno pozwała o ojcostwo trzech mężczyzn. Gdy we wszystkich trzech przypadkach badania grupy krwi wykluczyły ojcostwo, nie zrażona niepowodzeniami kobieta wytoczyła powództwo czwartemu. Przed rozprawą przyszła jednak do sądu w towarzystwie innego mężczyzny i oświadczyła, że chce cofnąć pozew, ponieważ faktycznym ojcem dziecka jest ów mężczyzna, który postanowił się z nią ożenić i uznać dziecko.

NAJSTARSZĄ warszawianką jest pani Marianna Kowalska, która przed niedawnym czasem obchodziła setną rocznicę urodzin w pełni zdrowia i doskonałym samopoczuciu.

NAJLEPSZY sposób na podsłuchiwanie okazał się, niestety, dość nieudolny w skutkach. Oto do jednego ze śląskich pediatrów przyprawiono czteroletniego malca, który od kilku dni narzekał na silne bóle uszu. Bliższe badania wykazały, że chłopak miał w uszach kiełkujące ziarenka grochu, które kilkanaście dni wcześniej starsza siostra włożyła mu do uszu, by nie mógł podsłuchiwać jej rozmów z koleżanką.

La semaine des Jeunes



réputés jouent pendant la belle saison des oeuvres de l'auteur de la „Fantaisie sur des airs polonais”.

Avez-vous vu ce monument? Et la colonne de Sigismond et la sirène de Varsovie, avez-vous déjà eu l'occasion de les voir? Si vous ne les avez encore jamais vus, mettez votre prochain séjour en Pologne à profit pour aller les contempler. Et tâchez aussi, lorsque vous serez en Pologne, de faire la connais-

lonais qui au tout début de la deuxième guerre mondiale résistèrent pendant six jours et demi à un adversaire qui leur était une quinzaine de fois supérieur en nombre. Celui qu'on a élevé en 1967 à Katowice — ville qui est la capitale houillère de la Pologne et qui est située au centre même du continent européen — évoque les insurrections silésiennes de 1919, 1920 et 1921. Ces insurrections visaient à rattacher la Haute-Silésie à la Pologne. Elles coûtèrent la vie à de nombreux patriotes.

Comme vous le savez, en 1795, les trois monarchies absolutistes de Prusse, de Russie et d'Autriche rayèrent la Pologne de la carte de l'Europe, et ce, pour cent vingt-trois ans. Pendant ces cent vingt-trois ans, le peuple polonais a été privé de ses institutions. Cinq générations de Polonais ont vécu dans un pays frustré de son armature administrative, militaire et scolaire. Comment la Pologne a-t-elle réchappé de cette catastrophe? Eh bien, elle a été sauvée par ses écrivains. Pendant ces cent vingt-trois „années terribles”, ce sont ses écrivains qui lui ont tenu lieu de ministres, de maréchaux, d'éducateurs, de législateurs et juges. C'est la raison pourquoi les Polonais ont élevé beaucoup de monuments à leurs poètes et à leurs romanciers. Et ces monuments-là, il faut aussi que vous les voyiez lorsque vous visiterez le pays de nos pères. A Varsovie, il faut que vous alliez voir le monument du grand poète national Adam Mickiewicz, comme aussi celui de la poétesse et nouvelliste Maria Konopnicka. Soit dit en passant, ce dernier monument a été érigé grâce à une souscription ouverte par les enfants polonais. A Wrocław, il faut que vous fassiez photographier au pied du monument d'Alexandre Fredro, le plus grand auteur dramatique de la Pologne dans le genre comique. Etc. etc.

Plaît-il? Qui est-ce qui vous photographiera? Une accorte jeune Polonaise ou un jeune Polonais bien sous tous les rapports. Vous ne possédez peut-être pas encore la langue polonaise à fond, mais vous savez certainement faire des oeillades en polonais, non? Alors?!

Je vous fais une grosse bise.

MARTINE

LES MONUMENTS, OU L'HISTOIRE EN RACCOURCI

Comme vous l'avez certainement remarqué, depuis quelque temps notre journal orne régulièrement sa seizième page d'un dessin publicitaire. Il y a peu, il en a publié un qui représentait la tour Eiffel et la sirène de Varsovie en train de dialoguer. „As-tu remarqué — y disait la plus haute construction parisienne à l'animal fabuleux qui est l'emblème de la métropole polonaise — as-tu remarqué que grâce à „La Semaine Polonaise” la distance qui nous sépare a encore raccourci?”

Lorsque j'ai vu ce dessin, j'ai pensé qu'au lieu de dessiner la tour Eiffel et la sirène de Varsovie, l'auteur de ce dessin aurait pu faire converser dans „La Semaine Polonaise” deux autres monuments célèbres. Par exemple, pour ce qui concerne Paris, la fameuse tour Saint-Jacques, où Pascal renouvela ses expériences barométriques du Puy-de-Dôme et que le poète André Breton tenait pour „le grand monument du monde à l'irrévéle”, ou bien l'Arc de Triomphe, où les seuls noms étrangers à voisiner avec les noms des généraux qui prirent part aux principales batailles de la République et de l'Empire sont des noms polonais.

Et pour ce qui concerne Varsovie? Eh bien, pour ce qui concerne Varsovie, le dessinateur aurait pu figurer la colonne de Sigismond, qui s'élève au milieu de la place du Château et qui est un repère historique important, comme aussi un élément primordial du paysage varsovien, ou bien le monument de Frédéric Chopin qui se trouve dans le parc de Łazienki et au pied duquel des musiciens

sance de tous les autres monuments tant soit peu célèbres qui balisent le pays de nos pères.

Pourquoi? Pourquoi est-ce que je vous engage à vous intéresser aux monuments? Parce que les monuments, qui sont, comme vous le savez, des constructions élevées pour transmettre à la postérité la mémoire des personnages illustres et des événements ayant fait date, constituent une manière de cours d'histoire.

Les monuments polonais, c'est l'histoire du pays de nos pères en raccourci. Celui qu'on a érigé à Cedynia par exemple — Cedynia est une petite localité située au confluent de la Warta et de l'Odra — rappelle le souvenir d'une victoire remportée en 972 par le duc Mieszko (en polonais: Mieszko) 1-er sur le margrave allemand Hodon et attire notre attention sur le fait que l'Etat polonais s'est constitué au travers de mille difficultés. Celui qu'on a construit en 1960 aux environs d'un petit village de la Pologne septentrionale nommé Grunwald commémore une des plus grandes batailles du Moyen Age, — bataille au cours de laquelle la monarchie polono-lituanienne, qui venait de prendre rang de grande puissance, infligea une sanglante défaite à son ennemi mortel, l'Ordre des Chevaliers Teutoniques. Celui qu'on a inauguré en 1966 à Westerplatte — c'est une petite presqu'île attenante au port de Gdańsk — nous rappelle qu'en 1939, la Pologne s'est battue sauvagement pour défendre son territoire; en effet, il perpétue le souvenir du dévouement des cent quatre-vingt-trois soldats po-

TEN KUPON CZEKA NA WYPEŁNIENIE — KIEDY CIĘ WRESZCIE RUSZY SUMIENIE?!

QUELLE EST LA POLOGNE? SPONTANÉES, REFLECHIES, EMOUVANTES, PITTORESQUES, VOICI DES REPONSES. OU?

DANS „LA SEMAINE POLONAISE”, BIEN SUR!

Nazwisko (Nom) _____ Imię (Prénom) _____

Adres (Adresse) _____

Pragnę zaprenumerować TYGODNIK POLSKI na 1 rok — 6 miesięcy — 3 miesiące.

Je voudrais m'abonner à la SEMAINE POLONAISE pour 1 an — 6 mois — 3 mois.

(Niepotrzebne skreślić — Rayer les mentions inutiles)

WYTYNIJ

PRZEŚLIJ DO REDAKCJI

P 23, rue Taitbout, Paris 9^e
Tél. 824-42-02
Métro: Chaussée d'Antin

K

O

**LA BANK
POLSKA KASA
OPIEKI S. A.
A PARIS**

a le plaisir d'informer sa clientèle, que conformément à la nouvelle réglementation des changes (Journal Officiel n° 185 du 10.08.1973) entrée en vigueur le 9.08.1973, les règlements à destination de l'étranger et au profit de non-résidents, sont autorisés dans la limite de fr. 1.500,- sans aucun justificatif. Les transferts à titre de secours sont autorisés dans la limite de fr. 1.500,- par demandeur et par mois.

„MISS COUTURE”
A. HUDYKA

Magazyn: 55, rue de Bouvines LILLE (Fives)
Telefon: 52-08-86
Siedziba: 199, rue de Paris LILLE,
Telefon: 53-10-03

Konfekcja męska,
damska i dziecięca
■ suknie ■ spódnice
■ swetry ■ bluzki
■ popeliny ■ tergal i płaszcze
PIERZE ▲ WSYPY ▲ POSZWY ▲ DAMASY
Ceny niskie
Na żądanie wysyłamy próbki

WYMIENIAMY KORESPONDENCJĘ

Mme BOUTELLER — 253, rue de Stalingrad, 83-300 Cavailon — a une cousine de 18 ans en Pologne qui étudie le français au lycée et aimerait correspondre avec un(e) Français(e), libre de rédiger ses lettres indifféremment en français ou en polonais.

URSZULA GINALSKA — ul. Męczenników Majdanka 54/2, 20-325 Lublin — studentka, lat 21, chciałaby nawiązać kontakt z młodzieżą francuską, by tą drogą poznać życie, zainteresowania i kłopoty młodzieży, a także obyczaje wsi francuskiej. Może korespondować w języku francuskim, rosyjskim i polskim.

H. B. TYKAŁOWICZ — 21-531 Dubów, powiat Biała Podlaska, woj. lubelskie — ma lat 25, jest kawalerem, pracuje i uczy się. Jego hobby to zbieranie znaczków pocztowych, widokówek, płyt i nagrań pocztówkowych, które chętnie wymieni ze swym ewentualnym korespondentem.

MAŁGORZATA BORZYCH — ul. Giermków 18 m 6, 82-300 Elbląg — za pośrednictwem „TP” pragnie nawiązać korespondencję z rówieśnikami z Francji. Ma 18 lat i jest uczennicą klasy licealnej. Interesuje się malarstwem, architekturą, muzyką młodzieżową i poważną, filmem i modą, kolekcjonuje widokówki, fotosy aktorów i piosenkarzy.

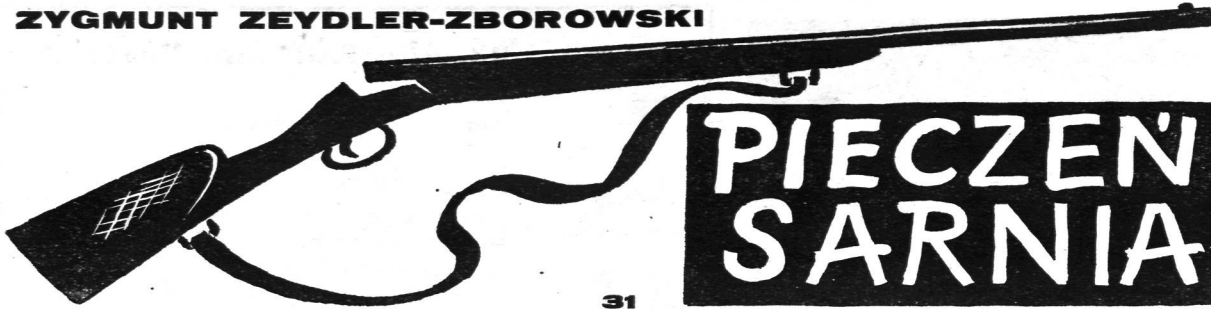
ZBIGNIEW ZIELIŃSKI — ul. Daszyńskiego 22/3, 56-400 Oleśnica — ma 20 lat i jest uczniem Tech-

nikum Technologii Odlewnictwa. Interesuje się geografią, historią starożytną, muzyką, automatyzmem. Pragnie wymieniać poglądy, dyskutować na różne tematy, a przede wszystkim chciałby się dowiedzieć o życiu młodzieży polonijnej. Odpowiedz na każdy list.

MACIEJ BŁACH — Grzybowa Góra 59, 27-121 Skarżysko — za pośrednictwem „TP” pragnie nawiązać kontakt z młodzieżą z Francji i Belgii. Ma 16 lat, jest uczniem klasy licealnej. Jego zainteresowania to geografia, muzyka młodzieżowa, język esperanto. Zbiera widokówki, prospekty turystyczne i samochodowe, etykiety win, wódek i piwa, które chętnie wymieni. Będzie bardzo szczęśliwy, jeżeli ktoś z rówieśników do niego napisze.

WŁADYSŁAW POLARCZYK — ul. Jackowskiego 19 m 22, Poznań — chciałby korespondować z rówieśnikami z Francji. Ma 17 lat. Jego hobby to filatelistyka i na ten temat, tj. wymiany znaczków pocztowych, kartek i widokówek, chętnie nawiąże kontakt.

RYSZARD KULPA — ul. Dąbrowszczaków 18 m 9, 23-210 Kraśnik Fabryczny, woj. lubelskie — interesuje się turystyką, fotografią, filmem, muzyką młodzieżową, sportem, chciałby nawiązać koleżeńską korespondencję z Rodakami z Francji i Belgii. Zna język francuski i angielski.



31

Major Płotowski uważnie wysłuchał relacji Kociuby.

— Czyli mamy pewność, że to Marlena Weyman rozmawiała wtedy w lesie z Kazimierskim.

— Absolutną pewność.

— A co z fotografią z albumu rodzinnego? Jak myślicie?

— To na pewno Wojtasikowa, panie majorze. Głowę dałbym sobie uciąć.

— Z tym to ostrożnie — przestrzegał go Płotowski. — Bez głowy nie poprowadzicie żadnego dochodzenia. Musicie wziąć pod uwagę różne ewentualności, bywają siostry bliźniaczki, zdarzają się sobowtóry.

— Jaki tam sobowtór? To jest zdjęcie Wojtasikowej — upierał się Kociuba. — W całej Polsce pan nie znajdzie, panie majorze, baby z taką końską szczęką. Istna kobyła pełnej krwi.

— Hm — Płotowski zamyślił się. To jest rzeczywiście dziwna sprawa. Czyżby Marlena szukała żony kłusownika, jeżdżąc po lesie czerwonym „Jaguarem”. Jakoś mi to wszystko nie bardzo pasuje, ale z drugiej strony...

— A czekolada? — wtrącił Kociuba.

— To słaba poszlaka. Dużo ludzi lubi czekoladę. Może to być tylko zbieg okoliczności. Wiecie co wam powiem?

— Słucham?

— Myślę, że musimy natychmiast zawiadomić majora Grabickiego i majora Downara. To przecież Grabicki prowadzi śledztwo w sprawie zamordowania waszego kuzyna.

— Tak. A co ma z tym wspólnego major Downar?

— Downar prowadził dochodzenie w sprawie zamordowania ciotki Marleny Weyman, Anny Małoborskiej. O ile się orientuje, sprawa ta nie została wykryta.

— Może ja podskoczę jutro do majora Downara — zaproponował Kociuba. Właśnie miałem zamiar odwiedzić go po urlopie.

ROZDZIAŁ X

Downar z otwartymi ramionami przyjął Kociubę.

— Franek! Jak się masz? Bardzo dawno cię nie widziałem. — Cieszę się, że przyszedłeś. Siadaj, siadaj. Zaraz napijemy się kawy. No co u ciebie. Mów. Żenisz się? Może przyszedłeś zaprosić mnie na wesele?

— Żenię się, panie majorze, ale dopiero chyba na Boże Narodzenie. Czekam na mieszkanie. Usuwają austerki.

— O, to może potrwać i do Wielkanocy. Radzę ci kup sobie trochę narzędzi i sam się zabierz do usterek. Hebel, dłuto, młotek, obcęgi i trochę gwoździ, powinno wystarczyć.

— Nie dam rady, panie majorze. Jest trochę roboty.

— O, widzę, że cię tam Płotowski nieźle przydusza. Jak ci się z nim pracuje?

— Znakomicie. Bardzo równy gość. Nie mogę się skarżyć.

Downar poklepał chłopaka po ramieniu. — To bardzo się cieszę, Franuś, naprawdę bardzo. Myślałem kiedyś o tym, żeby Cię może przenieść do Komendy Miasta. Co ty na to? Chciałbyś?

— Bo ja wiem? Może bym i chciał. Wszędzie pójdę byle robota była ciekawa, a nie papierkowe urządzenie. Przyszedłem odwiedzić pana majora po urlopie, ale oprócz tego...

— Masz jakieś kłopoty?

— Nie. To raczej sprawy służbowe, chociaż i osobiście jestem w to zaangażowany. Niedawno zamordowano mojego brata ciotecznego.

Downar spowaźniał. — Co ty powiesz? Szczerze ci współczuję. Jak to się stało?

— Ktoś go kropnął z jego własnej strzelby. Staszek był strażnikiem łowieckim. Słyszałem, że pan major prowadził dochodzenie w sprawie zabójstwa niejakiej Anny Małoborskiej.

— Mówisz o tej starej arystokratce z Jabłonny?

— Tak.

Downar skrzywił się niechętnie na to wspomnienie. — Owszem, prowadziłem śledztwo w tej sprawie i muszę ci się, Franuś, przyznać pod sekretem, że klops, kompromitacja na całej linii. Nie mogłem tego ugryźć. Ani w ząb. Sprawa poszła ad acta jako niewykryta. Smutne to, ale prawdziwe.

— Ale sprawę chyba można wznowić? — spytał Kociuba.

Downar spojrział na niego uważnie. — O czym ty myślisz, Franek. Oczywiście, że można, ale... No, możebyś tak przestał bawić się w zagadki i powiedział co masz na wadzie.

— Czy mam mówić od początku?

— Zawsze najlepiej od początku. Mów. Słucham.

Kociuba odchrząknął, nabrał w płuca dużo powietrza i wygłosił krótkie, treściwe przemówienie, usiłując nie zapomnieć o najmniejszym szczegółu. Kiedy skończył, Downar wstał i przeszedł się po pokoju. — Ciekawe — mruknął. — Bardzo ciekawe. I według ciebie to jest na pewno fotografia żony tego kłusownika?

— Nie mam żadnej wątpliwości, panie majorze. Drugiej takiej gęby ze świecą szukać.

— Czy myślisz, że Marlena Weyman uwierzyła w tę twoją archeologię?

— Wydaje mi się, że tak.

— Czy ci się wydaje, czy jesteś zupełnie pewny?

— W takich wypadkach nigdy nie można mieć stuprocentowej pewności...

— Tak. Masz rację. Ale wiesz co, Franuś?

— Słucham.

— Myślę, że dobrze byłoby, gdybyś w dalszym ciągu udawał archeologa, bez względu na to, czy ona w to wierzy, czy nie.

— Pan major przypuszcza, że...

Downar usiadł i zaczął bębnić palcami po blacie biurka. — Widzisz, Franek, to jest bardzo cwana dziewczyna, babeczka kuta na cztery nogi.

— Pan major ją zna?

— No jakżeż? Przesłuchiwałem ją i to dwukrotnie. Uroczą kobietę.

— O tak — powiedział z przekonaniem Kociuba.

Downar pogroził mu palcem. — Uważaj,

Franek, żebyś się nie zakochał. Taka Marlena może cię zrobić na szaro...

— Powiedziała, że wykluczone są między nami wszelkie sprawy natury romantycznej.

— Tym gorzej — uśmiechnął się Downar. To znaczy, że ma zamiar cię rozpracować. Trzymaj się, Franuś. Niedługo się żenisz. Wspomnij sobie częściej o narzeczonej.

— Tak też i robię, panie majorze, ale co się może zdarzyć tego nie jestem taki zupełnie pewny.

— Nie daj się, Franiu, zwieźć z drogi cnoty. Kontakt ten utrzymaj. Specjalnie się nie narzucaj i zwracaj uwagę na rozmaite szczegóły. Pomysł z okularami i z dziesięcioma złotymi nie był najlepszy.

— Ale dlaczego, panie majorze? — zaprotestował Kociuba. — Na pewno nie mogła się domyślić.

— Mogła — westchnął Downar. — Ale mniejsza z tym. W tej chwili nie będziemy się tym martwić.

— A jak to było z zamordowaniem jej ciotki, Małoborskiej? — spytał Franek.

— Zwyczajnie. Znalezione staruszkę uduszoną kablem elektrycznym.



Rys. Marek Kononowicz

— Kto ją znalazł?

— Pies strasznie wyl pod drzwiami. Zainteresował się tym przechodzący milicjant. Sąsiedzi powiedzieli mu, że pani Małoborska już od pewnego czasu nie daje znaku życia. Ogrodnik potwierdził, że nie mógł się z nią skontaktować.

— Jaki ogrodnik?

— Pani hrabina, tak ją nazywali, miała dochodzącego ogrodnika, który przychodził kilka razy w tygodniu i opiekował się jej ogródkiem. Nawet spory ogród. Widziałeś?

Kociuba kiwnął głową. — Tak widziałem. Bardzo ładnie utrzymany. Piękne kwiaty.

— No więc posłano po ślusarza — opowiadał dalej Downar. — Otworzono drzwi i znaleziono staruszkę martwą, z kablem na szyi.

— Rabunek?

— Właśnie, że nie. Żadnych śladów rabunku. Nawet cenne pierścionki zostały na jej palcach. Żadnych śladów, żadnych poszlak, żadnych odcisków palców. Nic, absolutnie nic. Nie było się o co zaczepić. Diabli mnie brali.

c.d.n.

Ród Sadowskich

Tym razem nie jest to przypomnienie jednego człowieka, ale całej rodziny, której przodek przybył do Ameryki z Wielkopolski w drugiej połowie XVII wieku. Antoni Sadowski opuścił Polskę prawdopodobnie w wyniku prześladowań innowierców po wojnach szwedzkich i osiadł w Pensylwanii, po czym przeniósł się wraz z rodziną do Wirginii.

Protoplasta rodu handlował z Indianami. Jako pierwszy biały spenetrował, szukając skórek zwierzęcych, obszary nad rzeką Ohio. Rodzinna tradycja głosi, że nad Ohio powstał fort Sandusky. Wielokrotnie też w imieniu kolonistów pertraktował z Indianami.

PEREGRYNAC PO KARTACH HISTORII

Z trzech synów Antoniego znani są: Izaak i Jakub, pionierzy amerykańscy, którzy brali udział w kolonizacji obszarów nazwanych później Kentucky. Po raz pierwszy znaleźli się na tych terenach z polecenia gubernatora Wirginii, który upoważnił braci do zajęcia i przygotowania ziemi dla uczestników i weteranów wojny francusko-indiańskiej. Niestety, osadnicy atakowani przez prawowitych gospodarzy ziemi — Indian — musieli wracać do Wirginii. Powrót był niezwy-

kły. Bracia Sadowscy wraz z kilku towarzyszami przedarli się przez dzikie okolice do rzeki Cumberland i czotnym spłynęli w dół Missisipi do francuskiego Nowego Orleanu, skąd statkiem wrócili do domu. W rok po tym wydarzeniu, w 1775 roku bracia powtórnie przybyli do Kentucky. Założyli farmę i w kilka lat później sprowadzili swoje rodziny. Wybudowali osiedle zwane znowu Sandusky, położone tym razem na lewym brzegu Pleasant Creek. Wraz z innymi osadnikami bronili osady w 1782 roku przed atakiem Indian z plemienia Wyandottów. Zmarli około 1830 roku, pozostawiając liczne potomstwo i bogate farmy. Nazwisko Sadowski na przestrzeni lat uległo zniekształceniu według pisowni angielskiej.



zwrócił na mnie uwagę trener kadry narodowej, Witold Zagórski. Zaczęłam więc treningi w kadrze. W 1968 r. przeszedłem do „Słaska” Wrocław, a stamtąd — w 1971 r. — do warszawskiej Legii.

Pytanie: — Ile czasu zajmuje Panu koszykówka i jak Pan godzi wyczerpujące uprawianie sportu ze studiami?

G. Korcz: — To ciężka sprawa. Jestem studentem V roku chemii na Uniwersytecie Warszawskim, zależy mi na ukończeniu studiów, lecz to nie jest łatwe. Trenujemy dwa razy dziennie po półtorej godziny, razem z dojazdami, przebieieraniem się w szatni, umyciem po treningu, koszykówka zajmu-

MOIM MARZENIEM JEST POZNAĆ FRANCJĘ

Koszykówka jest w Polsce jednym z najpopularniejszych sportów, i faktu tego nie jest w stanie zmienić ani odczuwany jeszcze niedostatek wystarczająco dużych sal, ani słabsze ostatnio wyniki polskich koszykarzy. Reprezentacja Polski na Mistrzostwach Europy w Barcelonie zajęła dwunaste miejsce, podobnie było na Olimpiadzie, a jednak nadal liczne rzesze kibiców szturmuje wejścia na sale, gdzie rozgrywane są mecze ligowe, nadal też najlepsi koszykarze cieszą się dużą popularnością. Jednym z nich jest zawodnik warszawskiej Legii — **Grzegorz Korcz**. Do niego zwróciliśmy się z prośbą o odpowiedź na kilka pytań.

Pytanie: — Jak zaczęła się Pańska kariera sportowa?

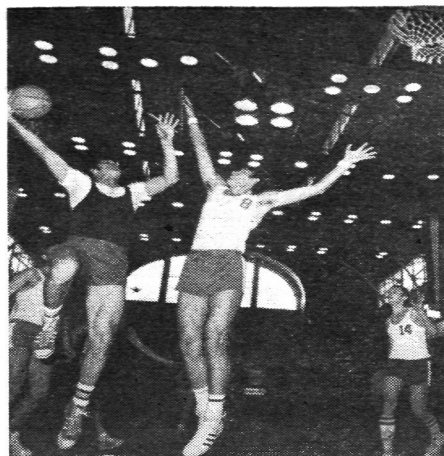
G. Korcz: — Zupełnie przez przypadek. Pochodzą z Wielkopolski, gdzie — jak wiadomo — króluje hokej na trawie i od tej dyscypliny zaczął się mój kontakt ze sportem. Potem ze względu na warunki fizyczne (196 cm wzrostu) zainteresowałem się lekkoatletyką; próbowałem pchnięcia kulą i rzutu dyskiem, wreszcie pod koniec 1963 roku rozpocząłem uprawianie koszykówki w klubie AZS Poznań pod opieką trenera Szawarkiewicza. W 1966 roku

je mi 6—8 godzin dziennie. Do tego należy dodać jeszcze dwa mecze tygodniowo w lidze, zgrupowania kadry, wyjazdy z reprezentacją. Brałem także udział w dwóch Olimpiadach, a każda z nich oznaczała poświęcenie całego roku tylko na treningi i przygotowania. W tym roku w zimie byłem po raz pierwszy od wielu lat na urlopie z żoną.

— Na szczęście w ułożeniu moich spraw bardzo pomaga mi uczelnia. Byłem bodaj pierwszym studentem na moim wydziale, który uprawia sport wyczerpująco, ale dzięki dziekanowi, docentowi Stanisławowi Rublowi, przynajmniej mi indywidualny tok studiów, co pozwala na pogodzenie sportu z nauką. No, ale docent Rubel jest kibicem koszykówki... Wyznam jednak szczerze, że nie wiem, czy zdecydowałbym się na wyczerpujące uprawianie sportu, gdybym miał taką decyzję podejmować dzisiaj.

Pytanie: — Czy może Pan nam powiedzieć, jak zostać dobrym koszykarzem?

G. Korcz: — Obecnie nie ma mowy o niskich koszykarzach, więc przede wszystkim trzeba dysponować dobrymi warunkami fizycznymi. Poza tym trze-



Mecz koszykówki. Z lewej: podpora Legii — Grzegorz Korcz (w czarnej koszulce). Fot. CAF

ba być skocznym, ogólnie sprawnym. Do tego trzeba posiadać pewien dar, który my — koszykarze — nazywamy „bezcelnością”, chodzi mi o spryt, szybkość podejmowania decyzji, o odporność psychiczną. Jednak warunkiem podstawowym dla uzyskania dobrych warunków, nie tylko zresztą w koszykówce, jest uporczywa i ciężka praca.

Pytanie: — Wielu polskich koszykarzy, po ukończeniu 30 lat, wyjeżdża do Francji i gra w tamtejszych klubach zawodowych. Czy Pan myślał o takim zakończeniu swojej kariery sportowej?

G. Korcz: — Jeśli bym się zdecydował na taki wyjazd, to na pewno nie dla pieniędzy. Jednakże bardzo chciałbym poznać Francję, zwłaszcza poludnie, posmakować słynnej francuskiej kuchni, spróbować dobrego wina.

Pytanie: — A teraz prosimy o informację stereotypową. Czego Pan sobie życzy w 1974 roku?

G. Korcz: — Marzę o skończeniu studiów. Bardzo chciałbym także, aby mój klub, Legia wypadł jak najlepiej w rozgrywkach ligowych, to znaczy, aby odzyskał mistrzostwo Polski.

A więc życzymy spełnienia życzeń i dziękujemy za rozmowę.

Rozmawiał: J. SWIDZIŃSKI

AKTUALNOŚCI POLSKIEGO SPORTU

Mistrzostwa Europy w sankach rozegrane w austriackiej miejscowości Imst, przyniosły sukces polskiemu barwom. W wyścigu jedynek srebrny medal wywalczyła dla Polski Halina Kanasz, w konkurencji zaś dwójek męskich Polacy: Roman Hurej i Józef Pietronczyk uplasowali się na trzecim miejscu. Warto także podkreślić, iż w jedynkach kobiet Bugajczyk (Polska) znalazła się na czwartej pozycji, a Piecha na siódmej. W jedynkach męskich Polakom zaś przypadły, 5 7 i 10 miejsca — zdobyli je w kolejności: Zyla, Więckowski, Piekoszewski. W dwójkach męskich, o których pisaliśmy, na piątej lokacie znaleźli się Polacy: Więckowski-Kozik, co obok zajęcia w tym wyścigu trzeciego miejsca przez inną polską parę, jest rezultatem dobrym. Biorąc więc ogólnie Mistrzostwa Europy w saneczkarstwie wypadły w tym roku dla Polaków dobrze i wykazały, że w Kraju jest wiele utalentowanych saneczkarek i saneczkarzy.

Mistrzostwa Europy pań w jeździe szybkiej na lodzie, które miały miejsce w Związku Radzieckim na torze Medeo koło Alma-Aty, zakończyły się sukcesem w wieloboju Holenderki Atje Keulen-Deelstra przed zawodniczkami radzieckimi: Statkiewicz, Szelichową i Sawuliną. Polka Erwina Rysiówna znalazła się na 15 pozycji, Ewa Malewiczka na 16, Stanisława Pietruszczak zaś odpadła po słabym wyścigu na 1500 metrów. Na ogół start Polek należy uznać za udany, a wynik młodzieżowej Rysiówny za bardzo obiecujący. Polka może już w niedalekiej przyszłości okazać się godną rywalką najlepszych łyżwiarek świata.

W Zakopanem zakończyły się 49 narciarskie Mistrzostwa Polski w skokach i dwuboju klasycznym. W dwuboju tytuł mistrza Polski zdobył dosyć nieoczekiwanie Stanisław Kawulok przed Janem Legierskim. Na tytuł mistrza i wicemistrza „wywindował” ich doskonały bieg na 15 kilometrów, gdyż po skokach na Sredniej Krokwi prowadził obrońca tytułu Stefan Hula przed Kazimierzem Długopolskim. W skokach na Dużej Krokwi nie obszedło się bez sensacji. Faworyt konkursu Tadeusz Pawlusiak pierwszy skok miał nieudany, podobnie jak Wojciech Fortuna. Dopiero skacząc drugi raz — obaj wykazali, iż są jednak w dobrej formie. Ostatecznie zwyciężył mając oba skoki udane Bobak, drugi był Długopolski, a dopiero trzecią lokatę uzyskał Pawlusiak. Fortuna wyładował jeszcze gorzej — bo dopiero na siódmym miejscu.

Rozpoczęła się druga runda rozgrywek ligowych ekstraklasy koszykarzy. W pierwszych spotkaniach najlepszą formę wykazały zespoły: Wisły Kraków, Wybrzeża Gdańsk i Resovii Rzeszów. W tabeli prowadzi Wisła przed Resovią i Wybrzeżem. Legia spadła na piąte miejsce mając tyle samo punktów co Wybrzeże i Śląsk. Pogoń, Spójnia i Lublinianka zajmują trzy ostatnie lokaty. A oto wyniki spotkań ostatniej kolejki. Lech Poznań dwukrotnie uległ Wiśle. Wybrzeże wysoko w obu spotkaniach pokonało Legię. Pogoń przegrała u siebie z Resovią — też w obu meczach. Polonia raz przegrała — raz wygrała ze Spójnią podobnie jak Lublinianka ze Śląskiem. W koszu kobiet prowadzi w dalszym ciągu Wisła przed ŁKS, MKS i Pabianice — wciąż są na dwóch ostatnich miejscach.

Halowy sezon lekkoatletyczny jest w tym roku bardzo obfity. Polacy spisują się dobrze. W Berlinie w mityngu zorganizowanym przez tamtejsze Dynamo startowali reprezentanci z ośmiu krajów. Polscy zawodnicy odnieśli dwa zwycięstwa. Cybulski wygrał skok w dal ustanawiając rezultatem 8 metrów halowy rekord Polski. Drugi sukces odniósł w skoku o tyczce Słusarski uzyskując bardzo dobry wynik 5,39. Buciariski był drugi z tym samym rezultatem. Murawski i Nowosz także wywalczyli zwycięstwa w Hiszpanii. Nowosz wygrał bieg na 50 metrów, a Murawski skok o tyczce. Trzy rekordy Polski juniorów padły w hali AWF w Warszawie. Zofia Filip przebiegła 50 m w 6,3 sek., Jolanta Januchta osiągnęła na 1000 metrów 2,50,7 oraz Waldemar Szlendak uzyskał na 300 metrów 35,0 sek.

Polscy piłkarze ręczni z wizytą we Francji

Prawie w przeddzień startu w Mistrzostwach Świata w piłce ręcznej w Niemieckiej Republice Demokratycznej, polska reprezentacyjna siódemka udała się do Francji na dwa międzypaństwowe spotkania w Paryżu i Nantes. W paryskiej hali Stade Coubertin blisko 5000 widzów obserwowało świetny pokaz piłki ręcznej w wykonaniu polskiej reprezentacji, która pokonała Francję

20:15 (10:6). Tylko w pierwszych minutach gospodarze opanowali pole gry, prowadząc nawet 3:1. Ale od siódmej minuty Polacy wyrównali i przeszli do zdecydowanego kontrataku, imponując oklaskującej ich akcje widowni silnymi rzutami z drugiej linii i doskonałymi akcjami ataku, jak też i świetną postawą w grze obronnej.

W drugim meczu, w Nantes, na wi-

downi zebrało się ponad 4000 osób. Również i w tym rewanżowym spotkaniu gospodarze początkowo prowadzili 3:2, ale przyspieszenie akcji przez gości dało im wkrótce zdecydowaną przewagę i pewne zwycięstwo 24:15 (10:5). Był nawet taki moment, kiedy biało-czerwoni prowadzili 21:9.

W obu meczach barwy polskie reprezentowało 15 piłkarzy, a trener Stanisław Majorek wypróbował ich wszystkich, aby umożliwić zgranie się nawet zawodnikom rezerwowym. Było to więc bardzo udane „przetarcie” przed finałami mistrzostw świata.

Na wyróżnienie zasłużyli w polskim zespole przede wszystkim: najsukuczniejszy strzelec Jerzy Klempel z wrocławskiego Śląska, który grał zresztą po niedawnej kontuzji i wypadł we Francji doskonale, strzelając w Paryżu 3, a w Nantes — 6 bramek; następnie jeden z bombardierów starszego pokolenia Engelbert Szolc (1 bramka w Paryżu, 5 w Nantes) oraz młody zawodnik gdańskiego Wybrzeża Marek Panas, jeden z reżyserów ofensywnych akcji (strzelił on w Paryżu 5 bramek, a w Nantes 2).

Francuzi byli dobrymi sparring-partnerami dla polskich piłkarzy ręcznych, chociaż ostatnio w tym sporcie nie odnoszą większych sukcesów. Nie zakwalifikowali się tak jak Polacy do finałów mistrzostw świata siódemki, ale trzeba pamiętać, że kilka lat temu w mistrzostwach świata rozgrywanych właśnie we Francji w 1970 roku drużyna gospodarzy wyprzedziła Polskę, zajmując wówczas IX miejsce (Polska X). Od tego czasu polscy piłkarze ręczni zrobili jednak większe postępy. W reprezentacji Francji wyróżnił się strzelec 8 bramek (na zdobytych 30) Alba.

JJ

Najlepsi polscy sportowcy XXX-lecia

FRANCISZEK GAŚIENICA-GROŃ

Są sportowcy, którzy w swojej karierze tylko raz zdobywają się na wielki wyczyn. Ale wyczyn, który stawia ich na długie lata w rzędzie najlepszych. Do takich zawodników można zaliczyć **Franciszka Gaśienicę-Grońa**, górala z Zakopanego, dzisiaj 43-letnie-



go trenera narciarstwa w klubie Wisła-Gwardia Zakopane.

Swoją wielką karierę przeżył Gaśienica-Groń na Igrzyskach Olimpijskich w Cortina d'Ampezzo w roku 1956. Po wyczerpujących eliminacjach w gronie krajowych rywali zakwalifikował się wówczas do reprezentacji narodowej w kombinacji norweskiej (dzisiaj ta konkurencja narciarska nazywa się dwubojem klasycznym). Był wprawdzie czołowym specjalistą w Kraju, ale nikt specjalnie nie liczył na jego sukcesy we Włoszech. Tym bardziej, że do tamtej pory żadnemu polskiemu narciarzowi, nawet tak sławnym, jak **Stanisław Maruszak** lub **Bronisław Czech**, nie udało się zdobyć medalu na zimowych Igrzyskach Olimpijskich.

Zakopiańczyk już w pierwszej konkurencji — biegu na 15 km zajął dobre VII miejsce i zarysowała się przed nim szansa walki o medal. W drugiej konkurencji — w skokach był X, i w ostatecznej klasyfikacji zajął III miejsce zdobywając brązowy medal — pierwszy w historii zimowych olimpiad dla barw Polski.

Franciszek Gaśienica-Groń w następnych latach jeszcze startował, ale przewlekłe kontuzje uniemożliwiły mu dalszą karierę. A szkoda, bowiem ten utalentowany narciarz mógł odnieść jeszcze wiele sukcesów na trasach i skoczniach. (hj)



PANIE REDAKTORZE!

Wczoraj po południu moja smażyła chruściki i pączki, a ja dozorowałam smażenia tych naszych polskich zapustnych smakołyków i pomagałam żonie w robocie. Pomoc moja polegała na tym, że gorące pączki i chruściki oprószałam cukrem z wanilią przez gęste sitko od herbaty, a następnie badałam, czy są smaczne. Ponieważ okiem smaku zbadać się nie da, więc rad nierad ale właściwie bardziej rad niż nierad, musiałem nieco tych pączków i chruścików spałaszować. Nie mogę powiedzieć, aby nie przypadły mi do smaku, ale mimo to skłamałem że straszliwie, a to dlatego, że o mało się przez te karnawałowe ciastka nie przejechałem na tamten świat.

Było tak: sfutrowałem już dziesięć pączków i dobry mendel chruścików i akurat zamierzałem połknąć jedenastego pączka, kiedy nagle poczułem dławienie. Jedenasty pączek stanął mi w krtani jak dyszal. Bo zamiast powędrować do przełyku, który stanowi — jak wiadomo — naturalną drogę dla pokątnych pokarmów i prowadzi do żołądka, parszywy ów jedenasty pączek utrynął się w tzw. niemiecką dziurkę, jak to my, starzy emigranci, malowniczo mówimy, tzn. wtarabanił się do krtani. Jąłem skrzypieć, rzeźić i wydawać najrozmaitsze głosy, jak gdybym miał gardło gąbką zatkane. Byłem pewien, że wybiła już moja ostatnia godzina. Ale na szczęście zdotałem jakoś wypchnąć tę psiadusę — mam oczywiście na myśli owego sakramentnego jedenastego pączka — i tak uszedłem śmierci. Uff!

Jak to się stało, że ten przeklęty jedenasty pączek dostał się do krtani? Otóż stało się to za sprawą kobiet, tańca i zapustów. Bo w momencie, kiedy to pączydko miało się zsunąć do przełyku, uświadomiłem sobie nagle z przerażeniem, że okres karnawału zbliża się ku końcowi, a ja nie tylko, że nie wykonałem ani jednego przepisowego tańca, ale ani słowem nie wspomniatem o balach karnawałowych w swoich „Listach”. Stanęły mi w oczach czytelniczki „Tygodnika Polskiego” i przypomniało mi się, że w ostatnich czasach z niewiadomych powodów gryzło mnie sumienie i że nieraz w nocy wydawało mi się, że słyszę to jakiegoś żałosnego zawodnicę, to znowu jakieś niecierpliwe przypytywanie. Przyszło mi do głowy, że to nasze emigrantki tak lamentują i tupią po nocach. „Lamentują, bo widzą, że w Grzybkowych felietonach o karnawale ani dudu — rozumowałem szybko. A tupią niebożątka pewnie dlatego, że nie mogą się doczekać chwili, kiedy grzybkowe pióro poprosi je do tańca”. I na myśl o tych szarpających duszę naszych emigrantek katuszach zdjęło mnie takie wzruszenie, taka opanowała mnie żawość, że aż jedenasty pączek wpadł w niemiecką dziurkę.

Zawiniłem, kobietki, odpuście. Nie chciałem przecież sprawiać Wam przykrości. Ja po prostu zapomniałem. Zapomniałem na śmierć, że zbliża się środa popielcowa i że Wy z miłą chęcią będziecie sobie przed nastaniem wielkiego postu popłasyły. Ale to nic. Zaraz tę krzywdę, jaką Wam niechcący wyrządziłem, naprawię. Nie jest to bynajmniej obietnica na wiatr. Ja Was przecież tak kocham, że nieba rad bym Wam przychylić. Gdyby to było w mojej mocy, przyholowałbym Wam nawet w tłusty wtorek z Azji do Europy wyspę Bali. Knę się Wam słowem uczciwego polsko-francuskiego Grzybka, że mówią szczerą prawdę nie przesadzam ani na włoskę.

Ciekawe jesteście pewnie, co to takiego jest ta wyspa Bali i dlaczego chciałyby móc dokonać w tłusty wtorek zaboru tej wyspy. Otóż wiedziecie, że Bali jest to wyspa indonezyjska uchodząca w skład Archipelagu Malajskiego i że mieszkańcy tej wyspy słyną z zamiętowania do tańca. Balijszczy traktują jednak taniec nie jako rozrywkę towarzyską, lecz jako formę wyrażania uczuć i przeżyć. Radość, smutek, gniew, podniosły i uroczysty

nastrój — wszystko to okazują za pomocą tanecznych gestów. Taniec towarzyszy tam wszystkim ważnym uroczystościom religijnym i rodzinnym, jak śluby, narodziny, pogrzeby. Na Bali tańczą starzy i młodzi, kobiety i mężczyźni, a nawet zupełnie małe dzieci potrafią poruszać się rytmicznie przy dźwiękach orkiestry składającej się z kilkudziesięciu nieraz instrumentów perkusyjnych tzn. instrumentów takich jak talerze, gong, bębny, kotły itp., z których dźwięk wydobywa się przez uderzenie. Ogółem na Bali znanych jest ponoć aż tysiąc tańców. Nie jest wykluczone, że jednym z tych tańców jest nasz nadwiślański polonez, krakowiak albo mazur. Przypuszczalnie to opieram na tym, że o egzotyczne balijskie wybrzeża ocierał się w trakcie swoich dalekomorskich wypraw znany angielski pisarz pochodzenia polskiego Joseph Conrad Korzeniowski.

A propos mazura, chciałbym Wam zasignalizować — bo może informacja ta zaciekawi opiekunów i kibiców naszych polonijnych zespołów folklorystycznych — że w czasie swoich wędrówek po starych szpargatach odkryłem, że w 1878 r. wyszła w Warszawie broszura mistrza tańca K. Mestenhauzera i że w dziele tym tancmistrz ów dorachował się aż trzynastu figur mazurów. Figury te to starościńska, płocka, zaściankowa, kowieńska, przemyska, wrocławska, kujawska, sapieżanka, kaszteleńska, zawadiaka, hulaj dusza, kuligowa i sarmacka.

Którą z tych figur macie, kobietki, ochotę ze mną wykonać? Może wystąpimy z kuligową? Bierze ona przecież na pewno swój początek z owych staropolskich zabaw karnawałowych, które nasi przodkowie ochrztili mianem kuligów. Zgoda? No to dalej! Zaczynamy. Albo nie. Chwileczkę. Czekajcie. Nie będziemy przecież hasać bez muzyki. Nie będziemy przecież pisać przy dźwiękach dochodzących z sąsiednich sal tanecznych. To tylko gabrowianie skąpią sobie na muzykę. Gabrowianie to mieszkańcy bułgarskiego Gabrowa, miasta położonego około czterdziestu kilometrów na południowy wschód od Tyrnowa, dawnej stolicy Bułgarów. Gabrowian cechuje podobno niezwykła oszczędność. Mówi się o nich, że na noc zatrzymują zegarki, aby się w nich nie zużywały części i że tańcząc w papuciach, aby móc bezpłatnie słyszeć muzykę z sąsiedniego miasteczka Sewlijewo i przy niej się bawić.

My nie gabrowianie, więc w lączkach (trzeba Panu, Panie Redaktorze, wiedzieć, że nasza emigrancka gwara zwie papucie lączkami) — w lączkach tańczyć nie będziemy. I na muzykę też nie będziemy w czasie zapustów

pieniędzy żałować. Przynajmniej na papierze. Ani na konfetti, ani na ser-pentynty, ani na rumianek i inne napoje, bo przecież, jak powiadali dawnowieczni polscy wierszopisowicze:

Karnawał, ta zabawa jeszcze od Pięta,
Ma za cel, by każdemu załata gardziela.

Natomiast kostiumów karnawałowych chyba sobie jednak nie sprawimy, bo to już są przyjemności nie na naszą emigrancką kieszeń. Ale możemy się uraczyć przednią kostiumową anegdotką. Ja Wam też zapustną dykteryjkę opowiem. Postuchajcie:

Raz w okresie karnawału pewna paryżanka otrzymała anonimowy list, którego treść brzmiała następująco: „Jeśli chce Pani widzieć swojego małżonka w szampańskim humorze, niech Pani idzie na bal kostiumowy do Moulin-Rouge. Mąż Pani wystąpi na tej zabawie w stroju templariusza”.

Tego samego dnia mąż owej paryżanki także otrzymał anonim. „Jeśli stało w tym anonimie — jeśli chce Pan widzieć swoją małżonkę w szampańskim humorze, niech się Pan pofatyguje na bal kostiumowy do Moulin-Rouge. Potowica Pańska przebrana będzie za pirogę kongijską”.

Co byście na miejscu tej paryżanki i tego paryżanina zrobili? Pobieglibyście pewnie w te pędy na zabawę do Moulin-Rouge, prawda? Nie inaczej też uczynili bohaterowie tej anegdoty. Wybrali się na ten bal. Ona oczywiście poszła tam w tajemnicy przed mężem, no a mąż też rzecz jasna udał się tam w tajemnicy przed żoną.

I co się na tym balu wydarzyło? Otóż było na nim dużo ludzi i wszyscy się bawili całą duszą do upadłego. Wszyscy prócz jednego zamaskowanego pana przebranego za templariusza i jednej zamaskowanej pani przebranej za pirogę kongijską. Ci stronili od tańca i wydawali się rozdrażnieni.

O godzinie trzeciej nad ranem templariusz podszedł do pirogi i zaprosił ją na kolację. Kiedy znaleźli się w ustronnym gabinecie restauracyjnym, templariusz odprawił kelnera, a następnie zdjął maskę i zerwał również maskę swojej towarzysze. I wówczas oboje ostupieli ze zdziwienia. Bo on — ten templariusz — to wcale nie był jej mąż. A ona — ta piroga — to wcale nie była jego żona.

Cha! Cha! Cha! Cha!

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

Józef Grzybek

SZANOWNNA PANI ANNO

Mam 22 lata, skończyłam liceum, pracuję, jestem samodzielna. Mam dużo zainteresowań, dużo czytam. Mówią o mnie, że jestem ładna, sympatyczna, zawsze potrafię znaleźć wspólny język z ludźmi. A jednak... nie mam szczęścia. Wiele czytałam i słyszałam na temat pierwszej miłości. Proszę sobie wyobrazić, że jeszcze nigdy jej nie przeżyłam. Nie mam po prostu szczęścia u tej brzydkiej płci. Trudno mi się zakochać. Czasem wydaje mi się, że kocham, ale po pewnym czasie dochodzę do wniosku, że tylko wma-wiam w siebie. Pomyślił Pani — za dużo przebiegam — nic podobnego. Zaw-sze miałam tylko kolegów, nigdy powo-dzenia. Proszę o pomoc. Czy znajdzie kiedys takiego nieszczęśnika, który mnie pokocha. Z góry serdecznie dzie-kuje — łączę pozdrowienia.

CELINA

KOCHANA PANI!

Nigdzie nie jest powiedziane — kiedy, także nie jest powiedziane, że ta pierwsza będzie prawdziwa i jedyna. Ja osobiście wolę, gdy dziewczyna nie zakochuje się zbyt łatwo, zbyt często i zbyt tragicznie. W tych sprawach najlepszy jest rozsądek, umiar, cierpliwość i krytyczne spojrzenie na ewentualnego kandydata. Niestety, dziś — to rzadkość. Na ogół dziewczęta, gdy tylko poznają chłopca, już są gotowe do wyznań, oświadczeń i do małżeństwa. Dlatego też, niestety, tak wiele jest rozwodów, nieszczęśliwych związków, rozczarowań. Pani będzie dużo szczęśliwsza, pod warunkiem jednak, że nie wpadnie Pani w panikę, nie zacznie się martwić, że jest już późno, i że za wszelką cenę trzeba wyjść za mąż. Niech Pani będzie spokojna, rozgląda się wokół siebie, nie śpieszy się, wybiera, przeбира i nie traci dobrego samopoczucia. Ręczę, że spotka Pani szczęśliwca, dobrego chłopca, że pozna Pani uczucie miłości i że wszystko pójdzie dobrze. Dwadzieścia dwa lata — naprawdę — ma Pani czas.

ANNA

DROGA PANI ANNO!

Moja żona jest tak chorobliwie o mnie zazdrosna, że zatrzyma mi każda chwilę bezsensownymi podejrzeniami i scenami. Co dzień dosłownie przeprowadza śledztwo: kogo widziałem, gdzie byłem na kawie, którego jechałem, a jeśli się czasem zdarzy spóźnienie, to już nie daj Boże, co się dzieje. Jak mam postępować? Przed Panią przecież nie mam potrzeby niczego ukrywać ani kłamać. Naprawdę, ani mi w głowie żadne flirty. Kocham moją żonę, dzieci, dobrze mi z nimi, lubię dom, wspólne wyjazdy i nie mam nic, absolutnie nic na sumieniu. Ze w pracy spotykam się z kobietami, to już naprawdę nie moja wina. Mało jest takich miejsc, gdzie by nie było w ogóle niewiast. Muszę powiedzieć dzień dobry, czasem się uśmiechnąć, zagadnąć, ale to wszystko. Żona nie wierzy. Mnie tak męczy ta sytuacja, że nie umiem Pani powiedzieć. W końcu dojdzie do tego, że zacznę unikać domu, żeby uniknąć scen. Przecież to nie ma sensu. Niech Pani napisze coś na ten temat do swoich Czytelniczek, może wreszcie i moja żona zrozumie, ile czyni złego, tak bezlitośnie mnie prześladować.

MAŻ

SZANOWNNY PANIE!

Wierzę Panu, nie mam powodu, żeby nie ufać pańskim zapewnieniom. Musi Pan jednak zrozumieć, że żona spędzając cały dzień w domu, przy dzieciach, nie mając żadnych rozrywek, ani kontaktów z ludźmi, drzy ciągle o całość waszego związku, o to, by się ktoś nie wmiszał w wasze życie. Ja wiem, że to nie ma sensu. Pan to wie także. Ale jak to wytłumaczyć pańskiej żonie i dziesiątkom takich, jak ona żon, zostawionych samych sobie i swoim złym myślom. Mnie się zdaje, że powinien Pan zastanowić się nad inną trochę organizacją życia. Trzeba z żoną gdzieś pójść, kogoś zaprosić do domu, najlepiej kolegów i koleżanki z pracy, żeby rozwiać jej podejrzenia. Jesteście młodzi, czasem należałoby się wybrać na jakąś zabawę, tańce. Wtedy żona inaczej się poczuje i być może wyleczy się ze swej za-zdrości.

ANNA

PKO 23, rue Taitbout Paris IX-ème
Tél. 824-42-02
Métro: Chaussée d'Antin

**BANK
POLSKA
KASA OPIEKI S. A.**

■ Udziela wszelkich informacji osobiście, telefonicznie i korespondencyjnie.

■ Przyjmuje zlecenia z FRANCJI do POLSKI na towary PKO oraz pieniądze dla rodzin i znajomych w Polsce. Dostawa towarów i wypłaty w gotówce są dokonywane w miejscu zamieszkania odbiorcy.

■ Przekazuje wpłaty na koszty podróży dla osób zaproszonych z Polski do Francji.

■ Przyjmuje wkłady na oprocentowanie oraz załatwia wszelkie inne operacje bankowe.

■ Na żądanie wysyłamy prospekty, cenniki i materiały informacyjne.

**USŁUGI PKO są
najbardziej korzystne.**



NA CELE SPOŁECZNE

Zebrane przez przyjaciół datki z okazji zawarcia związków małżeńskich złożyły, zwyczajem francuskim, na cele opieki społecznej małżeństwa: Danielle Sarrazin — Edward Rudnik w Montigny-en-Ostrevent; Josiane Hourriez — Denis Maraszek w La Comte; Christiane Descamps — Raymond Ratajczak w Bruay-en-Artois; Agnès Podymski — Jean-Pierre Antczak w Marles-les-Mines; Thérèse Eviak — Jean-Charles Beernaerts w Auchel; Evelyne Sotowska — Régis Musset w Bully-les-Mines; Francine Jackowska — Philippe Warin i Doriane Lesiewicz — René Tailliez w Liévin.

NOWOROCZNE SPOTKANIA

BRUAY-en-ARTOIS. Miejsca Polonia, zamieszkująca Cité 30, urządziła swoje tradycyjne noworoczne spotkanie. Uroczystość urozmaiciły występy dzieci z grupy Petits Croisés de la Cité 30. Do zarządu honorowego zebrania należeli m. in. p. Albert, prezes komitetu dzielnicowego, p. Edward Norberczak, sekretarz i p. Stanisław Roszak, skarbnik tego komitetu. Uroczystość przygotowali i nad sprawnym jej przebiegiem czuwali miejscowy nauczyciel polski p. Grendel oraz państwo Roszakowie.

NOWI MEDALIŚCI PRACY

BILLY-MONTIGNY. Na mocy zarządzenia prefekta otrzymał medal vermeil p. Adam Kosprzak, pracownik H.B.N.P.C., a duże medale złote i duże medale vermeil z tytułu wypadków przy pracy: p. Stefan Drabik, p. Józef Nowaczyk z H.B.N.P.C. i p. Franciszek Szepeński, były górnik.

OSTRICOURT. Ostatnio otrzymali duże medale złote

p. Jan Janda, p. Jan Karolewicz, p. Władysław Pruchniak, duży medal złoty i medal vermeil — p. Jan Ziesman, medale srebrny, vermeil i złoty — p. Czesław Zimnoch, medale vermeil i złoty — p. Wacław Piotrowski, medale vermeil i srebrny — p. Roman Koziol, medal vermeil — p. Franciszek Woźniak, medale srebrne: p. Bronisław Kryg, p. Jan Goluch, p. Ignacy Karpieński, p. Teodor Kosik, p. Jan Krutki, p. Tadeusz Sapiński i p. Franciszek Stachon. Wręczenie medali odznaczonym nastąpi w dniu 1 maja.

DYPLOMY ZAWODOWE

DOUAI-CANTIN. Ostatnio otrzymali w tutejszym centrum kształcenia zawodowego dyplomy zawodowe w zakresie mechaniki p. Albert Bucowski, p. Jean-Marie Metel i p. Mirosław Gletch, a w zakresie malarstwa p. Jean-Pierre Popek. P. Gletch otrzymał nadto potwierdzenie poprzednio złożonego już egzaminu samarytańskiego w zakresie ratownictwa przy pracy. Taki sam tytuł otrzymał również p. Popek.

ECHA WALNYCH ZEBRAŃ

LENS. Do zarządu stowarzyszenia Amicale des Electromécaniciens ponownie został wybrany p. Stefaniak.

MONTCEAU - les - MINES. Miejsce stowarzyszenie hodowców gołębi „Les Voltigeurs” odbyło swoje statutowe walne zebranie na początku roku bieżącego. Obradom przewodniczył prezes p. Bartłomiej Teneta w otoczeniu całego zarządu. Sprawozdanie sportowe i kasowe złożył p. Stanisław Gołomb, który obok czynności kasowych spełniał funkcję prezesa komisji sportowej. Do sprawowania tych funkcji p. St. Gołomb został ponownie wybrany przez walne zebranie. Plan działalności sportowej na rok bieżący, przedstawiony przez p. Gołomb, został po dyskusji przyjęty.

NOYELLES - sous - LENS. Walne zebranie Cercle Laïque wybrało ponownie na kierowniczkę sekcji siatkówki p. Dworzakową, wyrażając jej pełne swoje uznanie za dotychczasową owocną działalność.

WPLĄTY

NA ODBUDOWĘ ZAMKU:

Pan Michel Kowalski z Roubaix — 10 Fr.

NA BUDOWĘ CENTRUM ZDROWIA DZIECKA:

Pani Ochocińska z St. Sauveur — 50 franków francuskich.

RACHES. Do nowego zarządu stowarzyszenia „La Lorraine” został wybrany, jako członek-aseesor zarządu p. Michał Józwiak.

WAZIERS. Miejscowi bułiści, zrzeszeni w stowarzyszeniu „La Boule Argentée”, odbyli w początku stycznia br. swoje walne zebranie. Po wyrażeniu podziękowania ustepującemu zarządowi odnowiony został zarząd. Zostali wybrani m. in. p. Szymon Janicki — jako generalny sekretarz, a p. Józef Rogala, p. Leon Dembski, p. Leonard Kiciński i p. Hubert Pol — jako asesory zarządu. Członkiem honorowym zarządu został p. Bolesław Woźniaczka. Na walnym zebraniu otrzymał od zebranych gratulacje p. Franciszek Rogala za zdobycie tytułu mistrza indywidualnego północy Francji oraz w tzw. kwadratach.

DOUVIN. Regionalne walne zebranie inwalidów pracy wybrało ponownie p. Stefana Kozaka do zarządu, dziękując mu równocześnie specjalnie za nader aktywną działalność ubiegłoroczną.

CALONNE-RICOUART. Odbyte w połowie stycznia walne zebranie stowarzyszenia mandolinistów „Estudiantina” odnowiło zarząd na rok bieżący. Prezesem został p. Franciszek Wieczorek, jego zastępcą p. Bernard Wieczorek, sekretarzami p. Bruno Siwek i p. Jan Brzyski, skarbnikiem p. Teodor Gancarek, zastępcą skarbnika p. Franciszek Sekula, głównym dyrektorem artystycznym p. J. Brzyski, zastępcą p. T. Gancarek, a kontrolerami p. Alex Sekula i p. Stanisław Swęd. Archiwum stowarzyszenia ma prowadzić p. B. Siwek. W walnym zebraniu wzięli udział z ramienia miejscowego zarządu miejskiego p. Wabiński, zastępca mera oraz p. Łojtek, radny miejski, którzy złożyli zebranym życzenia dalszej i pozytywnej działalności rozwijania zainteresowań mu-

zycznych, zwłaszcza wśród młodzieży.

BILLY-MONTIGNY. P. Edward Kowalski został wybrany dyrektorem muzycznym tutejszego stowarzyszenia „Harmonie Municipale”.

CALONNE-RICOUART. Do nowego zarządu stowarzyszenia Javelot-Club Calonnais wszedł ostatnio, jako zastępca skarbnika p. Jan Wierziński.

BRUAY-en-ARTOIS. Istniejący tutaj komitet walki z alkoholizmem „Vie Libre”, którego prezesem jest p. Paweł Patała odbył z początkiem br. swoje plenarne posiedzenie, poświęcone omówieniu dotychczasowych wyników tej akcji i kierunków dalszej akcji oraz wyborowi nowych członków zarządu. Sprawozdanie finansowe złożył skarbnik p. Walter Kłosin, a programowe prezes p. Patała. W skład nowo wybranego zarządu weszli m. in. p. Franciszek Augustyniak, p. W. Kłosin, p. Adolf Osinski. Prezesem komitetu został ponownie wybrany p. P. Patała.

LOISON-sous-LENS. Miejsca sekcja medalistów pracy zorganizowała swoje noworoczne plenarne zebranie, połączone ze spotkaniem towarzyskim. Prezesem sekcji został ponownie wybrany p. Michał Urbaniak, któremu walne zebranie wyraziło podziękowanie za dotychczasową jego działalność. Do zarządu na rok bieżący weszli m. in. p. Józef Machaj — zastępca skarbnika, p. Kuratkowski i p. Kotowski — jako asesory. W imieniu tutejszego merostwa przemawiał p. Paweł Markowski, zastępca mera. Równocześnie zebrani podziękowali serdecznie p. J. Machajowi za jego działalność finansową i gospodarczą oraz za pomoc członkom sekcji.

NOEUX-les-MINES. Nowym członkiem zarządu stowarzyszenia „Harmonie Municipale” został wybrany przez walne zebranie p. Kazimierz Zagalski.

BULLY-les-MINES. W ramach walnego zebrania klubu bilardzistów Billard-Club Bullegeois otrzymał p. Kornajewski prix orange za długoletnią i wytrwałą pracę dla dobra klubu. Zastępcą skarbnika został ponownie p. Sniatecki. W klasyfikacji wyników spotkań ub. roku p. Sniatecki zajmuje miejsce 3 a p. Kornajewski 4.

STRZELANIA TOWARZYSKIE

CAUCHY-La-TOUR. W strzelaniach towarzyskich w okresie zimowym drugie miejsce zajmuje dotychczas p. P. Kaczmarek, mając 374 pkt. W ostatnio przeprowadzonym strzelaniu pierwsze miejsce zajął p. A. Kaczmarek, osiągając 36 pkt. przed p. P. Kaczmarkiem 34 pkt.

BOUVIGNY - BOYEFFLES. W strzelaniu styczniowym urządzonego przez Club des Jeunes w kategorii seniorów zwyciężył p. Michał Grzybów, a p. Edmund Suchanecki zajął miejsce 12.

UWAGA RODZICE!

KOLONIE LETNIE W KRAJU DLA DZIECI POLONIJNYCH z FRANCJI

Termin zgłoszeń 31 marca 1974

Zgłoszenia pisemne na wyjazd dzieci na kolonie letnie do Kraju należy nadsyłać do właściwych terytorialnie Konsulatów Generalnych PRL do dnia 31 marca 1974 r. dołączając zaadresowaną i ofrankowaną kopertę w celu otrzymania dalszych informacji i potrzebnych formularzy.

Oto adresy Konsulatów Generalnych: w Paryżu — 31, rue Jean Goujon Paris 8-ème; w Lille — 45, Bd Carnot — 59 LILLE; w Lyonie — 8, rue Tête d'Or — 69 LYON 6-ème; w Strasbourgu — 1, Boulevard Jean Sébastien Bach — 67-STRASBOURG.

Przypominamy, że warunkiem przyjęcia dziecka jest jego polskie pochodzenie, wiek — co najmniej 12 lat i nieprzekroczenie do miesiąca lipca wieku lat 16 oraz uczęszczanie do szkoły dziennej. Pierwszeństwo mają dzieci, które jeszcze nie były na koloniach w Kraju.

Odloty dzieci na kolonie letnie w Kraju z okręgów konsularnych Paryż, Lille, Lyon i Strasbourg nastąpią w pierwszych dniach lipca 1974 r. Przewidziane terminy powrotów w tych samych dniach miesiąca sierpnia.

Dalsze szczegóły na temat zapisów i wyjazdów na kolonie opublikowane będą w następnym numerze „Tygodnika Polskiego”.

OGŁOSZENIA DROBNE

Rencista posiadający dobre warunki materialne poszukuje towarzyski życia. Oferty składać na adres „Tygodnika” pod numer 1078.

Ze względu na podeszły wiek odstąpię warsztat szewski wyposażony we wszystkie niezbędne maszyny. Oferty pisać na adres: Józef Gliwa, 43, Langeac.

J'achèterai „Pan Tadeusz” — „Messire Thadée” de Mickiewicz en traduction française.

Kupię „Pana Tadeusza” Mickiewicza w tłumaczeniu francuskim. Prosimy pisać do redakcji, która ofertę przekaze zainteresowanej.

B. DOWOJNA-BIENAIME

TŁUMACZKA PRZYSIĘGŁA PRZY WYŻSZYCH SADACH W PARYŻU
Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji
23, quai de la Tournelle

PARIS (5e)

TELEFON: ODEon 41-47
METRO: PONT-MARIE

NASZA KRONIKA RODZINNA

NIECH ZDROWO ROSNĄ!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

DOUAI: Fryderyk Nowak, Magali Zymeika. **COURRIERES:** Sylvie Turowska. **CARVIN:** Isabelle Hetmańczyk. **OSTRICOURT:** Thierry Kończak. **AIK-NOULETTE:** Alexandra Smokowska. **ELEU-dit-LEAUWETTE:** Celina Smokowska. **BILLY-MONTIGNY:** Władysław Dmytrow. **LENS:** Stefan Pawelec. **AVION:** Miquel Bara. **MONTIGNY-les-METZ:** Sandrine Woźniak. **MONTIGNY-en-OSTREVENT:** Fryderyk Lemański. **BETHUNE:** Peggy Ratajczak, Georges Kasperczak, Jean-Michel Stogowski, Olivier Lemański. **MECHY:** Weronika Proch. **MERICOURT-sous-LENS:** Annie Szwalko, Angélique Skiba, Ryszard Krzyżewski, Dawid Hewko. **HAVELUY:** Emmanuel Różycki. **VIMY:** Francis Piechoko.

Szczęśliwym Rodzicom życzymy dużo pociechy z najmłodszych.

STO LAT DLA NOWOŻEŃCÓW!

Ku radości Rodzin i Przyjaciół małżeństwa zawarli ostatnio:

BULLY-les-MINES: Lydia Kubiak i Michał Wróbel. **OSTRICOURT:** Regina Rogalska i Tadeusz Sapiński, Maria Sobkowitz i Józef Sobierajski. **AUTUN:** Danielle Senille i Józef Bieniek. **HERSIN-COUPIGNY:** Waleria Klumaszewska i Bernard Debove. **MERICOURT:** Christiane Grandin i Roger Sokolowski, Lydia Cieślak i Jean Roussel, Nadine Rozkwas i Jean-Claude Rogeau, Claudine Rosemberg i Philippe Sokół. **EVIN-MALMAISON:** Eliane Coot i Raymond Goliński. **WINGLES:** Celina Zientkowska i Jean-Michel Schulz, Jocelyne Telle i Gérard Wujciak, Christiane Dernoncourt i Ryszard Brasławski, Martine Hałas i Daniel Cousin. **MONTIGNY-les-METZ:** Monique Joly i Guy de Moroque Stucki. **ROUVROY:** Bernadette Nowacka i Christian Pudio. **ROUVROY:** Christiane Klotzek i Jacques Bouvart, Danielle Lebecque i Krzysztof Kapella. **NOYELLES-sous-LENS:** Françoise Stevart i Georges Działowski. **MONTIGNY-en-OSTREVENT:** Jeannine Fłaszewska i Christian Koczewski (Lens). **DECHY:** Janine Laderriere i

Claude Baszyński. **BRUAY-en-ARTOIS:** Annie Kałka i Jacques Dewevre.

Nowożeńcom życzymy pomyślności i tradycyjnych stu lat!

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Z żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas:

SALLAUMINES: Ignacy Pniewski, lat 82, Stefan Gołębowski, lat 53, Bronisław Kawalerczyk, lat 66, Stanisław Placek, lat 73, Kazimierz Pedowski, lat 59, Leokadia Chojnacka z domu Janicka, lat 68. **LENS:** Franciszek Wisniewski, lat 81, Paweł Domaracki, lat 53, Louisa Sadkowska z domu Beaumont, lat 81. **LIBERCOURT:** Stefan Ciesielski. **LEVIN:** Roger Wayda, lat 23. **MONTIGNY-en-OSTREVENT:** Józefa Walkowiak, lat 83, Michał Stawicki, lat 70. **CALONNE-RICOUART:** Anna Ostrowska, lat 72. **BETHUNE:** Stanisława Olejnik z domu Woch, lat 69. **MAZINGARBE:** Christian Sawiński, lat 20. **HENIN-BEAUMONT:** Bronisław Górny. **HERSIN-COUPIGNY:** Franciszka Rubak z domu Kicińska, lat 84. **LOOS-en-GHELLE:** Helena Radzikowska z domu Włodarczyk. **LAPUGNOY-MARLES:** Marianna Ratajczak z domu Sucharska, lat 79. **NOYELLES-GODAULT:** Jan Hechelski. **SIN-le-NOBLE:** Józef Kaliszewski. **ROUVROY:** Wincenty Czaja, lat 70, Anna Mendel z domu Smoczyńska, lat 72, Maria Sobierajska z domu Stachowicz, lat 76, Jan Lebiada, lat 69, Maria Stelmazewska z domu Szytkowska, lat 85, Kazimierz Mazgaj, lat 77. **BULLY-les-MINES:** Katarzyna Siama z domu Szal, lat 85. **VIMY:** Józef Jelonek, lat 68, Ignacy Miedziński, lat 76. **ST. PRIVAT:** Angele Matusiak. **ROSRUCK:** Antoni Sobociński, lat 75. **ST. VALLIER:** Józef Dominiak. **ANNEVILLE:** Antoninette Kurzepa z domu Olejnik. **SANVIGNEUS-les-MINES:** Jan Kielbasa, lat 73. **MONTCEAU-les-MINES:** Wawrzyniec Szydłowski, lat 83, Józef Krysiecki, lat 54. **HETTINGE-GRANDE:** Franciszka Białkowska z domu Gwiazda. **LA BASSEE:** Antoni Wirowski, lat 57, Marianna Marcinkowska z domu Mawocik, lat 81. **FREMING-MERLEBACH:** Marianna Bachorska.

Rodzicom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.

LA JEUNESSE

N° 2/20

FEVRIER

1974

„UNE AME SAINNE DANS UN CORPS SAIN”

Le modèle de citoyen auquel la Pologne aspire ce n'est pas seulement un homme évolué sur le plan professionnel et possédant une bonne culture générale, mais également un homme bien développé physiquement. Il est donc important que l'on perfectionne sans cesse toutes les formes de sport et de tourisme dont profitent les plus larges couches de la population et surtout les jeunes.

La Pologne tend à faire du sport et de la culture physique une distraction de masse. Si nos sportifs remportent des succès nationaux et internationaux, c'est tant mieux, mais ce n'est pas l'essentiel, car il importe avant tout de répandre très largement le sport de masse, ce qui d'ailleurs permet aussi de dégager des talents, les futurs champions.

Pour encourager le sport de masse l'Union de la Jeunesse socialiste qui déploie ses activités dans les milieux de la jeunesse scolaire, universitaire et ouvrière, offre à ses membres et à tous les jeunes différentes formes de repos actif, adaptées à l'âge, aux possibilités et aux goûts de chacun. Elle

met à la disposition des jeunes (gratuitement ou à des prix symboliques) le matériel sportif nécessaire, des moniteurs et des entraîneurs qualifiés, organise des compétitions et des concours.

Les principales manifestations sont les Jeux sportifs scolaires annuels, les Jeux de la Jeunesse ouvrière et la Semaine de la Culture physique. Tous ceux qui prennent part à ces manifestations ne sont pas d'ailleurs forcément organisés et les chiffres le prouvent. Il existe en Pologne à l'heure actuelle environ 1 800 clubs sportifs syndicaux, paysans, universitaires et scolaires qui comptent au total plus d'un million de membres. A cela il faut



ajouter 42 200 clubs de culture physique avec près d'un million d'adhérents.

Les activités de l'Union de la Jeunesse socialiste qui ont pour but le développement physique de la jeunesse, durent toute l'année, seules ses formes changent selon la saison.

En été ce sont bien sûr les camps de vacances avec un riche programme touristique et sportif, les leçons de natation et de yachting, les compétitions d'athlétisme, de basket et de volley-ball. On organise aussi des camps itinérants à pied et à vélo, des vacances „en selle” etc. Il y a même des cours spécialisés de parachutisme et de vol à voile. Pour les jeunes, peu nombreux, qui restent en ville, on prépare chaque année tout un programme d'excursions et de compétitions sportives.

En hiver c'est la luge et le patinage qui prennent la place du football et du cyclisme. Pour les fervents du ski, on organise de nombreux camps en montagne, où tous les jeunes peuvent apprendre à pratiquer ce beau sport. Les prix sont à la portée de tous. Ceux qui sont déjà avancés participent à des rallyes de ski, comme par exemple celui qui a eu lieu dans les Beskides et a réuni des jeunes ouvriers de toute la Pologne.

Mais le programme de toutes ces manifestations dépend en premier lieu de leurs organisateurs directs; il est plus ou moins intéressant et varié suivant leur initiative, leur esprit inventif. Aussi l'Union de la Jeunesse socialiste attache-t-elle une grande importance à la formation de cadres qualifiés — guides, moniteurs, animateurs et entraîneurs — en organisant différents cours.

La popularisation du sport et du tourisme tenait jusqu'à présent une place importante non seulement dans l'activité de l'Union, mais aussi d'autres organisations de jeunesse. De nouveaux projets prévoient un programme encore plus riche dans ce domaine, conformément aux désirs et aux intérêts des jeunes. Le proverbe ancien: „Une âme saine dans un corps sain” reste toujours actuel.

LEURS „DIMANCHES BLANCS”

Les „dimanches blancs” appartiennent déjà à la tradition de toutes les écoles supérieures de médecine en Pologne. Cette heureuse initiative, prise il y a quelques années par des étudiants de ces écoles, a toujours beaucoup de succès aussi bien auprès de ses organisateurs que de la population.

Ainsi certains dimanches les étudiants en médecine ou en stomatologie consacrent leur temps libre au travail bénévole dans les dispensaires municipaux et ruraux où, sous la surveillance de médecins expérimentés, ils reçoivent et soignent les malades.

Dernièrement, les étudiants du Cercle scientifique de Stomatologie de l'Académie de Médecine de Wrocław, accompagnés de chirurgiens de l'Institut de stomatologie de cette école, ont passé leur dimanche dans un dispensaire de Wrocław pour donner la preuve de leurs capacités dans la pratique de cet art. Plus de 90 personnes ont ainsi profité de leurs conseils et interventions.

De cette façon, les futurs médecins et dentistes se préparent à leur futur métier.

Sur la photo: un „dimanche blanc” des étudiants en stomatologie de l'Académie de Médecine de Wrocław.

Photo: CAF



La cave-discothèque dans la Maison de la Culture

AU CLUB DE LA VIEILLE-VILLE

Sur la Place du Marché de la Vieille-Ville de Varsovie, dans une belle maison style Renaissance reconstruite après la guerre, les jeunes ont leur propre club — appelé ici: Maison de la Culture.

Deux étages et une cave sont à la disposition de tous ceux qui y viennent passer leur temps libre, s'instruire et s'amuser.

En descendant l'escalier on tombe sur la cave-discothèque, décorée de dessins multicolores et d'inscriptions diverses. Le soir c'est toujours plein — la musique et la danse attirent beaucoup d'amateurs.

Au premier étage, l'atmosphère est toute différente: dans six petits salons style Renaissance, avec des meubles de l'époque, les jeunes peuvent s'adonner à la lecture. Dans une riche bibliothèque ils trouvent livres, revues et journaux intéressants.

Au deuxième étage on peut voir actuellement une exposition préparée spécialement par les élèves du lycée des arts plastiques de Nałęczów (une ville de la voïvodie de Lublin). Ce sont des jouets, des poupées et toutes sortes d'objets d'art utilitaire faits à la main. L'exposition change ici toutes les deux semaines.

La Maison de la Culture patronnée par l'Union de la Jeunesse socialiste, est un centre de loisirs pour plusieurs centaines de jeunes. Il s'agit avant tout de garçons et de filles qui travaillent déjà, jeunes ouvriers en particulier (les étudiants ont en général leurs propres clubs).

— Une maison de la Culture doit toujours rechercher des idées nouvelles, car les goûts des jeunes évoluent rapidement — dit le directeur M. Wiesław Woźniak. Par

exemple, il fut un temps où les jeunes s'intéressaient avant tout à la musique classique. A présent, ils aiment écouter les chanteurs qui utilisent les textes de poètes romantiques. Le club de musique de notre maison est très actif.

On s'efforce aussi, et avec beaucoup de succès, d'intéresser les jeunes au théâtre. L'année dernière, par exemple, nous avons organisé un cours pour acteurs et metteurs en scène-amateurs, en collaboration avec les professeurs et les étudiants de l'Ecole supérieure du Théâtre. Il a été suivi par 380 jeunes ouvriers de diverses entreprises de Varsovie. 80 d'entre eux ont organisé, après avoir terminé le cours, des groupes théâtraux dans leurs entreprises.

Enfin un domaine d'activité auquel on accorde beaucoup d'importance: l'organisation de conférences sur des sujets intéressant les jeunes. Il s'agit de rencontres aussi bien avec les gens du théâtre et du cinéma qu'avec des spécialistes de la vie culturelle et sociale, des écrivains, des artistes plastiques, etc. Au cours des discussions ils donnent des conseils pratiques et répondent aux questions du public. Ces rencontres suscitent un vif intérêt: le public est très diversifié, y viennent des lycéens, des étudiants et des jeunes ouvriers.

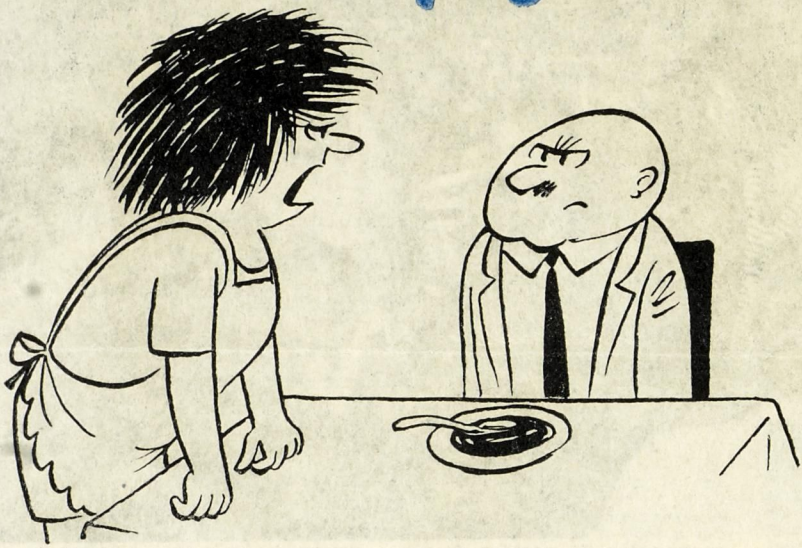
La Maison de la Culture envisage de développer ses activités culturelles. Bientôt les jeunes occuperont une vaste cave de la maison voisine ou l'on aménagera une grande discothèque bien équipée. Mais pour l'instant, nous sommes en plein carnaval. Là aussi les jeunes peuvent compter sur leur Maison. Bals et spectacles ne manqueront pas cette saison.



Cette exposition a été préparée par les élèves du lycée des arts plastiques de Nałęczów

Photos: Z. LEWICKI

6 naiwnych pytań!



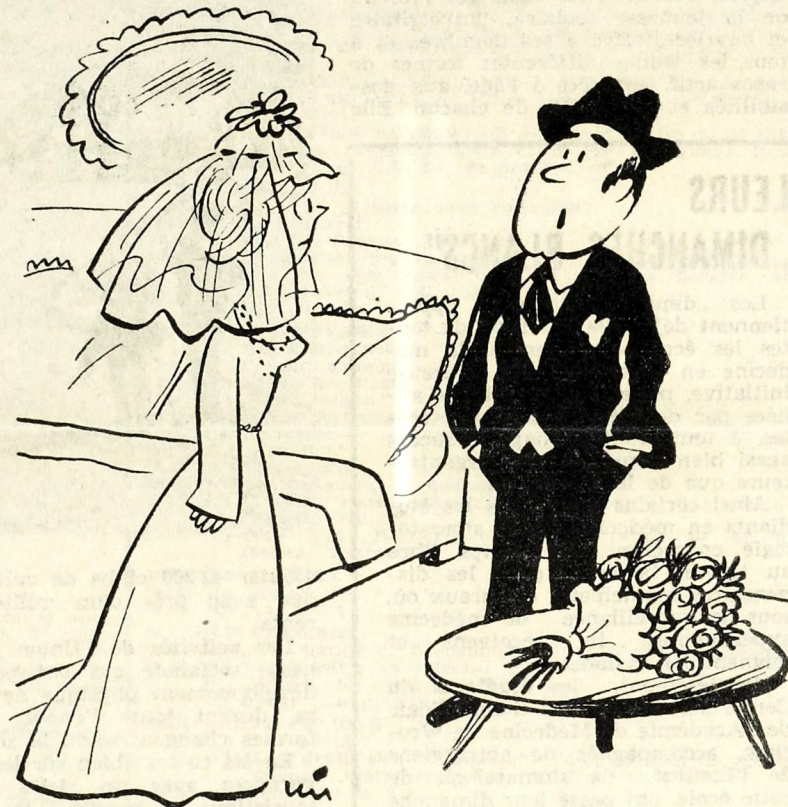
— Co znalazłeś w zupie?
— QU'EST-CE QUE tu as trouvé dans la soupe?



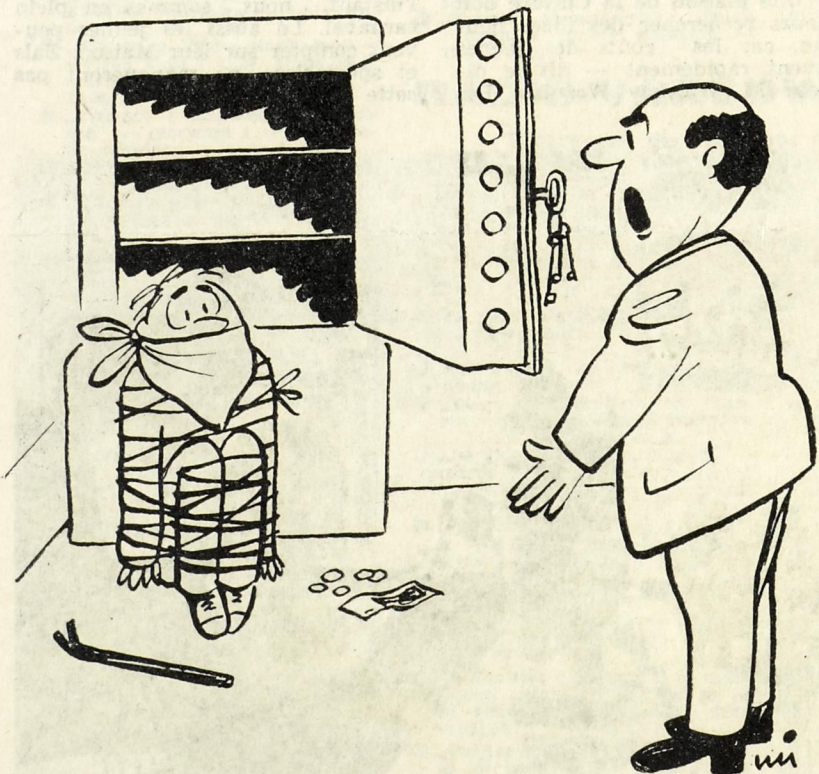
— Pan w jakiej sprawie?
— C'est à quel sujet?



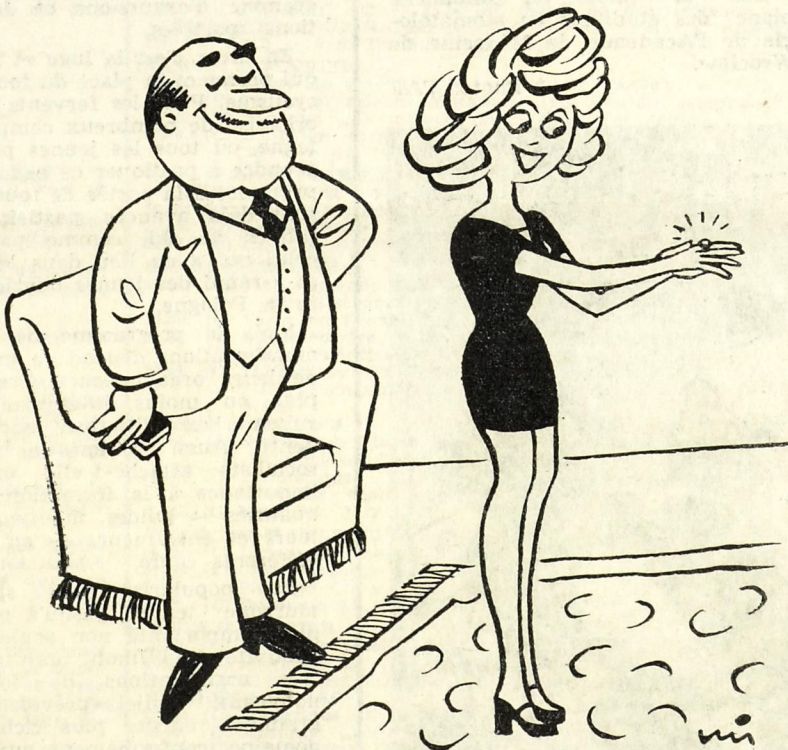
— A tobie jak przeszedł dzień?
— Et comment as-tu passé la journée?



— I co robimy dziś wieczorem?
— Et que faisons-nous ce soir?



— Niechże pan mówi, co się stało?!
— Parlez donc, qu'est-ce qui est arrivé?!



— Czym ja się panu odwdzięczę?
— Comment être votre obligée?